Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

25. posiedzenie, 3. sesyi, VI. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 9. kwietnia 1892.

Treść: Spis petycyj. — Przemówienie p. Barabasza za petycyą l. 1790. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyę p. Kramarczyka w sprawie nauczycieli szkół ludowych lwowskich. — Odpowiedź p. Wereszczyńskiego im. Wydziału krajowego na interpelacyę p. Niedzielskiego w sprawie statutu organizacyjnego i emerytalnego dla powiatowych urzędników autonomicznych. — Odpowiedź p. Wereszczyńskiego imieniem Wydziału krajowego na interpelacyę pp. Szczepanowskiego i Merunowicza w sprawie okólnika o towarzystwach zaliczkowych. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku naglącym p. Gorayskiego w sprawie zniżenia taryf kolejowych dla przewozu kukurudzy. — Wniosek naglący p. Żardeckiego o zapomogę dla pogorzelców w Siennowie powiatu łańcuckiego i przekazanie go Wydziałowi krajowemu. — Dalszy ciąg rozprawy nad budżetem r. 1892. — Rozprawa nad projektem uchwały finansowej. — Głosy pp. Chrzanowskiego, Madeyskiego, Abrahamowicza, Polanowskiego, Huryka, Kozłowskiego Włodz., Sapiehy, Szczepanowskiego i sprawozdawcy St. hr. Badeniego. — Sprostowanie faktów ze strony p. Antoniewicza i St. hr. Badeniego. — Głosowanie imienne. — Przyjęcie wniosku I. II. i III. komisyi. — Rozprawa nad IV. wnioskiem komisyi. — Mowa p. Rutowskiego i odpowiedź sprawozdawcy St. hr. Badeniego. — Uchwalenie wniosku IV. i reszty wniosków komisyi, tudzież rezolucyi ks. Kowalskiego o odpoczynku niedzielnym. — Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w przedmiocie uregulowania drobnej sprzedaży soli. — Rozprawa nad tem. — Głosy pp. hr. Dzieduszyckiego Klemensa, Teliszewskiego z wnioskiem, Merunowicza z poprawką, Kozłowskiego Włodz. z wnioskiem i sprawozdawcy Grossa. — Uchwalenie wniosków komisyi z wnioskami pp. Teliszewskiego, Merunowicza i Kozłowskiego. — Odroczenie posiedzenia. — Posiedzenie wieczorne. — Zmiana porządku dziennego. — Załatwienie sprawozdania komisyi budżetowej o petycyi Dr. Stan. Smolki w przedmiocie subwencyi na studya w archiwum watykańskiem. — Załatwienie sprowozdania Wydziału krajowego o odbiorze funduszów indemnizacyjnych. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi szkolnej o wniosku p. Siczyńskiego w sprawie zmiany instrukcyi dla Rad szkolnych miejscowych. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi szkolnej w sprawie petycyi miejscowej Rady szkolnej w Bolechowie, o uznanie potrzeby ustanowienia stałych katechetów katolickich w Bolechowie oraz o przyznanie tamtejszym proboszczom obu obrządków remuneracyi za udzielanie nauki religii w szkołach bolechowskich za czas od dnia 1. września 1891 r. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi szkolnej o petycyi gminy Dąbrowa o zwolnienie od dobrowolnie przyjętych zobowiązań do płacenia 167 zł. 14 ct. rocznie na fundusz szkolny okręgowy. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi gminnej o petycyi gminy miasta Bolechowa względem autentycznej interpretacyi § 87. ustawy gminnej. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi przemysłowej z wnioskami w sprawie petycyj jej przydzielonych. — Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o petycyi c. k. Towarzystwa gospodarskiego w sprawie założenia stacyj doświadczalnych przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie. — Głosy pp. Fran. Jędrzejowicza z wnioskiem, Koziebrodzkiego Wład. z poprawkami i sprawozdawcy Viviena. — Przyjęcie wniosku p. Jędrzejowicza i lit. *b*) wniosku komisyi. — Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału kra-

jowego w przedmiocie opodatkowania towarzystw zarobkowych oraz krajowej ustawy o uwolnieniu zakładów i spółek przemysłowych tudzież przemysłowych towarzystw akcyjnych od dodatków do podatków. — Zawiadomienie o zamknięciu Sejmu — Przemowa Marszałka. — Przemowy: p. Jaworskiego, Namiestnika, Sawczaka, Antoniewicza i ponownie Marszałka. — Zamknięcie sesyi.

Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 25. przed południem.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JE. Eustachy książę Sanguszko.

Sekretarze: pp. Stanisław Jędrzejowicz, dr. Paszkowski, ks. Siczyński, Wiktor.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Namiestnik JE. Kazimierz hr. Badeni i c. k. Radca dworu Włodzimierz hr. Łoś.

Obecnych posłów 125.

JE Książę Marszałek. Posiedzenie otwieram. Komplet jest. Protokół z 23. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono żadnych zarzutów. Protokół z 24. posiedzenia złożony jest w biurze sejmowym do przejrzenia.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. Wiktor (czyta):

Wykaz petycyj
wniesionych do Sejmu po dzień 9. kwietnia 1892.

1785. L. s. 2.125. Wydział powiatowy w Kałuszu, przez p. Klemensa Dzieduszyckiego, o utworzeniu funduszu pożyczkowego na rozszerzenie, adaptacyę i budowę szpitali prowincyonalnych.

1786. L. s. 2.126. Ten sam, przez tegoż posła, o przyznanie wyższych dotacyj w roku bieżącym na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych i dojazdów kolejowych.

1787. L. s. 2.127. Gminy i obszary dworskie: Koniuchy, Dryszczów, Augustówka, Horobrów i Cecowa, przez p. Szeliskiego, o subwencyę na budowę drogi z Dryszczowa do Zborowa.

1788. L. s. 2.128. Gmina Żydaczów, przez p. Rayskiego, w sprawie budowy kolei między Stryjem a Chodorowem.

1789. L. s. 2.129. Gmina Wierzchowce, przez tegoż posła, o wyłączenie jej ze związku szkolnego w Peremiłowie i utworzenie dla niej odrębnej szkoły.

1790. L. s. 2.130. Gmina Kryczka, przez posła Barabasza, o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania w Budapeszcie czworga dzieci po Jerzym Daszkowiczu.

JE. Książę Marszałek. Do tej petycyi żądał głosu p. Barabasz.

P. Barabasz ma głos.

P. Barabasz. Wysokij Sojme! Dneś podaw ja petycju hromady Kryczka, powitu bohorodczańskoho, kotra w myśl uchwały Wys. Pałaty perekazana zistane Wydiłowy krajewomu do połahodżenia. Na tuju petycju zwertaju uwahu Wydiłu krajewoho, bo sprawa toj hromady jest pytaniem żyznenem, duże ważnem, bo jesły toj hromadi, kotra jest newełyka i duże uboha, stiahneno bude 708 zł. 85 ct., to bude ciłkom zrujnowana.

Z toho wże można znaty, jaka to jest hromada i jakij płatyt podatok: gruntowoho podatku płatyt 426 zł. 48 ct., domowoho 252 zł. 10 ct., dochodowoho 14 zł. 90 ct., zarobkowoho 15 zł., tak, że ciła suma wynosyt 708 zł. 48 ct. Otże jesłyby z toj hromady stiahneno 705 zł. 85 ct., to znaczyłoby 100 na 100%, szczo ona ciłkom toho ne w sostojaniju nikoły zapłatyty. Dla toho pryporuczaju tuju petycju uwazi Wydiłu krajewoho i proszu, szczoby Wydił krajewyj z toj petycji okreme sprawozdanie na najbłyższoj sesji sojmowoj peredłożyw, i szczoby tymczasom zainterweniowaw, szczoby wzderżano egzekucju, aż do toho czasu, koły Wydił krajewyj swoje sprawozdanie Sojmowy predłożyt.

Sekretarz p. Wiktor (czyta dalej spis petycyj):

1791. L. s. 2.131. Gmina miasta Stanisławowa, przez p. Brykczyńskiego z poparciem prośby p. Łucyana Kwiecińskiego, o subwencyę dla teatru pod jego dyrekcyą tamże.

1792. L. s. 2.132. Pogorzelcy gminy Batiatycze, przez p. Korola, o zapomogę.

1793. L. s. 2.133. Pogorzelcy gminy Rozdół, przez p. Herasymowicza, jak wyżej.

1794. L. s. 2.134. Członkowie gminy Jaworowa, przez p. Okuniewskiego, o reformę ordynacyi wyborczej, ustawy gminnej, szkolnej, łowieckiej i ustaw wyznaniowych.

1795. L. s. 2.135. Mieszkańcy przysiółka Prybyń ad Tuczne, przez p. Wereszczyńskiego, o odłączenie tegoż od gminy Tuczne i utworzenie zeń samoistnej gminy.

1796. L. s. 2.136. Katarzyna Sąsiedzka wdowa po inspektorze szkol. okręg. w Cucyłowie, przez p. Rayskiego, o podwyższenie pensyi wdowiej.

1797. L. s. 2.137. Franciszek Dzikowski, nauczyciel w Podgórzu, przez p. Chotkowskiego, o policzenie lat służby wojskowej.

1798. L. s. 2.138. Jan Józefowicz, naucz. w Długiem, przez p. Rayskiego, o podwyższenie płacy.

1799. L. s. 2.139. Ludwik Prebendowski we Lwowie, przez p. Dworskiego, o zasiłek dla syna Stanisława na dokończenie studyów medycznych.

1800. L. s. 2.140. Bolesław Gelb we Lwowie, przez p. Męcińskiego, o subwencyę na dalsze kształcenie się w spiewie.

1801. L s 2 141. Grzegorz Mielnicki we Lwowie, przez p. Abrahamowicza, jak wyżej.

1802. L. s. 2 142. Jan Świnkowski, pogorzelec w Pruchniku, przez p. Klemensa Dzieduszyckiego, o zapomogę.

1803. L. s. 2.143. A. W. Wincenty, asp. opery we Wiedniu, przez p. Ochrymowicza, o zapomogę na dokończenie nauki spiewu.

1804. L. s. 2 144. Józef Myczkowski, nauczyciel w Tustanowicach, przez tegoż posła, o podwyższenie płacy i dodatek drożyźniany.

1805. L. s. 2.147. Rozalia Mielnicka, w Budapeszcie, przez p. Rutowskiego, o stypendyum dla córki Franciszki Zumpfe na kształcenie jej w śpiewie.

1806. L. s. 2.148. Gmina m. Brzostka, przez p Rutowskiego, o budowę kolei Jasło-Kołaczyce-Brzostek-Pilzno-Czarna lub Dębica.

1807. L. s. 2.149. Gmina Kołaczyce, jak wyżej.

1808. L. s. 2.150. Gmina Olchowiec, przez p. Kułaczkowskiego, o zniżenie prestacyi na płacę nauczyciela.

1809. L. s. 2.151. Gmina Wołoszczyzna, jak wyżej.

1810. L. s. 2.152. Wydział powiatowy w Białej, przez p. Kramarczyka, o zmianę ustawy o Reprezentacyi powiatowej co do przyznania dyet i kosztów członkom Rady i Wydziału powiatowego za jazdy na posiedzenia.

1811. L. s. 2.154. Jan Hałan, naucz. w Bóbrce, przez p. Wereszczyńskiego, o awans w płacy i dodatek na kształcenie dzieci.

1812. L. s. 2.158. Mieszkańcy miasta Monasterzysk, przez p. Wereszczyńskiego, o usunięcie burmistrza Chuny Nechelesa i utworzenie chrześciańskiej Rady gminnej dla spraw wyłącznie chrześcian dotyczących.

Wszystkie te petycye odesłane zostaną do Wydziału krajowego jako do komisyi sejmowej.

JE. Książę Marszałek. Celem odpowiedzi na interpelacyą ma głos zapisany p. komisarz rządowy.

Radca dworu c. k. komisarz rządowy Włodzimierz hr. Łoś. Na XX. posiedzeniu Wysokiego Sejmu z dnia 6. b. m. wniósł poseł Kramarczyk interpelacyę do c. k. Rządu „kiedy i o ile w stołecznem mieście Lwowie stanie się zadość wymogom ustawy państwowej z d. 14. maja 1869 pod względem obsadzania posad nauczycieli“, a to z uwagi, że we Lwowie na 45 posad stałych jest aż 51 nauczycieli prowizorycznych.

Interpelacya ta polega na mylnej informacyi. Szanowny poseł przytoczył — i to niedokładnie — liczbę nauczycieli stałych i prowizorycznych we Lwowie, a nie zbadawszy stosunków frekwencyi młodzieży szkolnej, wysnuł wniosek, że liczba nauczycieli stałych nie odpowiada wymaganiom ustawy.

Według art. 4. ustawy z d. 2. lutego 1885 (Dz. u. kr. nr. 29) liczba nauczycieli w każdej szkole ludowej stosować się ma do liczby jej uczniów. Jeżeli liczba uczniów przez trzy następujące po sobie lata dosięga 80, należy bezwarunkowo postarać się o drugiego nauczyciela; o trzeciego, gdy ta liczba dojdzie do 160 i w tym stosunku dalej.

W r. 1891 uczęszczało do szkół lwowskich 4.005 chłopców, powinnoby więc być we Lwowie 4.005 : 80 = 50 nauczycieli stałych a właściwie nawet mniej, gdyż frekwencya w dwóch latach poprzednich znacznie była mniejszą. Z końcem r. 1891 było w szkołach lwowskich 49 systemizowanych posad nauczycieli (z płacą 800, względnie 900 zł.). Było w r. 1891 — co prawda — także 42 nauczycieli tymczasowych, bo tyle było klas nadetatowych, ale tylko dla tego, że zamiast 80, przeciętnie po 44 chłopców mieszczono w jednej klasie i bardzo wiele klas dla braku odpowiednich budynków mieściło się w lokalach najętych, bardzo szczupłych. Obecnie wykończono 3 budynki szkolne na pomieszczenie 6 szkół, a dwa budynki na pomieszczenie 3 szkół od 1. września b. r. będą oddane do użytku. Możnaby więc pozapełniać sale młodzieżą do maksymalnej liczby 80 a klasy nadetatowe pozwijać, nauczycieli nadetatowych zaś pouwalniać. Tego c. k. Rada szkolna okręgowa miejska nie uczyniła, bo nie było to życzeniem Reprezentacyi m. Lwowa, odznaczającej się wielką dla szkolnictwa i nauczycielstwa życzliwością i ofiarnością. Nadto dodać należy, że organizacya jeszcze jednej szkoły męskiej o 4 posadach nauczycieli starszych jest w toku, będzie więc od 1. września b. r. 53 nauczycieli stałych.

W końcu z uznaniem dla Rady miasta Lwowa i to podnieść należy, że ponosząc wyłącznie koszta płac nauczycielskich nie korzystała z prawa zastrzeżonego w § 13. ustawy szkolnej państwowej z 14. maja 1869 i przy organizacyi szkół nie uchwalała posad młodszych stałych nauczycieli, których w każdej szkole 4-klasowej mogła po dwóch ustanowić, lecz wszystkie posady stale uchwalała z płacą pełną.

JE. Książę Marszałek. Celem odpowiedzi na wniesione interpelacye do Wydziału krajowego, prosił o głos członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński. Udzielam mu go.

Członek Wydziału krajowego p. Dr. Wereszczyński. Na interpelacyę posła Niedzielskiego i towarzyszy wniesioną dnia 23. marca b. r. do Wydziału krajowego w sprawie pragmatyki służbowej i statutu emerytalnego dla urzędników Rad powiatowych, mam zaszczyt odpowiedzieć. (Czyta):

Okólnikiem z d. 27. stycznia 1891 L. 50.229, zakomunikował Wydział krajowy wszystkim Radom powiatowym uchwałę Wys. Sejmu z d. 21. listopada 1890., którą przydzielony został Wydziałowi krajowemu jako komisyi wniosek posła Niedzielskiego w przedmiocie statutu organizacyjnego dla autonomicznych urzędników powiatowych i projektu statutu emerytalnego dla tychże urzędników. Zarazem polecił Wydział kraj. wszystkim Wydziałom powiatowym, aby zastanowiły się gruntownie nad tą ważną sprawą, uczyniły ją przedmiotem kolegialnej obrady i przedłożyły Wydziałowi krajowemu wyczerpujące sprawozdania z wyniku tych obrad, dołączając protokół posiedzenia i wyjaśniając należycie stosunki służbowe i emerytalne swoich urzędników. Sprawozdania te wpływały bardzo wolno, a pomimo nowego okólnika z d. 6. lipca 1891, L. 8.833, w którym Wydział krajowy zwrócił uwagę Reprenzacyj powiatowych, że w sprawie tak doniosłej wagi głos zabrać powinny, 13 Wydziałów powiatowych wcale sprawozdania nie nadesłało. Ponieważ zresztą nie wszystkie nadesłane sprawozdania były tak wyczerpujące, żeby mogły posłużyć Wydziałowi krajowemu do opracowania i przedłożenia wniosku w tej ważnej sprawie, postanowił Wydział krajowy, uznając potrzebę uzupełnienia dotychczas uzyskanych dat, przedłożyć Wysokiemu Sejmowi sprawę tę o ile możności na najbliższej sesyi.

Odpowiem jeszcze na drugą interpelacyę.

Na posiedzeniu z dnia 5. kwietnia b. r. zgłosili pp. Szczepanowski i towarzysze podaną niżej interpelacyę z powodu okólnika Wydziału krajowego z 2. stycznia 1892 l. 50.515/91 w przedmiocie zorganizowania autonomicznych instytucyj kredytowych, a względnie przeciw ustępowi tegoż okólnika, który opiewa: „Zdaniem naszem należałoby jednak stanowczo unikać zakładania powiatowych kas pożyczkowych przy dopuszczeniu udziałów ich członków i wynikającym ztąd obowiązku przyznania tym członkom dywidendy. Zakład taki miałby bowiem wszelkie cechy na zysk obliczonego zakładu, co nie byłoby zgodne z celem jego i stanowiskiem Reprezentacyj powiatowych.

Interpelacya ta opiewa:

1. Z jakiego powodu Wydział krajowy sądzi, jakoby opiekowanie się Reprezentacyj powiatowych zakładaniem udziałowych instytucyj kredytowych było ze stanowiskiem Reprezentacyj powiatowych niezgodnem?

Czy zajęcie tak nieprzychylnego stanowiska wobec udziałowych stowarzyszeń zaliczkowych poczytuje Wydział krajowy za zgodne z opinią Wys. Sejmu, wyrażoną w uchwale z 28. listopada 1890, w której one zalecone zostały życzliwemu poparciu Wydziału krajowego na równi z powiatowemi kasami oszczędności.

Na powyższą interpelacyę Wydział krajowy ma zaszczyt odpowiedzieć jak następuje:

Dołączony do sprawozdania z czynności Wydziału krajowego, a powołany wyżej okólnik tutejszy z 2. stycznia 1892 l. 50.515/91 nie wyklucza wcale, ani wzbrania Reprezentacyom powiatowym zajęcia się zakładaniem Towarzystw zaliczkowych, nie wyklucza też możliwości lokowania dochodów gminnych i powiatowych, przeznaczonych na bieżące potrzeby w pomienionych Towarzystwach. Stwierdza on dalej, że Wydział krajowy w żadnym kierunku nie występował tym okólnikiem przeciw tworzeniu lub istnieniu Towarzystw zaliczkowych, — przeciwnie uznał je pośrednio jako łącznik, uzupełniający brak autonomicznych instytucyj kredytowych między gminnemi kasami pożyczkowemi, a powiatowymi zakładami kredytowymi dla dostarczania kredytu ludności rolniczej. Przytoczony zaś wyżej ustęp okólnika mówi wyraźnie o zakładaniu powiatowych kas pożyczkowych, któreby zatem pozostawały w bezpośredniej administracyi Wydziału powiatowego i Rady powiatowej, a pod naczelnym nadzorem Wydziału krajowego — nie ma w nim zaś najmniejszej wzmianki o Towarzystwach zaliczkowych.

Wydział krajowy w ustępie powyższym dla tego wystąpił w zasadzie przeciw zakładaniu powiatowych kas pożyczkowych opartych na udziałach członków, ponieważ urzędownie stwierdzone fakta (Jaworów, Turka etc.), fakta upadku takich właśnie powiatowych instytucyj przeciw nim przemawiają.

Nadto przeciw zakładaniu podobnych kas powiatowych przemawia ta nader ważna okoliczność, że członkowie tych kas, składając w niej swe udziały, mają słuszne prawo domagać się przyznania im od wspomnianych udziałów dywidendy, która w innych warunkach, to jest w braku udziałów, użytą być musi albo na zniżenie stopy procentowej od pożyczek, albo na pomnożenie kapitału dla dalszych pożyczek, co niezawodnie przyczynia się do tem pewniejszego rozwoju instytucyi pożyczkowej.

Wreszcie obowiązany był Wydział krajowy oświadczyć się w powyższym okólniku przeciw zakładaniu powiatowych instytucyj udziałowych dla tego, ażeby zapobiedz składaniu w tych zakładach na udziały kapitałów gminnych i powiatowych, należących do majątku zarodowego. Lokacya bowiem tych kapitałów wymaga w myśl postanowień §§. 67 i 98 ustawy gminnej trwałego ubezpieczenia prawnego analogicznie z funduszami pupilarnymi (§. 230, ust. cyw.), podczas gdy kapitały te złożone jako udziały odpowiadają przedewszystkiem za zobowiązania Towarzystwa wobec osób trzecich, a jeśli wysokością swą nie pokryją pretensyi tych osób trzecich, narażeni są ich właściciele na dalsze szkody. Majątek gmin zatem i powiatów byłby lokowany w sposób ustawami niedozwolony. W tym względzie złożył już Wydział krajowy swe oświadczenie w przedłożonem Wysokiemu Sejmowi w r. 1880 sprawozdaniu z czynności — na rezolucyę Wysokiej Izby z 9. października 1878, którą to rezolucyą został Wydział krajowy wezwany, ażeby nakłaniał gminy do powierzania ich funduszów instytucyom pieniężnym, na zaufanie zasługującym, a na którą to rezolucyę Wydział krajowy odpowiedział, że z powodów wyżej wyrażonych, nie może być pozostawionem swobodnemu ocenieniu ani Reprezentacyj powiatowych, ani nawet Wydziału krajowego, które instytucye pieniężne (prócz dających pupilarne zabezpieczenie) zasługują na zaufanie.

Odpowiedź ta została przez Wysoki Sejm przyjętą do wiadomości na posiedzeniu z dnia 21. lipca 1880.

Zgodne zatem ze stanowiskiem i zadaniem Reprezentacyj powiatowych jest zakładanie obok kas oszczędności, także powiatowych kas pożyczkowych, w których lokowane być mogą kapitały gminne i powiatowe za stałem oprocentowaniem, pożyczki udzielane być mogą za niższą stopą procentową, i w których wskutek nieistnienia przyznawania dywidendy ilość pożyczek znacznie może być pomnożoną.

Wobec ustawowego zaś obowiązku władz autonomicznych czuwania nad całością majątku gmin i powiatów, nie może być mowy o jakiejkolwiek, a tem mniej o tendencyjnej nieprzychylności Wydziału krajowego dla Towarzystw zaliczkowych, ani też o sprzecznem stanowisku Wydziału krajowego z opinią Wysokiego Sejmu wyrażoną w uchwale z 28. listopada 1890.

JE. Książę Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku naglącym posła Gorayskiego w sprawie zniżenia taryf kolejowych dla przewozu kukurudzy. Sprawozdawca poseł Gorayski ma głos.

Sprawozdawca p. Gorayski (czyta):

Sprawozdanie

Komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku naglącym posła Gorayskiego i towarzyszy.

Wysoki Sejmie!

Towarzystwo rolnicze krakowskie poczyniło starania, ażeby ze względu na wyjątkowy tegoroczny nieurodzaj ziemniaków w zachodniej części kraju i konieczną potrzebę sprowadzenia większej ilości kukurudzy dla wyrobu spirytusu, uzyskać zniżenie taryf kolejowych dla tego produktu. Starania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i Ministerstwo handlu, pragnąc zaradzić istotnej potrzebie kraju, jak również z uwagi na skarb państwa, w którego interesie leży, żeby gorzelnie nie były zmuszone do zawieszenia produkcyi spirytusu, uznało za stosowne udzielić zniżenia taryf przewozowych dla transportu kukurudzy do gorzelni rolniczych w zachodniej Galicyi przy linii demarkacyjnej Zagórz-Przemyśl-Rawa ruska pod warunkami jednak bliżej określonymi w przepisach wykonawczych, a między innymi i pod tym warunkiem, że gorzelnia rolnicza sama będzie odbiorcą, przedłoży oryginalny recepis nadania i oryginalny list frachtowy. Za to uwzględnienie potrzeb rolnictwa i połączonego z nim przemysłu gorzelnianego należy się Ministerstwu, prawdziwe uznanie, lecz doświadczenie nauczyło że zastrzeżenie w przepisach wykonawczych, o którem wyżej wspomniano, wobec stosunków handlowych naszego kraju w wielu wypadkach udaremnia dobrą wolę Rządu i odbiera przedsiębiorcom go-

rzelnianym prawo do korzystania z ulg im przyznanych.

W potrzebie sprowadzania kukurudzy z odległych stron Bukowiny, a tem więcej z Rumunii właściciel gorzelni nie jest w stanie uczynić tego bezpośrednio, lecz musi użyć pomocy kupca lub agenta, który znowu podejmuje się dostawy nie dla jednej tylko gorzelni, lecz często dla kilku, produkt zaś sprowadzony rozdziela według zamówień. Recepisy nadawcze przeto i listy frachtowe opiewają na imię kupca, a chociaż fakt, że kukurudza rzeczywiście na spirytus przerobioną została w przepisany sposób, jest udowodniony, a władze skarbowe mają absolutną możność to sprawdzić, odmawiają jednak wymaganego potwierdzenia na listach frachtowych z powodu wyraźnego w przepisach zastrzeżenia, iż list frachtowy na imię przedsiębiorcy gorzelni opiewać ma.

Usunięcie więc tego przepisu, który nie stanowi istotnego warunku zniżenia kosztów przewozu kukurudzy i tylko wzmocnienia kontroli i tak już zupełnie ścisłej i wystarczającej, okazuje się koniecznem, jeżeli zamierzona pomoc dla gorzelni rolniczych ma znaleść szersze zastosowanie i być rzeczywistą, a nie pozorną.

Dla tego komisya gospodarstwa krajowego wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się Rząd, ażeby przepisy wykonawcze, odnoszące się do zniżenia taryf kolejowych dla przewozu kukurudzy, w myśl reskryptu c. k. Dyrekcyi skarbu z 5 lutego 1892 10.052 zechciał rozszerzyć w tym kierunku, żeby w każdym wypadku, gdzie przez władze skarbowe w przepisany sposób udowodnionem zostanie, że sprowadzona kukurudza w dotyczącej gorzelni rolniczej istotnie na spirytus przerobioną została, zadowolono się oryginalnym recepisem nadania i oryginalnym listem frachtowym na inne nawet imię, niż na imię przedsiębiorcy opiewającym“.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Huryk. Proszu o hołos w sprawi formalnoj.

JE. Książę Marszałek. P. Huryk ma głos.

P. Huryk. Z pryczyny, szczo wże dneś maje sia Sojm zakryty, a poriadok dnewnyj czysłyt 45 punktiw, meżdy kotrymy jest 25. punkt: ustawa łowicka, kotora jest duże ważna i potrebuje mnoho dyskusyi, stawlu wnesenie, szczoby sprawu tej ustawy widroczyty do najbliższoj sesyi sejmowoj.

JE. Książę Marszałek. Sprawa ta nie jest na porządku dziennym w obecnej chwili, później, jak przyjdziemy do tego punktu — jeśli przyjdziemy — może szanowny poseł ten wniosek postawić.

Czy żąda jeszcze kto głosu w sprawie, przedstawionej przez p. Gorayskiego. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następowałby punkt 2. porządku dziennego, ale zapisał się w sprawie formalnej p. Żardecki do głosu.

Udzielam mu głosu.

P. Żardecki. Właściciel Siennowa powiatu łańcuckiego pisze mi, iż ubiegłej nocy zgorzalo tam 12 gospodarzy. Wobec tego, że zostali bez dachu i nie mają środków żywności, ani zapasów do zasiania gruntów, stawiam wniosek naglący: pogorzelcom gminie Siennów udziela się zapomogi doraźnej 200 zł. (Wielki gwar w Izbie).

JE. Książę Marszałek. P. Żardecki wnosi, ażeby pogorzelcom gminy Siennów powiatu łańcuckiego udzielić doraźnej zapomogi 200 zł. Czy szanowny poseł uzasadnił nagłość, bo ja nic nie słyszałem.

(P. Żardeki. Tak jest).

Otwieram zatem dyskusyę nad nagłością.

P. Klemens hr. Dzieduszycki. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Klemens Dzieduszycki ma głos.

P. Klemens hr. Dzieduszycki. Nie sprzeciwiając się wcale temu, by Sejm przyszedł w pomoc tym pogorzelcom, wnosiłbym jednak na podstawie precedensu, jaki tu zaszedł już w obecnej sesyi, ażeby sprawę tę odesłać do Wydziału krajowego.

JE. Książę Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu w sprawie nagłości? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto się zgadza z nagłoścłą, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość). Proszę o kontr-próbę. (Mniejszość). Nagłość uchwalona.

P. Żardeckiemu udzielam głosu dla uzasadnienia jego wniosku. (Gwar w sali).

P. Żardecki. Ja nie mam nic do dodania nadto, co poprzednio przytoczyłem, tylko opieram

się na doniesieniu właściciela majątku, a jestem przekonany, że wiadomość, jaką mi podał, jest prawdziwa, że 12 gospodarzy zgorzało, że nie mają żadnych środków do życia, ani do zasiewu gruntu. (Gwar wielki).

(JE. Książę Marszałek wzywa Izbę do uciszenia się).

Ponieważ jest pora wiosenna i przystąpić trzeba do zasiewów, dlatego wnoszę udzielenie zapomogi 200 zł.

JE. Książę Marszałek. Jest wniosek p. Żardeckiego udzielenia 200 zł. zapomogi pogorzelcom gm. Siennów. Zwracam jednak uwagę, że właściwie wszystkie wnioski, jakie się tu pojawiają, muszą iść wpierw do komisyi lub do Wydziału krajowego i ja tak rozumiem wniosek p. Żardeckiego.

P. Żardecki. A więc ja się godzę na wniosek p. Dzieduszyckiego.

P. Zygmunt Kozłowski. Proszę o głos w sprawie formalnej.

JE. Książę Marszałek. P. Kozłowski ma głos.

P. Zygmunt Kozłowski. Nie sprzeciwiam się, aby ten wniosek odesłać do Wydziału krajowego jako komisyi, muszę jednak zauważyć, że regulamin zna także formę uchwalenia wniosku nagłego bez odesłania do komisyi.

(Głosy: Nie ma tego. A gdzie paragraf?)

Owszem, nie raz, dziesięć razy to było praktykowane.

JE. Książę Marszałek. Zwracam uwagę szanownego posła, że jest to dyskusya czysto akademiczna. Innego wniosku nie ma, jak odesłanie do Wydziału krajowego.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zaaknięta. Kto przyjmuje wniosek p. Dzieduszyckiego, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Dalszy ciąg sprawozdania komisyi budżetowej o budżecie krajowym na rok 1892.

Sprawozdawca p. Stanisław Badeni ma głos.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni. Według uchwał powziętych przez Wysoką Izbę wynosi suma dochodów 937.374 zł, suma wydatków 6,673.201 zł., proponowana przez komisyę budżetową pożyczka 1,650.000, dodatki krajowe po 39 ct od podatków wynoszących 10,500.000 zł. dadzą 5,745.000 zł. (czyta):

Sumaryusz budżetu krajowego na rok 1892

Wydatki

Rubryka		według uchwał Sejmu	
I.	Koszta Reprezentacyi kraju	108.426	zł.
II.	„ zarządu	314.990	„
III.	„ leczenia	840.000	„
IV.	„ szczepienia	65.000	„
V.	Wydatki sanitarne	6.100	„
VI	Zasiłki dla zakładów dobroczynności	16.874	„
VII.	Na cele wykształcenia i oświaty	1,486.476	„
VIII.	Utrzymanie pomników historycznych	19.060	„
IX.	Kwaterunkowe żandarmeryi	163.599	„
X.	Drogi krajowe	879.844	„
XI.	Dotacye dla zakładów krajowych	172.313	„
XII.	Wydatki na szupaśnictwo	27.000	„
XIII.	Budowy wodne i melioracyjne	240.961	„
XIV.	Umarzanie pożyczek	1,384.360	„
XV.	Na cele rolnictwa i górnictwa	409.765	„
XVI.	Na cele przemysłu	178.330	„
XVII.	Rozmaite wydatki	360.103	„
	Suma wydatków	6,673.201	„

Dochody.

I.	Pozostałość z rachunków z lat ubiegłych	—	zł.
II.	Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych	5.000	„
III.	Dochody z dróg krajowych	225.320	„
IV.	Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych	4.029	„
V.	Zwroty zaliczek z lat ubiegłych	36.300	„
VI.	Zwroty pożyczek	37.476	„
VII.	Dochody szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie	6.330	„
VIII.	Dochody szkół i folwarku w Dublanach	39.666	„
IX	Dochody szkoły i folwarku w Czernichowie	65.042	„
X.	Dochody innych szkół rolniczych krajowych	16.528	„

XI. Zwroty za sprawdzanie rachunków aptekarskich .		600 zł.
XII. Dochody z przelania do skarbu krajowego pozostałości z fund. zapom. z r. 1866		7.178 „
XIII. Dochody z kwaterunku żandarmeryi		52.714 „
XIV. Dochód ze zwrotu wydatków szupasowych . . .		8.000 „
XV. Dochody z krajowych składów zbożowych i spirytusowych		56.700 „
XVI. Dochody z krajowych opłat konsumcyjnych . .		325.000 „
XVII. Rozmaite dochody . .		51.491 „
Suma dochodów własnych .		937.374 „
Projektowana przez komisyę budżetową pożyczka	1,650.000 zł.	
Dodatki po 39 ct. z wydatnością zł. 105.000 . .	4,095.000 „	5,745.000 „
Razem dochody .		6,682.374 „
W porównaniu z wydatkami .		6,673.201 „
Pozostaje nadwyżka dochodów .		9.173 „

Na podstawie powyższych uwag komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Na rok 1892 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 6,673.201 zł., a dochody własne w sumie 937.374 zł.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek I., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

II. Na pokrycie wydatków funduszu krajowego, pozostałych po strąceniu dochodów własnych, pobierane będą w r. 1892 dodatki do podatków rządowych bezpośrednich, w wysokości 39 ct. od każdego złotego całej należytości tych podatków.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Do tego punktu zapisani są do głosu pp.: Chrzanowski, Madeyski, Abrahamowicz, Skałkowski, Męciński, Kozłowski Włodzimierz, Rutowski, Dzieduszycki Wojciech, Barański, Borkowski, Vivien, Kozłowski Zygmunt, Jędrzejowicz Stanisław, Koziebrodzki Szczęsny, Polanowski, Sapieha, Huryk.

P. Władysław Koziebrodzki. I ja proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Kilku posłów przemawiających w rozprawach ogólnych nad budżetem, a mianowicie szanowny poseł Madeyski, przyjmując cztery wnioski komisyi do uchwały finansowej na rok 1892, wystąpił przeciwko drugiemu wnioskowi, t. j. przeciwko podwyższeniu dodatku krajowego z 36 na 39 ct., o 3 centy, i żądał aby dodatku krajowego nie podwyższać.

Otóż zabieram głos wyłącznie prawie dla obrony tego drugiego wniosku komisyi, który według mego zdania ma bliski związek, jak to później wskażę, nietylko z 3 ale także z 4 wnioskiem komisyi, w którym Sejm ma wzywać Wydział krajowy, aby przedłożył mu na najbliższej sesyi projekt operacyi finansowej w celu uregulowania finansów krajowych.

Wprawdzie wiem dobrze, że żądanie szan. p. Madeyskiego, aby nie podwyższać dodatku krajowego, t. j. podatku krajowego, jest popularne w każdym kraju a może więcej w naszym jak w innym. Albowiem są liczne przykłady w naszych dziejach, że reprezentacya kraju uchwaliła niejednokrotnie wydatki potrzebne, nieodzowne prawie; ale gdy przyszło dla dostarczenia pieniędzy na te wydatki uchwalić podwyższenie podatków krajowych, wzbraniano się, wahano się i nie uchwalono podwyższenia podatków lub uchwalono zapóźno.

Nie będę tu licznych tego przypadków wymieniał; przytoczę tylko jeden. Sejm czteroletni uchwalił aukcyę wojska, uchwalił powiększenie armii narodowej do 100.000 żołnierzy; gdy jednak dla dostarczenia pieniędzy na wydatki w celu powiększenia wojska potrzeba było uchwalić podniesienie podatków, wahano się, zwlekano, uchwalano w końcu częściowo i zapóźno.

Wysoki Sejm rozważając ważną sprawę oświaty i wychowania publicznego, uchwalił przed kilkunastu dniami zmianę ustawy o szkołach ludowych, mocą której podwyższono słusznie wynagrodzenie nauczycieli szkół ludowych. Wskutek tego wydatki zwyczajne na płace nauczycieli podwyższono na rok bieżący a raczej na pół r. b. o 95.000 zł.. Wydatki zwyczajne na zasiłek funduszu emerytalnego dla nauczycieli szkół ludowych podwyższono na r. b. przeszło o 100.000 zł. W innych pozycyach wydatków, w następstwie pomnożenia liczby szkół ludowych i z innych powo-

dów, wzrosły wydatki zwyczajne o 100.000 zł. Przeto razem podwyższenie wydatków zwyczajnych na rok 1892 wynosi 300.000 zł. Komisya budżetowa wnosi, aby to podwyższenie wydatków zwyczajnych, które się co rok powtarzać będzie, pokryć podwyższeniem dochodów zwyczajnych, które znów co roku wpływać będą. A ponieważ obecnie jedynym dochodem zwyczajnym, który podwyższyć można, jest dodatek krajowy, więc komisya proponuje podwyższenie dodatku krajowego o 3 centy, co przyniesie 300.000 zł. Może mi kto zarzuci, że, gdy w roku 1888 byłem sprawozdawcą jeneralnym budżetu, sprzeciwiałem się podwyższeniu dodatku o $3\frac{1}{2}$ centa wówczas proponowanemu. Odpowiednio zasadzie wyżej przytoczonej, miałem słuszność, bo wówczas proponowano to podwyższenie dodatku krajowego nie dla pokrycia wydatków zwyczajnych, ale wydatku nadzwyczajnego, jednorazowego na inwestycye; więc w imieniu komisyi przedstawiłem wówczas rozłożenie pokrycia tego wydatku nadzwyczajnego na lat kilkanaście przez zaciągnienie odpowiedniej pożyczki, spłacanej w ciągu lat kilkunastu. Komisya budżetowa teraz także postępuje według tejże samej zasady, bo wnosi, aby wydatki nadzwyczajne, które według uchwalonego przez Sejm budżetu w 1892 r. wynosić będą 1,600.000 zł., pokryć pieniądzmi z operacyi finansowej, t. j. pożyczką krajową.

Twierdzono wśród rozpraw ogólnych nad budżetem, że to podwyższenie dodatku krajowego proponowane na r. b. przez komisyę budżetową pozostanie na zawsze lub na bardzo długo. Wcale nie — bo jeżeli otwartem będzie dla kraju inne źródło dochodów zwyczajnych, naprzykład z podatków konsumcyjnych, w którym to źródle dochodów należy dać udział krajom i o co reprezentacya kraju naszego w Radzie państwa starać się będzie, lub gdy długi indemnizacyjne zostaną spłacone i dochód z tego dodatku krajowego, który dotychczas obracano na spłatę długu indemnizacyjnego będzie mógł być obrócony dla pokrycia wydatków zwyczajnych krajowych, — wówczas ogół dodatków można będzie zniżyć.

Przeciw wnioskom komisyi budżetowej opartych na zdrowych zasadach i prowadzących do dobrego gospodarstwa finansowego i proponującej, aby podwyższenie wydatków zwyczajnych, które co rok powtarzać się musi, pokryć podwyższeniem dochodów zwyczajnych co roku wpływających, a któremi w obecnem położeniu rzeczy są jedynie dochody z dodatku krajowego, zaś natomiast wydatki nadzwyczajne, jednorazowe pokryć pożyczką, — wystąpił szanowny poseł Madeyski; a głównym jego argumentem przeciw wnioskowi komisyi było to, że jeżeli dla pokrycia niedoboru w roku 1892 użyjemy na raz aż dwóch środków, t. j. pożyczki i podwyższenia dodatku krajowego, to damy p o z ó r do sądzenia, że stan finansowy kraju naszego jest bardzo opłakany. Lecz komisya budżetowa jest zdania, że należy zważać nie na opinie tych, którzy z p o z o r ó w sądzą o stanie finansów kraju naszego, ale na opinie tych, którzy sądzą wglądnąwszy w istotę rzeczy, a ci mogliby mieć niedobrą opinię o stanie przyszłym finansów krajowych, gdyby ujrzeli fakt, że Sejm podwyższenie wydatków zwyczajnych pokrywa pożyczką. Gdy zaś sądzący z istoty rzeczy a nie z pozorów, wglądną w finanse kraju naszego i ujrzą, że w przeciągu trzech lat ostatnich 1889, 1890 i 1891 kraj spłacił z długów go obciążających 13 milionów zł., a w ciągu tychże trzech lat zaciągnięte przez kraj pożyczki wynoszą ogółem trzy miliony zł., mianowicie, że spłacił 11,980.000 zł. z długu indemnizacyjnego a blisko 1 milion z długów krajowych, zaciągnął zaś w ciągu tych trzech lat ogółem tylko 3 miliony zł. długu nowego, słowem, gdy ujrzą, że w tych trzech latach zmniejszyły się o 10 milionów zł. długi na kraju ciążące; — jeżeli obok tego ujrzą, że Sejm wydatki zwyczajne kraju pokrywa jego dochodami zwyczajnymi, — ci będą przekonani, że w dobrym kierunku idzie gospodarstwo autonomiczno-krajowe i stan finansów krajowych jest dobry. W takim razie będzie można także łatwiej i lepiej operacyę finansową przeprowadzić, gdy Sejm uchwali ją na przyszłej sesyi odpowiednio IV. wnioskowi komisyi budżetowej. Finansiści i te instytucye finansowe, u których kraj lub prywatni zaciągają pożyczkę, sądzą nie z pozorów o stanie finansów pożyczającego, a jeżeli krajowi mają udzielić pożyczkę, to może dokładniej wglądają w stan jego finansów, niż wiele osób w tej Izbie.

(P. Dr. Włodzimierz K o z ł o w s k i. Brawo!).

Szanowny p. Madeyski przytoczył jeszcze jeden powód na poparcie jego wniosku, aby nie podwyższać dodatku krajowego na rok bieżący. Mianowicie przedstawiał, że w tym roku niektóre okolice kraju dotknięte są nieurodzajem. Zupełna prawda — ale sam p. Madeyski twierdził, że nieurodzaj dotknął, nawet ciężko, lecz tylko niektóre okolice w zachodniej części kraju. Wysoka Izba uchwaliła środki niosące pomoc ludności cierpiącej z powodu nieurodzaju, uchwaliła 100.000 zł. na zapomogę i dla zakupna nasienia na siew dla tych

okolic, a nadto rolnikom dotkniętym klęską nieurodzaju nietylko nie będzie podwyższony dodatek krajowy, ale otrzymają zniżenie lub opust tak podatków państwowych jak i dodatków krajowych, która to ulga należy się im według ustaw obowiązujących i o co Sejm dopomniał się także.

Za wnioskiem komisyi budżetowej, aby dodatek krajowy podwyższyć o trzy centy na r. b., oprócz powodu przytoczonego, że podwyższenie wydatków zwyczajnych należy pokryć podwyższeniem dochodów zwyczajnych, przemawia jeszcze jeden bardzo ważny powód. Obstając za podwyższeniem dodatku, powód ten mam na oku nietylko ja, ale ma bardzo wielu w tej Wysokiej Izbie. Mianowicie pragniemy, aby wówczas, gdy na przyszłej sesyi Wydział krajowy przedłoży tej Wysokiej Izbie projekt operacyi finansowej, Sejm nie znalazł się w przymusowem położeniu. Należy się starać, aby wówczas Sejm miał wolną rękę, aby nie był w takiem położeniu, że choćby projekt przedłożony nie był korzystny i sytuacya ogólno-finansowa nie sprzyjała wykonaniu operacyi finansowej, Sejm widział się zmuszony uchwalać projekt tej operacyi. Ogólne położenie finansowe w jesieni lub w roku przyszłym może nie sprzyjać przedsięwzięciu takiej operacyi i zaciągnieniu wielkiej pożyczki. Oto gotują się dwie wielkie reformy: regulacya waluty i reforma podatków. Sądzę, że może Sejm uzna, że przed regulacyą waluty nie należy rozpoczynać bardzo wielkiej operacyi finansowej, lecz ograniczyć ją tylko do takich rozmiarów, aby kraj mógł bez zaciągania co rok nowych pożyczek pokrywać wszystkie swoje wydatki dochodami zwykłymi i przetrwać aż do chwili otwarcia mu nowego źródła dochodów z podatków konsumcyjnych, lub do chwili, w której spłaciwszy długi indemnizacyjne, będzie mógł cały dochód z dodatków krajowych używać dla pokrywania swoich wydatków. Nie przesądzam, czy Sejm tak postąpi, ale należy się teraz starać, aby mógł na przyszłej sesyi powziąć uchwałę według zasady, którą wypowiedziałem, jeżeli Sejm uzna ją za korzystną.

Otóż jeśli Sejm dziś podwyższywszy dodatek krajowy o 3 centy, pokryje wszystkie wydatki zwyczajne w r. b. dochodami zwyczajnymi, to będzie w korzystniejszem położeniu w roku przyszłym i będzie miał swobodniejszą rękę do przyjęcia takiego projektu operacyi finansowej, jaki uzna korzystnym w ówczesnem finansowem położeniu. (Brawa).

Reasumuję się i streszczam co powiedziałem. Za przyjęciem wniosków komisyi budżetowej a mianowicie wniosku II. przemawiają: po pierwsze, zasada zdrowego gospodarstwa finansowego, aby wydatki zwyczajne co roku powtarzające się, pokrywać dochodami zwyczajnymi, które co rok wpływać będą. Po drugie: jeżeli Sejm postąpi według tej zasady, w takim razie instytucye finansowe, z których pomocą ma kraj w roku przyszłym zaciągnąć pożyczkę lub inną operacyę finansową wykonać, widząc, że i pod tym względem gospodarstwo skarbowo-krajowe jest dobre, udzielą pożyczkę pod korzystniejszymi warunkami lub pomogą wykonać lepiej operacyę finansową. Po trzecie: wnioski komisyi, szczególniej drugi, dążą do tego, aby Sejm nie był w położeniu przymusowem, gdy na przyszłej sesyi będzie miał uchwalać projekt operacyi finansowej, i aby mógł — jeżeli to wówczas uzna za korzystne — ograniczyć się tylko do takiej operacyi, którąby krajowi pozwoliła przetrwać bez zaciągania corocznych pożyczek krajowych aż do chwili, w której skarbowi krajowemu otworzą się dla pokrywania wydatków krajowych nowe źródła dochodu, albo w podatkach konsumcyjnych, albo w dodatku krajowym obracanym dotychczas na spłatę długów indemnizacyjnych.

Z tych wszystkich powodów głosować będę za podwyższeniem dodatku krajowego o trzy centy. (Brawa).

JE. Książę Marszałek. Wyliczę teraz panów, którzy są zapisani do głosu *za* i *przeciw*.

Otóż pp. Madeyski: *przeciw*.
Abrahamowicz: *za*.
Skałkowski: *za*.
Męciński: *za*.
Kozłowski Włodzimierz: *za*.
Rutowski: *za*.
Wojciech Dzieduszycki: *za*.
Borkowski: *za*.
Vivien: *za*.
Barański (nie wiem, bo nie zapowiedział, a w tej chwili nie ma go w Izbie).
Kozłowski Zygmunt: *za*.
Jędrzejowicz Stanisław: *przeciw*.
Koziebrodzki Władysław: *za*.
Polanowski: *przeciw*.
Sapieha: *przeciw*.
Huryk: *przeciw*.

Głos ma p. Madeyski.

P. Dr. Madeyski. W ogólnych rozprawach nad budżetem zapowiedziałem wniosek do punktu II. i motywa, które mnie do postawienia go skłoniły Sejmowi przedstawiłem. Oczywiście, że bardzo skwapliwie i starannie słuchałem rozprawy w Wys. Izbie, żeby dowiedzieć się, jakie motywa są tych posłów, którzy chcą głosować za podwyższeniem dodatku do podatku o 3. centy.

Znalazłem kilka motywów i te muszę rozpatrzeć, bo chodzi mi o to, abym sam nabył przekonania, czy w poglądach myliłem się, czy nie. Znalazłem u kilku mowców motywa przeciw pozostawieniu wysokości dzisiejszych dodatków do podatków, którebym nazwał motywami antykonwersyjnymi. Ci panowie dziś powiadają, że absolutnie nie chcą konwersyi długu indemnizacyjnego na najbliższej sesyi sejmowej i dlatego właśnie, żeby wprawić Sejm w to położenie, żeby tej konwersyi nie decydował, dziś już antycypując decyzyę, stawiają podwyższenie 3 centowe, bo się potem okaże, że ta konwersya indemnizacyjna nie jest potrzebna. Panowie, to właśnie najlepiej moje stanowisko popiera; ja właśnie dlatego będę przeciw podwyższeniu o 3 centy, bo ja to, co komisya budżetowa w punkcie 4 przestawia, żeby Sejm na najbliższej sesyi zastanowił się nad tem, jak przeprowadzić operacyę finansową, która na przyszłość stanowić ma podstawę budżetowania — to ja od początku brałem i w tej chwili biorę na seryo. I mam do tego prawo, bo szanowny sprawozdawca wyraźnie powiedział, że tak tę rzecz komisya budżetowa w większości swej rozumiała, on ją tak rozumie i żadnej operacyi ani nawet konwersyjnej długu indemnizacyjnego w jesieni absolutnie wykluczyć nie chce. Ale gdy na seryo jest mowa, aby Sejmowi zostawić na jesień tak zwaną wolną rękę i zupełną swobodę, to jest to prowizoryum. Bo cóż jest więcej prowizoryczne jak pożyczka gotówką na rok, a w jesieni uchwalicie, co ma być zrobione z pożyczką i z pewnością wtedy wolno wam podwyższyć o te 3 centy. Ale jeżeli podwyższycie dzisiaj, to konsekwencya takiej ogólnej decyzyi, że ci Panowie, którzy popierają rzecz z motywów antykonwersyjnych, już dziś eskontowali decyzyę, którą chcecie dopiero pozostawić Sejmowi.

Drugi motyw był motyw oszczędnościowy. Pozwólcie Panowie! co oszczędność ma do czynienia w tej chwili, kiedy wydatek jest zawotowany, a tylko się rozchodzi o to, który środek ma pokryć ten wydatek? Czy on będzie pokryty centami, czy pożyczką, to z oszczędnością nie ma nic do czynienia! Zdziwią się bardzo, zkąd w ogólności z punktu oszczędności przeciwko moim wywodom można było powoływać się na hasła sejmików polskich: nie dawajmy podatków na cele ogólne", albo odwoływać się do Sejmu czteroletniego. Przecież tu do analogii żadnej podstawy nie ma! Cóż sejmiki polskie robiły? Wydatków uchwalać nie chciały, im nie chodziło o środek pokrycia, tylko wydatków na cele ogólne robić nie chciały. My wydatek uchwaliliśmy, a już, czy z pożyczek czy z wydatków jest pokryty, to przecież z hasłami sejmików polskich nie ma nic do czynienia. Gdyby Sejm cztero-letni był właściwie pożyczkę uchwalił, bylibyśmy mieli tych 100.000 wojska i inaczej sprawa wyglądałaby, a tak została Rrzeczpospolita bez grosza długu, ale w jaki sposób? Nie wiem, czy dobrze było ze strony tych mowców, którzy zawsze mówią o oszczędności, na te hasła się powoływać. Bo proszę zważyć: Jeżeli kto odmawia wydatku jakiegoś dlatego, że mu się wydaje, że oszczędność każe mu go wzbronić, to przecież zawsze znajdą się inni, którzy powiadają, że to nie oszczędność, tylko odmawianie potrzebnego wydatku, a jak wtenczas rzecz stoi, gdy kto odmawia potrzebnego wydatku? Wtenczas hasło sejmików polskich odwracałoby się przeciwko mowcy.

Dalej znalazłem w motywach, motyw pedagogiczny. Powiadają Panowie, chcieliście polepszyć dotacyę nauczycieli, zapłaćcie centami, chcieliście regulacyą rzek, zapłaćcie. Jak zapłacicie raz i drugi, to odechce się wam na przyszłość takich żądań! (Brawo). To przypomina mi następujące zdarzenie. Chłopiec miał odbyć drogę w ciężki mróz i naparł się, aby mu dać nową czapkę. Matka dała mu starą, a chłopiec rzucił ją o ziemię, poszedł bez czapki i powiada: mej matce na złość niech mi uszy marzną! Ale Panowie, przecież pedagogia stosuje się w ten sposób, że się wymierza karę temu, który zawinił. A jak się rzecz ma tu? Tu wydatek uchwalili posłowie, a karany ma być wyborca. (Wesołość). Przyznam się, że jestem wyborca z mniejszych posiadłości i gdyby poseł przyszedł do mnie i aplikował mi pedagogiczne względy szanownych mowców, tobym mu odpowiedział: albo dotacya dla nauczycieli i regulacya rzek była potrzebną, albo nie. Jeżeli nie była potrzebną, trzeba było głosować przeciw temu. Jeżeli była potrzebną i wotowaliście wydatek, to jeszcze nie jest konsekwencyą, żebyście mi Panowie przynosili do domu obarczenie 3-centowe, bo na to jest jeszcze inny sposób. Mianowicie jeżeli potrzeba było 300.000 zł. dla skarbu krajowego, to można je zapomocą pożyczki także dostać a jeżeli rozło-

życie ją na 41 lat na 4%, to ciężar roczny wynosić będzie tylko 15.000. Ta kwota 15.000 jest tylko $^1/_7$ centa, a o $2^6/_7$ mniej niej niż 3 centy. Jeżeli mówicie o dotacyi nauczycieli i regulacyi rzek, to mój syn będzie także z niej także korzystać, a do szkoły nie chodzę ja, tylko syna posyłam i jeżeli on później $^1/_7$ centa będzie płacił z tego tytułu, to on jeszcze nie zginie. To jest według mojego zdania odpowiedź na pedagogiczny wzgląd.

(Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Dalej znalazłem motyw statystyczny, a mianowicie powiedziano mi: w kwestyach finansowych to twoja świeżość poglądów od dołu, z którą przyjechałeś, nie rozstrzyga, tylko cyfry statystyczne. Tak nie jest. W tej kwestyi, jeżeli się rozchodzi, aby ocenić możność płacenia podatków, ma się przecież na względzie położenie finansowe i ekonomiczne jednostek podatkujących, jak one żyją konkretnie.

Jeżeli przyjechałem z moją świeżością poglądów od dołu i mam tę kwestyę rozstrząsać, to ja znam te jednostki, jak każda żyje. Stanowisko statystyczne zupełnie inaczej bierze jednostki, bo ono nie zna jednostek, w życiu tylko zna je przeciętnie, a w przecięciu są wszystkie sobie równe, bo przecięcie jest pojęciem, nie jest rzeczywistym człowiekiem, chodzącym po świecie. Dlatego statystyka w tym wypadku może omylić, a empiryka nie. Najlepszym dowodem na to jest ustęp z mowy szanownego mowcy, który tak mówi. Kiedy zapomocą cygar z dymem puszcza $10^1/_2$ milionów, to czyż ten kraj nie miałby nawet funduszów, żeby dać 300.000 zł.? Otóż gdyby komisya budżetowa postawiła wniosek, aby ci, którzy palą papierosy i cygara zapłacili 300.000 zł., toby ten motyw był uzasadniony. (Wesołość). Ale ponieważ pali kto inny, a płaci kto inny, to moja świeżość poglądów jest lepszą. (Wesołość). Mnie szanowny mowca sprawił wielkie zadowolenie i przyjemność, albowiem, oddaję mu tę sprawiedliwość, że dziś dowód przezeń przeprowadzony, że nasz kraj jest na seryo w stanie ekonomicznego dźwigania się, ten powiódł mu się znakomiciej, daleko lepiej, aniżeli dowód prowadzony niedawno, że kraj jest pogrążony w stanie nędzy. (Wesołość).

Dalej znalazłem motyw (dziś go słyszałem) nie pozorów ale rzeczy samej i dobrej gospodarki, mianowicie p. Chrzanowski postawił tę zasadę i odwoływał się do niej, że zwyczajne wydatki powinny być pokrywane dochodami stałymi, nadzwyczajne niestałymi. Ja w mem przemówieniu przedwczoraj tę zasadę wystawiłem jako pomysł i powiedziałem, że to jest zasada dobra, ale zarazem udowodniłem cyframi, że w roku 1893 nie będziemy w stanie tej zasady przeprowadzić. W roku 1893 przyszłaby do zrealizowania ta operacya finansowa (czy krótsza, czy dłuższa, czy całej, czy częściowej konwersyi) i jeżeli ktoś, dziś nie chce na pozory zważać i tylko na nierzeczywistość gospodarki, to już w przyszłym roku może zrobić zarzut, którego nie chce kolega Chrzanowski: wy nie gospodarujecie dobrze, bo wam zwyczajne dochody nie wystarczają na stałe wydatki.

Ale kiedyż w stałych wydatkach są różnice, bo wydatki są z powodu celów różne. Są takie, z których korzysta tylko teraźniejszość i te muszą być pokrywane dziś, ale jak tylko są wydatki, które przynoszą korzyść późniejszym generacyom, to z natury rzeczy wynika, że te generacye mogą tem też częściowo być obarczone.

Jeszcze jedno powiem: Kto finansową operacyę przedsiębierze, ten pyta, jak wysoko już jest wyciągniętą struna dodatków do podatków.

Dla niego mniejszą rzeczą jest, ile tam jest długów, bo te długi znajdują rzeczywiste umorzenie, które wynoszą już pewną ufiksowaną sumę niewielką, ale ja pytam się, jak mi ten kraj będzie płacił? To ma dla mnie bardzo wielkie znaczenie, czy ten kraj płacić musi rocznie 15, 30 czy 40 ct. dodatków do podatków.

Szanowny p. sprawozdawca w przemówieniu swem raczył łaskawie zwrócić uwagę na moje argumenta. Jego szermierka z moimi wywodami była dla mnie nader ujmującą, bo w oczy biły elegancya, humor i dowcip. Ja nadzwyczaj lubię, jeśli oponent te trzy zalety jako górujące w swych wywodach przedstawia naprzód dla tego, że są to zalety, do których mam słabość, które adoruję, potem, że jeśli to są górujące zalety, to tak mimowoli człek sobie myśli: a to dla zasłonienia się, dla braku argumentów rzeczywistych. (Wesołość). Panowie, dla mnie to w tej chwili na seryo dużo znaczy, bo to mi przyznacie, bo gdyby rzeczywiście argumentów przeciw mnie w tej kwestyi nie brakło, to taki debator jak p. sprawozdawca byłby je wszystkie z pod ziemi wydobył. (Wesołość).

P. sprawozdawca powiedział, że przy zasadzie punktu 4-tego stoi, że więc dla niego jest decydującem, że dopiero przyszły Sejm ma ustanowić, jak ma być na przyszłość gospodarka krajowa pod względem pokrycia urządzoną.

Wynikałoby zatem z tego, że rok dzisiejszy jest tylko prowizoryum pod względem pokrycia. P. sprawozdawca powiedział jednak: nie — ja to będę uważał za stałe a tamto na ewentualność, gdyby żadnej operacyi nie było — dobrze. Ale na ewentualność, gdyby była operacya, już to założenie nie licuje, gdy tymczasem moje licuje i na jedną i na drugą ewentualność. A jeśli się mówi o stałem to p. sprawozdawca powiada, że łączenie podwyższenia dodatku i pożyczek jest naturalniejszem i lepszem i odpowiedniejsze więcej temu, co było dotąd P. sprawozdawca powiedział, że wyłącznie samo podwyższenie dodatku już u nas bardzo dawno w Sejmie miało miejsce.

Lata 1886 i 1887 pokrywały się tylko samymi dodatkami do podatków, a jeśli p. sprawozdawca powiada, że z drugiej strony pokrywanie samemi tylko pożyczkami było nam dotąd nieznane, tak nie jest, bo mieliśmy to w latach 1883, 1884, 1888 i 1891.

Przypuszczam, że p. sprawozdawca miał na myśli może pożyczkę gotówką. Otóż to prawda, ale przecież pożyczka gotówką jest dla tego obraną jedynie i jak sądzę, przez sprawozdawcę tylko dla tego, na ten rok obraną, że on sam czuje, że ten rok jest czysto prowizorycznym, bo przecież pożyczka na rok tylko do prowizorycznego pokrycia się nadaje. P. sprawozdawca nie był zadowolony z prymitywnych moich poglądów i nadzwyczaj zręcznie powiedział mi: ty mieszkasz w Krakowie, gdzie ludność płaci o 11 ct. dodatku mniej jak tutaj, cóż tobie mówić o ciężarach, kiedy my w Galicyi mamy więcej, a jednak jesteśmy zdania, że kraj je zniesie. P. sprawozdawca wie, że gragica między Galicyą a W. Księstwem Krakowskiem jest bardzo blizką, bo most podgórski dzieli tylko te dwa kraje, no i ja rzeczywiście nie wiem, dla czego p. sprawozdawca tak mnie ograniczył w terenie moich spostrzeżeń, że mi nie pozwala przez most przejść i popatrzeć, co się w Podgórzu dzieje. (Wesołość). Zapewniam, że czasem tam chodzę patrzę, co się tam dzieje.

Nareszcie p. sprawozdawca powiedział: dziwnem jest, że kiedy macie uchwalać wydatek, głodu nie ma, a kiedy przychodzi do pokrycia, głód jest. To było też nadzwyczaj zręczne i sprawiło bardzo miłe wrażenie. Ja sam nader rozweseliłem się, choć już to słyszałem bardzo często, bo każdy minister skarbu w każdym parlamencie nie ma innej rady, tylko tak się musi bronić. Owoż że ta tendencya do zwyżki wydatków przychodzi do parlamentu, to jest rzeczą naturalną, a tendencya opierania się projektom, także jest bardzo naturalną. Tu jednak argument nie bardzo dobrze jest zastosowany, bo tu chodzi mi tylko o środek, nie o dodatki i jestem przekonany, że gdybyśmy tu mieli ministra skarbu krajowego, to p. sprawozdawca nie byłby nawet mógł tego użyć. bo byłby on przed nim dawno to spożytkował.

Ale przecież tak nie jest, byśmy przy wydatku nie mówili o głodzie i drożyźnie, choć proszę Panów, o tych dwu klęskach mówiono w Wiedniu, pisano w kraju, a jak się tylko Sejm zeszedł, od początku o tem mówiono. Były konferencye posłów, na których skonstatowano, że jest i jedno i drugie i przy wydatkach brano nawet wzgląd na to, bo mamy sumy 30.000 dodatku drożyźnianego dla urzędników, 100.000 zł. dla nauczycieli.

Ale Panowie, nawet gdyby i milczano, (a nie milczano), to przecież p. sprawozdawca przyzna mi, że głód i drożyzna przez przemilczenie uledz nie mogą przedawnieniu i z pewnością tak jak przedwczoraj przed przemówieniem p. sprawozdawcy drożyzna i nieurodzaj były dla mnóstwa jednostek dotkliwe, tak samo i po jego przemówieniu i dziś.

Pocieszają nas, prawda; powiadają: a przecież dopiero z teraźniejszego żniwa będą się ściągać dodatki. To nie jest dobry motyw. Naprzód nie wiemy, ile tam już długów i ciężarów ciąży na tej intracie z r. 1892 oczekiwanej, a suponować możnaby, że tam coś jest, skoro wiemy, że bieda była przez całą zimę, a potem mamyż doradzać, by ci, którym intrata tegoroczna nie wystarcza na opędzanie potrzeb życia, brali jeszcze i liczyli antycypacyę intraty przyszłej na to, by zatkać dziury tegoroczne. A przecież jeżeli będziemy pokrywali potrzeby z roku następującego zawsze za rok przeszły, to to jest gospodarka, którą w pospolitem życiu nazywa się utracyuszostwem. A jeżeli sami chcieliśmy, żeby choć część ludności, która jest mniej zamożną, na takich utracyuszów się kierowała, to ja do tego ręki nie przyłożę. Dlatego stawiam wniosek następujący do punktu II. i proszę, by Wysoka Izba raczyła go uchwalić. (Czyta):

II. Na pokrycie wydatków funduszu krajowego, pozostałych po strąceniu dochodów własnych, pobierane będą w r. 1892 dodatki do podatków rządowych bezpośrednich, w wysokości 36 ct. od każdego zł. całej należytosci tych podatków. (Liczne brawa).

Wice-Marszałek JE. ksiądz Matropolita Dr. Sembratowicz. Zapisany z kolei p. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Jakkolwiek JE. Ksiądz Wicemarszałek już przed chwilą udzielił mi głosu, to jednak wstrzymałem się przez moment, bo Izba była w poruszeniu, wywołanem niewątpliwie sensacyjnem przemówieniem poprzedniego mowcy.

Ależ szanowni Panowie, chociaż to przemówienie było sensacyjne, to jednak dla tych, którzy już w życiu mieli sposobność słyszenia wiele mów sensacyjnych, ważniejszem było to, co stanowiło tło całego przemówienia, aniżeli owa część dekoracyjna, zręcznie do tego tła przystosowana, a nie rzadko to tło zasłaniająca. A to tło ja zrozumiałem, ba! co więcej powiem, ja podam je tak, jak je wygłosił poprzedni mowca. Nie zasuwajcie zasuwki! — powiada nam szan. mowca; — a wiecie Panowie, co to znaczy? To znaczy: otwórzcie łożysko — (brawo!) otwórzcie łożysko dla prądu do konwersyi długu indemnizacyjnego. (Brawo!). Ale, Panowie! Ażebym mógł polemizować z kolegą Madeyskim w dniu 9. kwietnia, muszę powrócić troszkę do kolegi Madeyskiego z dnia 7. kwietnia; bo jużci sam to zrobił i ja tylko pójdę za jego dobrym przykładem. I tak, zdaje mi się, że nie spotkam się z repliką ostrą i stanowczą, jeżeli powiem, że główną melodyą całej dyskusyi budżetowej były owe trzy centy, o których i dziś mówimy. Oczywiście wysunięto argumenty przeciw i za, i starł się pesymizm ponury kolegi Madeyskiego z optymizmem różowym kolegi Szczepanowskiego, a z tej walki, Panowie! ja osobiście odniosłem jedną szkodę, do której przyznać się muszę. Oto przyszedłszy do mieszkania mego dość późno, kazałem z mego stolika przedewszystkiem usunąć raz na zawsze i na strych wynieść „Nędzę Galicyi“. (Wesołość).

Ale czy myślicie Panowie, że na tem się ograniczyłem? Nie, bo zaraz do towarzystwa tej nędzy posłałem rozprawy Sejmu z roku pańskiego 1890. (Brawo! wesołość).

Bo mówię sobie w ten sposób: jak ta nędza w Galicyi była dla mnie nieraz drogoskazem w postępowaniu w Sejmie, tak może to, co tu powiedziano w roku 1890 i ztąd i ztamtąd, może skusi mnie do pewnej konsekwencyi — a konsekwencya nie zawsze bywa wdzięczną rolą w życiu politycznem.

A teraz szan. Panowie na chwileczkę do rzeczy! Szan. kolega Madeyski powiedział nam: „nie możecie trzech centów nakładać, bo najpierw jest drożyzna, a powtóre nieurodzaj, a następnie dodał: „wy nie możecie trzech centów nakładać, bo waszym obowiązkiem jest przerzucać ciężary, które płyną z dobrodziejstw dzisiejszych na następne generacye“. I tu śmiało i otwarcie powiedział nam: „dlaczegoż ten synek nie ma się podzielić tym ciężarem, który dzisiejsza generacya na barkach swoich nosi, i poniekąd i nadal nosić będzie zmuszoną?“ Jeżeli o to chodzi szan. koledze, to wierzcie mi Panowie, że pomyśleliśmy nietylko o tym synku, ale także o wnuku, (brawo! wesołość) i że oni za to dziedzictwo, które szan. kolega chce im przekazać, z pewnością jemu wdzięczni nie będą. (Brawo!).

Bo weźcie Panowie budżet do rąk! Przypomnijcie sobie, co z tej i tamtej strony powiedziano, a przyjdziecie Panowie do przekonania, że ci, którzy mówili: „przebiedujmy“, nie unoszą się jeszcze zbytnią miłością dla synka, lecz pamiętają tylko o jednej rzeczy, t. j., że kraj żyć musi, że kraj ma ciągle wzrastające potrzeby i że ten, kto dobrze gospodaruje, myśli nietylko o dniu dzisiejszym, ale i o jutrze, i że biedując przez tych sześć lat, jak wielu z nas proponuje, wprawdzie tym, co po nas nastąpią, wielkich ulg nie przygotujemy — (P. Władysław hr. Koziebrodzki: Tak jest!) ale przynajmniej możność egzystencyi pozostawimy, a o to chodzi. (Głosy: Bardzo dobrze!).

A teraz, proszę Panów! i ja, co do mnie, uczyłem się nieco w mojem życiu ekonomii politycznej, i wiem, że prawa ekonomiczne są zmienne, ale w jednem są one niewzruszone, t. j., że, gdy się pożycza, to się oddać musi. Jest jeszcze drugie prawidło ekonomiczne, zastosowane od stolika ministeryalnego aż do życia domowego, iż nigdy łatwiej się nie wydaje, jak wówczas, gdy się pożycza, — a ztąd nauka, że ci, co są oszczędni — na książeczkę ze sklepów nie biorą. (Brawo!). Bo jest rzeczą pewną, że gdy się gotówką płaci, to inaczej się z pieniędzmi liczy, niż, gdy się do książeczki zapisuje, lub innemi słowy, gdy się dług zaciąga.

Powiedział nam kolega Madeyski, który chciał przedwczorajszą świeżość poglądów pomimo riposty ze strony jeneralnego sprawozdawcy, utrzymać w swej świeżości, że „chcieć karać“ — jestto jakaś metoda pedagogiczna. Otóż ja nie powiem, że to jest metoda pedagogiczna, lecz powiem, że to polityka finansowa. Wiadomą jest rzeczą, że w ostatnich zwłaszcza latach, pretensye i wyma-

gania skarbu krajowego coraz bardziej wzrastają. Weźcie Panowie, tylko liczbę petycyj, które nieszczęśliwi referenci Sejmu krajowego załatwiać muszą, a przyjdziecie do przekonania, że tych petycyj jest w Sejmie galicyjskim cztery razy tyle, jak w innych sejmach i że w ciągu całego sześciolecia Rady Państwa nie ma ich tyle, ile ich wpływa tutaj w ciągu kilku tygodni. A więc Panowie! jest coś w usposobieniu ludności, która zwraca się do skarbca krajowego, a to usposobienie ludności odbija się także w żądaniach stawianych do posłów. My wiemy, proszę Panów, że gdy się mandat posiada, to myśli się o tem, żeby go na przyszłość zatrzymać i że przecież trzeba się liczyć z tem, co wyborcy żądają. Ztąd to wynika, że prąd ów do skarbca krajowego staje się coraz silniejszym. (Brawo!).

A my, cóż przeciw temu prądowi przeciwstawiamy? Oto ową naturalną niewiadomość dla szerszych mas o tem, co tu robimy. Bo i zkądżeż te szersze masy będą wiedziały o tem, że my zaciągamy najrozmaitsze długi?! Oni mówią: Panowie się zjechali, narzekali okrutnie na to, że źle, a potem w złotym humorze się rozjechali, bo pokazało się, że to nie prawda, bo było dobrze!

Ale, proszę Panów! jeżeli ta ludność odczuje owe wydatki, które w interesie przyszłości, a może teraźniejszości ponosimy, to wówczas równolegle z tym prądem, który ciągle zmierza ku skarbowi krajowemu, zdążać będzie ów prąd, który ekonomia polityczna nazywa „obroną płacącego“, i wówczas pomiędzy tymi prądami zajdzie równowaga. Jeśli Panowie pójdziecie na drogę zaciągania pożyczek, to bądźcie przekonani, że żądania wzmagać się będą coraz więcej. I jakkolwiek Panowie! weszliśmy na drogę eskonta, jak najdalej idącego, bo n. p. przedwczoraj eskontował kolega Madeyski punkt czwarty wniosków komisyi budżetowej, i ową rezolucyę, za którą kiedy głosowałem w komisyi, uważałem ją za coś, co jest po prostu „Blitzableiterem“, jak się to po niemiecku nazywa, a powtóre za coś, co wszystko wyraża, a więc mieści i jedno i drugie, — później eskontował zbiory tegoroczne, nareszcie eskontował kilka razy przyszłość naszą i w ogóle bardzo wiele rzeczy: otóż pomimo tego eskontu tak rozwiniętego faktem jest, że na ludność naszą w tej lub owej formie spadają coraz większe ciężary i sądzę, że lepiej jest, ażeby te ciężary zdrowo wzrastały i stopniowo ludność dotykały, aniżeli iżby ta ludność znalazła się nagle w obec milionowego długu, wynikłego choćby z konwersyi, (brawo!) w obec dodatków wysokich i w obec trzeciej ewentualności trudnego kredytu już dla tego samego, że ów dług istnieć będzie. (Głosy: Tak jest!).

A więc, proszę Panów, ci, którzy chcą przebiedować, oczywiście inaczej pojmują biedę, niż my, którzy wydatki uchwalamy. Mówią sobie: W każdym razie już chcemy przez 6 lat jak długo indemnizacyi nie spłacimy, płacić dodatki wyższe i umożliwić krajowi, by po latach 6 miał przed sobą gospodarstwo uregulowane, przyszłość nieobdłużoną, możność czynienia, co wedle własnego uznania będzie uważał za stosowne. I rzecz to dziwna szanowni Panowie, że największy opór z małym wyjątkiem przeciwko owym trzem centom pochodzi z owej strony, której poszczególni członkowie, stawiając wnioski, rzucają centami i tym sposobem dowodzą, że podniesienie liczby centów jest nader łatwe.

A teraz na zakończenie pozwólcie Panowie jedno jeszcze słowo.

Ja zupełnie nie jestem na tem stanowisku, że owe trzy centy są małym ciężarem. Przeciwnie ja wiem, że ciężar jest znaczny, że przy wysokości dodatków, jaką już mamy, dodanie jeszcze trzech centów jest rzeczą, z którą się liczyć trzeba, ale chociaż wiem, że ten ciężar jest znaczny, wolę go dziś ponosić z tą myślą, że jakkolwiek ciężar znaczny, to przynajmniej w części zasuwamy szufladę; wolę czerpać otuchę w tem przeświadczeniu, że w chwili, kiedy Wysoki Sejm owe trzy centy uchwali, podniesie dochód o 300.000 zł. i może nie znajdzie się w położeniu rozpaczliwem, bo wyjście jakie uznano tamtego roku za wyjście odpowiednie, odrodzone i wznowione jako wyjście najlepsze, stanie przed nami, jako rzecz do decyzyi o tyle ponętniejsza, o ile sytuacya nasza w jesieni będzie trudniejszą. Ułatwimy ją, nakładając te 3 centy dodatku.

A ja za tą akcyą i za nałożeniem tych 3. centów także jako poseł włościański głosować będę, bo jakkolwiek zasiadam tu z większych posiadłości, to reprezentuję włościan w Radzie Państwa i wierzcie mi Panowie, że nie będę się obawiał wyborców moich, bo znam trafny sąd ludu naszego i kiedy mu tak wytłomaczę przyczyny podniesienia dodatków, jak je staram się usprawiedliwić w Kołach poselskich, nie dadzą mi wotum nieufności lecz powiedzą: Dobrześ zrobił, że nasze ciężary powiększono, bo przez to uwolniono od daleko idących ciężarów nasze dzieci i wnuki. Dlatego ja będę głosował za podniesieniem do-

datków dodatków do podatków. (Huczne brawa i oklaski).

Wice-Marszałek JE. ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Polanowski ma głos.

Głos. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

P. Wiktor. Wnoszę wybór mowców generalnych.

Wice-Marszałek JE. ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Jest wniosek wybrania mowców generalnych. Do głosu są zapisani pp. Skałkowski, Męciński, Kozłowski Włodzimierz, Rutowski, Dzieduszycki Wojciech, Borkowski, Vivien, Barański, Kozłowski Zygmunt i Władysław Koziebrodzki.

Przeciw oświadczyli się: Jędrzejowicz Stanisław, Sapieha, Paszkowski. P. Huryk — *za?*

P. Huryk. *Protyw.*

Wice-Marszałek JE. ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. Za wnioskami komisyi są: pp. Skałkowski, Męciński, Kozłowski Włodzimierz, Rutowski, Dzieduszycki Wojciech, Barański, Vivien, Borkowski, Kozłowski Zygmunt i Koziebrodzki Władysław.

Kto się zgadza z wyborem mowców generalnych, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Marchwicki. Ale p. Polanowski już otrzymał był głos, więc ma prawo mówić zaraz i jeszcze przed wyborem mowców generalnych.

Wice-Marszałek JE. ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. Tak jest. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Szanowni Panowie! Nie możecie się spodziewać po mnie mowy szerokiej o budżecie, bo chory, nie brałem udziału w dyskusyi budżetowej i nie byłem przez dwa dni w Izbie obecnym. Dzisiaj przyszedłem, bo uważałem tę chwilę za ważną a uważam za obowiązek każdego z posłów oddać swój głos w chwili, kiedy Sejm przystępuje do obciążenia kraju nowymi dodatkami do podatku. Ja nie będę mówił jako finansista, lecz jako gospodarz w kraju długo działający. Wyobrażam sobie, że gdybym był w podobnem położeniu, jak kraj obecnie, w moich interesach nigdybym nie używał 3 środków, lecz starałbym się tylko o jeden. Obciążony majątek znacznym długiem. Jakżeż go sanować. Czy zdecydowałby się właściciel raz zaciągnąć dług u innowierców na lichwę, drugi raz zmarnować swoje produkta na pniu, a równocześnie polecić adwokatom: staraj się o to, ażeby za ośm miesięcy, jak wrócę, sanacyą jego interesów przeprowadził. Myślę, że nie praktycznieby postąpił. Praktyczniej postąpi ten, który przystąpi do uregulowania swoich interesów tak, by mógł swoje gospodarstwo dalej prowadzić. Komisya proponuje 3 środki jako lekarstwo na jedną chorobę. Nowoczesna medycyna upraszcza się i nie używa kilku środków przy jednej chorobie, lepiejby więc było, żeby tak samo postąpiła komisya budżetowa i żeby nie obciążała nowym dodatkiem, robiąc dług mały, a równocześnie myśląc o wielkim. — A teraz powiem słów kilka o tych 3 centach dodatku.

Ja nie jako zastępca włościan, lecz jako poseł krajowy stanowczo twierdzę, że dalej obciążać kraj nam nie wolno. Nam nie wolno dodać ani centa do ciężarów, które gniotą ludność wiejską i miejską. P. Abrahamowicz powiedział, że jako poseł włościański, potrafi wytlumaczyć wyborcom swoim, że zrobił im dogodność, podnosząc dodatek o 3 centy. Ja jednakowoż jestem przekonany, że ani miasta ani nawet włościanie, nie będą nam wdzięczni za podnoszenie ciężarów.

W tej Izbie padło także wśród dyskusyi z ust bardzo szanownego posła słowo, że raczej zniosą ten nowy dodatek obszary włościańskie, niż obszary dworskie. Ja pozwolę sobie jednak wyrazić odmienne przekonanie i twierdząc to samo, co już gdzieindziej wyraziłem, że obszary dworskie raczej to zniosą niż włościanie, obszary dworskie bowiem jako inteligentniejsze, łatwiej znajdą środki po temu, bądźto zaciągając dług, bądźto przystępując do częściowej parcelacyi, czego włościanin uczynić nie może, bo on ani nawet $1/4$ morga roli nie może sprzedać, obszar dworski może parcelacyą uratować swą posiadłość, włościanin który raz zacznie parcelować, skończy na torbie. Jestem przekonany, że przyszłość kraju zawisła od tego kroku, który teraz zrobimy. Przyszłość kraju nie jest wprawdzie rozpaczliwa, jednakże do uregulowania budżetu należy przystępować z rozwagą i nie potrzeba używać do tego kilku środków, lecz obmyślić jeden ale skuteczny. Ja tedy głosować będę za wnioskiem pana Madeyskiego, a gdybym przy rozprawie nad punktem następnym nie był w Izbie, to oświadczam, że głosowałbym za wyższą cyfrą pożyczki chwilowej, co do której zapewne p. Madeyski — gdy się teraźniejszy jego wniosek utrzyma — nowy wniosek postawi. (Brawo).

Wice-Marszałek JE. ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. Proszę teraz przystąpić do wyboru mowców generalnych.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta): *Za* projektem komisyi oświadczyli się: pp. Skałkowski, Męciński, Włodzimierz Kozłowski, Rutowski, Dzieduszycki W., Borkowski, Vivien, Barański, Zygmunt Kozłowski i Władysław Koziebrodzki — *przeciw*: pp. Stanisław Jędrzejowicz, Sapieha, Paszkowski i Huryk.

P. Huryk. Ja prosywjem takoż o hołos dla sprostowania faktiw.

Wice-Marszałek JE. ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Huryk ma głos, dla sprostowania faktu.

P. Huryk. Poneże generalnyj besidnyk bude howoryty, a ja ne budu maty sposibnosty widperty zakidy, jaki meni zakinuw graf Badeni, jako sprawozdawca komisyji budżetowoj, pozwolu sobi teper toj zakid sprostowaty.

W generalnij debati zrobyw meni p. sprawozdawca duże sztucznyj zamit, szczo ja daw hadku do pidnesenia dodatkiw o 3 krejcary. Se hadka duże dobra buła i ja teper szcze hotowyj tuju hadku poperaty, ałe ja żadaw, szczoby pidnesty dodatki o 2 centy, a znesty myta na dorohach krajewych, szczoby w toj sposib ułehczyty pereizd. Otże to ne bułoby pidwyższeniom tiahariw, ałe znyżeniom o 10%. A teper podnosiat dodatky o 3 centy, a rohaczky łyszajut. Tym prostuju fakt, szczo hadka moja o mnoho lipsza buła, jak pana sprawozdawcia.

Wice-Marszałek JE. ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. Dla sprostowania faktu ma głos zapisany także p. Szczepanowski.

(P. Sczepanowski nieobecny w Izbie).

Ponieważ go nie ma w Izbie, więc w takim razie głos ma p. Włodzimierz Kozłowski, jako generalny mowca za wnioskiem komisyi.

P. Dr. Włodzimierz Kozłowski. Jeśli w ogóle młodszym członkom tej Wys. Izby wolno występować z pewną emocyą, muszę wyznać, że ta emocya wzmogła się do najwyższej potęgi, gdy na liście mowców tak niewygodnie mnie pomieszczono, gdy mam przemawiać pomiędzy przemówieniem pp. Polanowskiego i ks. Sapiehy, a zatem pomiędzy dwoma mężami, ktorych od dzieciństwa czcić i szanować się nauczyłem i których zdanie w bardzo wielu sprawach było dla mnie rozstrzygającem i którym bardzo wiele cennych wskazówek zawdzięczam. Trudno mi też z p. Polanowskim polemizować i na krytykę jego przemówienia porywać się nie będę. Przyznaję chętnie, że względy, jakie przytoczył szan. p. Polanowski w odniesieniu do obecnej chwili mają bardzo wiele słuszności. Zapewne, że podwyższenie dodatków do podatków może być rzeczą chwilowo ciężką i trudną, zechce jednak szan p. Polanowski uwzględnić, że obowiązkiem komisyi budżetowej było nie tylko się stosować do tego, co jest, ale patrzeć w przyszłość i co do tej przyszłości starać się o ułożenie równowagi pomiędzy sposobem pokrycia za pomocą pożyczek, a sposobem pokrycia własnemi siłami ludności.

Paraliżuje mnie także ta okoliczność, że zabieram głos bezpośrednio przed mowcą generalnym przeciwko ustawie finansowej ks. Adamem Sapiehą, bronię niestety innego zdania, jak to, którego niebawem ks. Sapieha ze świetnością, sobie właściwą, bronić będzie. Ze względu na pełne wdzięczności uszanowanie dla mowcy, który po mnie przemawiać będzie, cieszyłem się zawsze bardzo, ilekroć broniłem jednych i tych samych zapatrywań; wyjątkowej niemal różnicy zdań nieśmiałe moje wywody jego pobłażliwości polecić się ośmielam.

Przystąpię do wywodów szan. p. Madeyskiego i przyznam się, że nie mogę oprzeć się urokowi jego przemówienia dzisiejszego, które zewnętrzne wrażenie przemówienia wczorajszego jeszcze spotęgowało. Jeśli we wczorajszem przemówieniu podobnym był do retora rzymskiego, który na wzorze Horacego zaprawiony, mógłby słusznie zawołać: „odi profanum vulgus", to dzisiejsze przemówienie obok tej nuty, zawiera w sobie także i inne, a prawo kontrastu pomiędzy temi nutami podnosi wrażenie ogólne. Dziś szan. poseł krakowski w ściśle akademiczną formę ujął owianie prądami u dołu godne Rębajły z zaścianka w Panu Tadeuszu. Sposób prowadzenia walki jednak od Rębajły wielce różny przywodzi na pamięć tego francuskiego markiza z 18. wieku, który z wielką finezyą wywijając szpadą kłuł ciągle przeciwnika, ale go nie przebijał, a który igrając z nim, pokazywał mu niejako, że mógłby go zabić, ale daruje mu życie; w tym względzie p. Madeyski okazuje się wspaniałomyślniejszym od szan. p. Rutowskiego, któremu we wczorajszej mowie nie brakło dobrej woli do zabicia politycznego przeciwnika na śmierć.

I cóż robić, moi panowie, jeśli się ma przed sobą zwroty tak misterne, prawdziwe cacka, godne

Benvenuta Celliniego, a jednak w formę ściśle logiczną jedynie tylko pozornie ujęte. Trudna rozprawa. Co się tyczy jednego punktu, muszę się podzielić z szan. p. Madeyskim wrażeniem, jakie uczyniła jego mowa, mianowicie ten ustęp, w którym delektował się dowcipem i elegancyą zewnętrznej formy przemówienia sprawozdawcy, mimo woli nasunął mi pytanie, czyli wolno w drugich z takim entuzyazmem chwalić te zalety, które się w tak wysokim stopniu samemu posiada, czy nie jest to pośrednio i do pewnego stopnia samolubstwem.

Gdy jednak szan. poseł Madeyski przeszedł do drugiej części okresu, w którym mówił o podszywaniu dowcipem i elegancyą formy braku argumentów, myślałem także, że mówi o sobie samym, że też po pośredniej i maskowanej pochwale własnych zalet nastąpiło bezpośrednie własne oskarżenie, bo do nieprzepartej logiki generalnego sprawozdawcy zarzut sofistyki albo też braku argumentów stosować się nie może.

P. Madeyski raczył w mylnem nieco świetle przedstawić ustępy mego przemówienia o haśle dawnych sejmików polskich: „Nie przyzwalamy podatków." Tam chodziło nie o wydatki, jak twierdzi p. Madeyski, bo wydatek bez ciężaru byłby tymże sejmikom obojętnym, ale o podatki, tam chodziło o obronę przeciw ciężarom, których rezultatem były pustki w skarbie państwa, leniwe poruszanie się jego maszyny i potrzeba znacznych pożyczek. Trzeba było pożyczyć więcej, aniżeli na raz pożyczyć było można, a przy wątpliwej rachubie na prawidłowe pokrycie pożyczek nie było kredytu.

Takie porównanie szan. p. Madeyskiego szło za daleko, ponieważ pomiędzy potrzebą inwestycyi i konwersyą z jednej, a potrzebą powiększenia wojska w chwili rozbioru zachodzi przecież wielka różnica. Comparaison n'est pas.

W XVIII. wieku chodziło o wojsko, które pod bronią poszłoby na wojnę w celu ratunku ojczyzny, chodziło o krucyatę przeciwko wodzom, dziś zaś o to nie chodzi, dziś powolność dla prądów, którą zaleca p. Madeyski powiększyłaby nie armię żołnierzy, ale armię biurokratów, o której zbyt wielkiej liczebnej u nas sile, a niezbyt produktywnem działaniu pisze w „Nędzy Galicyi" szan. p. Szczepanowski.

Co się tyczy poglądów p. Szczepanowskiego zaznaczyć należy, że panuje pomiędzy nim a p. Madeyskim w porównaniu do lat ubiegłych co raz większa zgoda co do inwestycyi i że co do tego punktu zdołał szan. p. Madeyskiego przekonać. Co się tyczy stanu ekonomicznego, p. Szczepanowski po namyśle zdecydował się, że jest dobry, p. Madeyski ma pewne powody do namysłu i mówi, że dzisiejszy stan jest zły, bo jest głód, że co wczoraj było dobre i dobre będzie jutro. Gdyby tak było, nie mógłbym dopatrzeć się konsekwencyi pomiędzy tą uwagą p. Madeyskiego, a inną, w której szan. poseł twierdzi, że trzech centów nie będzie można zapłacić z przyszłych dochodów. Tam, gdzie jest dobry stan ekonomiczny, tam są zapasy, zdolne pokryć uszczerbek chwilowy.

P. Madeyski pod względami pedagogicznymi, zdolnymi oddziałać na ludność, rozumiał tylko karę. Ale czyż kara jest jednym czynnikiem pedagogicznym? Zdaje mi się, że nie. W wychowaniu, zanim się karze, należy się starać, ażeby nie było za co karać, ażeby nie dopuszczać do winy. Pierwszym też względem pedagogicznym jest, aby nie demoralizować tego, którego się wychowuje, a jest to w każdym razie złym wpływem, jeśli uczymy lud spuszczać się na tę mannę, która spadnie z funduszów krajowych, jeśli go uczymy pomoc własną zastępować krajową pomocą, jeśli lud równocześnie utwierdzamy w ułudnem pojęciu, że to wszystko nic nie kosztuje, jeśli finansowe konsekwencye tego prądu przerzucamy na przyszłe pokolenia, a równocześnie wobec wielu prac niedostatecznie przygotowanych, nie dajemy tymże pokoleniom inwestycyi, przedstawiającej wartość stojącą we właściwym stosunku do ciężarów. Jeśli lud chce niektóre agendy przenieść na kraj, a my uwzględniając tu i owdzie trudności samopomocy, na to przystajemy, niech lud wie, że to jest przerzucanie ciężaru, za które zapłacić potrzeba. A pod względem odpowiedzialności za wydatki szanowny poseł prądom, pomimo, że mówił o prymitywnej świeżości poglądów u dołu, tymże prądom się sprzeniewierzył, usiłował bowiem co do odpowiedzialności za wydatki izolować posłów od ich wyborców i usiłował dowieść, że posłowie jedynie tylko odpowiedzialni, nie zaś wyborcy, którzy wybierają takich posłów i którzy w wyrobieniu opinii i prądów chwili tak znaczny biorą udział.

Pragnąłbym też, aby w tej chwili tak w gronie posłów, jak i u wyborców przeważyło przekonanie, że jak się uchwala wydatek, nie tylko patrzeć na to należy, czy wydatek jest potrzebny, ale czy ten wydatek z potrzebnych jest najpotrzebniejszy i czy wydatek ten z punktu widzenia finansowego jest możliwy, czyli się w budżecie, który z planem z góry obmyślanym układać należy, bez nadwerę-

żenia tego planu pomieścić zdoła. Naszym obowiązkiem jest patrzeć w przyszłość, pamiętać o tem, że zadania w przyszłości jeszcze bardziej wzmagać się będą i że grunt w przyszłości bardziej będzie przygotowanym niż teraz, że też liczne inwestycye, któreby się dziś opłaciły jedynie tylko w części, w razie lepszego przygotowania opłacą się w całości. Dlatego jest naszym obowiązkiem przyszłemu pokoleniu nie zatykać źródeł, których potrzebować będzie i nie wystrzelić przedwcześnie wszystkich nabojów. I tu jeśli p. Madeyski mówił o matce i synu, któremu uszy marzną, bo na złość matce nie chce wziąć starej czapki na głowę, to obowiązkiem naszym jest uważać, aby te uszy w przyszłości z braku czapki nie zmarzły, kiedy syn będzie musiał płacić długi za matkę, kiedy starą czapkę zastawi, a nowej nie będzie miał za co kupić — a dopuszczając do tego, uczynilibyśmy na złość zarówno matce jak i synowi.

Jest też obowiązkiem naszym zachować równowagę pomiędzy wkładami a zasadami pokrycia i nie osłabiać kredytu wyłączną do niego ucieczką. Komisya budżetowa daleką była od tego, aby przemawiać przeciw inwestycyom, lecz strzegła się jedynie tych improwizacyj inwenstycyj, a bacząc na praktyczność wydatków pilnowała względu na całość, nie sprzeciwiała się też wcale inwestycyom, które są możliwe i niezbędne.

Komisya budżetowa nie chcąc w dzisiejszych trudnych warunkach zbytecznie obciążać ludności, podwyższenie dodatku ograniczyła na 3 ct., resztę zaś pokryła pożyczką, a jeśli p. Madeyski pyta, dlaczego o trzy centy, a nie więcej ani też mniej, zapytam p. Madeyskiego, czyli może pragnął zniżenia dodatku n. p. o 15 ct., albo zupełnego zniesienia go i pokrycia deficytu jedynie tylko pożyczką.

Zapytując się jednakże o to, muszę się przyznać, że postępuję za metodą tworzenia antytez, obalających logiczne twierdzenie, którą się posługuje szan. poseł krakowski. W chwili, kiedy częściowe pokrycie deficytu za pomocą ograniczonej do skromnych rozmiarów operacyi finansowej konwersyi jest prawdopodobnem, w tej chwili tak ze względów społecznych jak i ze względów na wrażenie, jakie na zewnątrz nasza zaradność uczyni, nie należy wyłącznie spuszczać się na pomoc kredytu — ale należy odwołać się do ofiarności ludności na cele publiczne i obudzić w niej zaufanie we własne siły.

Wice Marszałek JE ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. JE. p. ks. Sapieha ma głos.

JE. p. ks. Sapieha. Ja Panowie nie myślę stawać na stanowisku posła tej, lub owej kuryi Odkąd mam zaszczyt zasiadać w tej Wysokiej Izbie mandat mój nietylko każdego roku, ale dnia każdego stawić jestem gotów do dyspozycyi moich wyborców, którzy mi go odebrać mogą, ale od tej samej chwili, kiedy mnie tu przysłano, jestem reprezentantem interesów kraju, a nie wyborców tylko (brawo). Polemizować lubię, ale tym razem nie będę, bo ten, który te same zasady stawiał, w których obronie stanąć chcę, już zanadto ściął przeciwników, aby cokolwiek dla mnie pozostało. Jedno podnieść muszę t. j. powiedzenie: „oszczędny nie pożycza". Jabym wolał powiedzieć: „oszczędny nie rujnuje się", a znano bardzo wielu oszczędnych, którzy dlatego pożyczali, aby się nie rujnowali. Zatem nie o to chodzi, aby oszczędny nie pożyczał, ale aby ten oszczędny tak pożyczał, iżby ta pożyczka na jego pożytek, a nie na ruinę wychodziła. Jeżeli widzę, że niepożyczający będzie ssał z soków swoich żywotnych, że będzie własne niszczył ciało, to nazwę go nie oszczędnym, ale rujnującym siebie samego. Zatem ta zasada: „oszczędny nie pożycza" niekoniecznie zawsze i wszędzie jest do zastosowania.

Teraz Panowie pozwólcie, że nie dotknę mów poprzednich, skoro przyznaję, że do każdego słowa szanownego p. Madeyskiego i moje słabe siły przyłączę, a pozwolę sobie powiedzieć słów kilka o tem, czy chwila obecna do ssania dłuższego mieszkańców kraju jest stosowną, czy nie i z dwóch dróg, które stoją przed nami t. j. albo z nich ssać, aby interes kraju ratować, albo iść pożyczką — która z tych dwóch dróg jest lepszą?

Przypomnijcie sobie Panowie z łaski swojej ową chwilę, kiedyśmy się po raz pierwszy w tej Izbie (właściwie nie było to tu, ale zawsze w Sejmie) zgromadzili, przypomnijcie sobie Panowie chwilę, kiedyśmy dostali konstytucyą, kiedy nam wolno było myśleć o kraju, przypatrzeć się jego potrzebom i przystąpić do jego ratowania. Na wszystkich polach ruina, rudera moralna i intelektualna, finansowa i materyalna — nic tylko rudera, rudera i rudera. Drogi żadne, rzeki kompletnie nietknięte, jednem słowem, jakbym zaczął wyliczać, to wszystko stało na zerze. I popełniliśmy wówczas jedno wielkie dzieciństwo, że w zapale do tej idei ratowania kraju zapomnieliśmy o tem, co się nazywa *nervus rerum*, zapomnieliśmy o środkach, jakie nam dano. Czy Rząd, który wszystko to powinien był wówczas robić, a nie zrobił, czy te rządy, które zastępowały nas

poprzednio w utrzymywaniu kraju przy życiu, dając nam możność zajęcia się nim i ratowania go, odstąpiły nam choćby cząsteczkę tych dochodów, z których nasza praca miałaby być pokrywaną właśnie w tych wszystkich kierunkach, których pielęgnowanie było jego obowiązkiem? Ani centa. Powiedziano: macie dziewięć dziesiątych części pracy, która na mnie ciężyła, pozwalam wam pożyczać pieniędzy, gdziekolwiek się wam podoba, pozwalam wam nowymi podatkami się wyssysać. Taki był stan w roku 1861. Myśmy się podjęli, poszliśmy do kraju, powiedzieliśmy, nie ma rady, trzebą ssać soki z siebie, powiedzieliśmy: kraju ratuj się, bo nad samą krawędź ruiny cię doprowadzono, jeżeli sobie tych środków nie dasz, upadniesz i zginiesz. Że w zbyt czarnych kolorach maluję to ówczeŝne położenie, powiedzą może młodsi z Panów w tej Izbie, ale są tu i starsi, i ci dalibóg nie znajdą, żebym przesadzał, bo tak było. I poszliśmy inwestycyami. Być może, że niejedna mniejsza należała do kategoryi zbytków, albo niekoniecznie może na razie potrzebną była, ale większa część tych wszystkich inwestycyj od lat 30 szła na to, aby to ciało, które się krajem nazywa, żyło i żyć mogło, aby to ciało mogło się rozwijać w kierunku, w którym ten rozwój jest konieczny, aby to ciało na tem stanęło stanowisku, na którem stać musi, żeby moralnym, intelektualnym i materyalnym obowiązkom swoim zadość uczynić mogło. I w tych wszystkich inwestycyach nie było nigdy przesady i trwonienia, a twierdzę śmiało, były one czynione z zastosowaniem i ostrożnością. Tak samo zdaje mi się, że i my ile razy chodzi o jakąś inwestycyą, nigdy nie staramy się ani o tapety, ani o dywany złociste, ale jeżeli jak ktoś powiedział, „trupem kładziemy oponujących“, to zawsze tylko dla konieczności, zawsze dla powszedniego chleba. I Panowie, dziś zdaje nam się, że już możemy po dłuższych wydatkach i inwestycyach myśleć o własnych siłach, to jest kosztem własnych soków przysporzyć krajowi soków potrzebnych do dalszego życia. I tutaj jest pomyłka. My nie doszliśmy do tego punktu, abyśmy z własnej krwi, dalszą krew produkować mogli, my nie doszliśmy do tego punktu, aby módz od tego, który nas przysłał, żądać większych ofiar, bo dojdziemy do tego rezultatu, że kiedy mu pomoc przynieść zechcemy, on albo już żyć nie będzie, albo w takich znajdować się będzie suchotach, że pewnie powie: „nie o tem mnie już dziś mówić“. (Brawo). Nie nam zatem mówić (smutne to, ale twierdzę prawdziwe) o czemkolwiek innem, co prowadzi do lepszej przyszłości; jeszcze dziś mówię, wewnętrzną reprodukcyą ratować się nie możemy. Dlatego ciągle szliśmy pożyczkami, dlatego musimy iść jeszcze pożyczkami i dlatego jeszcze nie przyszła chwila, gdzieby przez nałożenie 3, czy 30 centów, przez to puszczenie własnej krwi w dalszym rozwoju życia krajowego postępować można.

Powiedziano tu o synach i o wnukach, a ja powiem może jeszcze i o prawnukach. Ja się ich sądu, Panowie, nie boję. My im dług przekażemy na daleki termin splacalny, dług, to prawda, ale my im powiemy zarazem, że gdybyśmy im tych ciężarów nie przekazali, tobyśmy im nie przekazali życia i egzystencyi, ichby nie było, ichby nie stało, gdybyśmy nie robili tych inwestycyj, nie stałoby tej krwi, z którejby oni powstać mieli, z którejby oni do życia powołani być mogli.

W takiem położeniu się znajdując nie można iść drogą nakładania ciężarów, nie można niszczyć sił własnych, ale trzeba tej siły szukać na zewnątrz to znaczy w rozsądnem, logicznem przeprowadzeniu pożyczki bez obawy przed synami, wnukami i prawnukami. Wtedy zasłużymy na to, że powiedzą o nas, co szacowny mowca powiedział, „iż oszczędni pożyczali, bo żyć chcieli i chcieli, aby synowie ich i wnuki żyć mogli“.

Dlatego ja po przemówieniu szanownego p. Madeyskiego zgrzeszyłbym, gdybym zabierał dłużej czas Wysokiej Izbie dla popierania jego wniosku, i tylko jeszcze raz twierdzę, że to jest jedyny wniosek możliwy i praktyczny. (Brawo).

Wice-Marszałek JE. ksiądz Matropolita Dr. Sembratowicz. P. Szczepanowski ma głos do sprostowania faktu.

P. Szczepanowski. Wysoka Izbo! Na parę minut ośmielę się zająć uwagę Wysokiej Izby, ażeby sprostować niektóre twierdzenia, które przez poprzednich mowców zostały postawione, co do moich faktów i statystyk, jakoby sprzeczność była pomiędzy poglądami moimi, które przed 4 laty wygłosiłem, a pomiędzy obrazem postępu kraju, który pozwoliłem sobie wygłosić przed dwoma dniami. Zwracam najprzód uwagę, w jaki sposób określiłem ten postęp; t. j. najprzód, że przybyło 2 miliony ludności i że zatem dla tych 2 milionów ludności musiało przybyć środków utrzymania, na mniej więcej 100 milionów złotych, t. j. obliczyłem, że każda głowa dzisiejszego przybytku ludności potrzebuje tę nędzną cyfrę utrzymania 50 zł. rocznie. Tę samą cyfrę wydedukowałem przed

4 latami. Potem jako drugi dowód przytoczyłem, że wybudowaliśmy od r. 1857 do dziś 330.000 domów; było to na podstawie tych samych cyfr, które wydedukowałem przed 4 latami, oszacowałem tylko ich wartość na 200 milionów, a to tylko dla tego, że z tych 330.000 domów przybyło tylko 40.000 miejskich; 290.000 jest nędznych wiejskich lepianek, których nie można oszacować wyżej jak sto złotych na lepiankę. Moje cyfry są więc oparte na tych samych podstawach, na których oparłem je przed czterema laty, że żyjemy w kraju nędzy i jeżeli mówiłem, że kraj ten zniesie ten dodatek trzycentowy, to dla tego, że myślałem, że nawet nie domyślamy się, jakie są zasoby i resursy tego biednego kraju i że ten kraj ma więcej zasobów jak my przypuszczaliśmy. Ośmieliłem się to udowodnić następującymi faktami, którym absolutnie zaprzeczać nie można, t. j. w tych latach, w których kraj był rzeczywiście pogrążony w otchłań nędzy, t. j. od r. 1846. do r. 1857. ludność wymierała, że od r. 1857. ludność się właśnie powiększa, czasami mniej, czasami więcej szybko, a w każdem dziesięcioleciu śmiertelność się zmniejsza. Pomimo, że podczas tej generacyi ciężary podatków z 20 milionów powiększyły się tylko na rzecz samego Skarbu państwa o 40 milionów i jeszcze o te wszystkie inne miliony, które płacimy na naszą organizacyą autonomiczną, to zwiększenie się ciężarów podatkowych nie zniszczyło jeszcze kraju. Kraj był nędzny, kraj dziś jeszcze jest biedny, ale jeżeli jeszcze dalej pójdziemy tymi torami co w tym roku, to z całej tej nędzy wybrnąć możemy i dlatego powiadam, że jeżeli kilka set milionów ciężarów podatkowych mogliśmy ponieść, to nie potrzebujemy się obawiać, ażeby dodatek trzycentowy miał złamać postęp i ażeby stan kraju zamiast się polepszyć, miał się pogorszyć.

Wice - Marszałek JE. ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. Zanim zabierze głos p. sprawozdawca, podam do poparcia wniosek p. Madejskiego. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest dostatecznie poparty. Głos ma sprawozdawca p. hr. Stanisław Badeni.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni. Wysoka Izba pozwoli, że przedewszystkiem spłacę dług wczorajszy, a potem przystąpię, o ile to będę mógł, do spłacenia długu dzisiejszego. Zaczynam od faktycznego sprostowania, jakie usłyszałem wczoraj. P. Antoniewicz prostując faktycznie to co mówiłem, zarzuca, iż mówiąc, że trzymamy się zasady *divide et impera*, nie stosował tego do nas, lecz jedynie i wyłącznie do Rządu. Otóż muszę stwierdzić na podstawie stenogramu, który mam w rękach, i stenogramu przez szanownego posła już poprawionego, co stwierdzam wyraźnie

(P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos!)

i którego użytek jest mnie dozwolony, że powiedział wyraźnie, że zasadę tę *divide et impera* stosuje do nas a nie do Rządu, i nas wzywał, ażebyśmy odstąpili od tej zasady. Jak się to nazywa, jeżeli ktoś chcąc prostować rzecz, którą mówił w obec całej Izby, następnie twierdzi coś zupełnie innego, jak to, co zawiera stenogram, to niech sobie Wysoka Izba raczy w duszy dośpiewać.

Dalej zarzuca mnie pan poseł, iż kiedy poruszyłem sprawę pewnego wydawnictwa, wkradłem się w dziedzinę należącą do prokuratoryi i policyi. Otóż muszę powiedzieć, że wydawnictwo to ma tę dobrą stronę, że zawiera obfite materyały z jednej strony dla prokuratoryi a z drugiej strony dla posłów. Dla prokuratora znajdowała się tam pewna rycina, o której z powodu specyalnych względów dla szanownego posła i jego najbliższych przyjaciół politycznych, za które się do obowiązku wdzięczności poczuwać winien, nie mówiłem i mówić nie będę. Ale strona polityczna publikacyi i prawo wyprowadzenia stąd wniosku należy do posła, a prawa omówienia tych rzeczy tu ja się nie zrzeknę. Jeżeli już szanowny poseł mnie do tego zmusza, to mu powiem raz jeszcze, że my w tendencyi, która jawnie chce osłabić unią, nie widzimy sprawy dotyczącej wyłącznie cerkwi, ale widzimy stronę polityczną, widzimy tendencyę polityczną, szkodliwą dla kraju i państwa a wrogą tak Polakom jak i Rusinom, przeciw której zawsze występować i wszelkimi siłami walczyć będziemy. (Brawo!).

Nie przypuszczam przecież, ażeby można było uważać gloryfikacyę apostatów, gloryfikacyę schizmy za sprawę wyłącznie religijną; trudno od nas żądać, abyśmy namawianie ludu do szukania pobudek do pobożności i wierności dla cerkwi katolickiej w Poczajowie za działanie religijne i cerkwię tylko obchodzące uważali — my tu widzimy agitacyę polityczną, która nam jest wstrętną i przeciwko której będziemy zawsze występować i którą będziemy wszelkiemi środkami legalnemi zwalczać. (Brawo!).

Może i dobrze, że głos ten padł z ust posła, który od pierwszej chwili, odkąd zaczął brać udział w życiu politycznem, na każdem polu życia

publicznego oświadcza się zawsze i wszędzie za najdalej idącem uwzględnieniem interesów i praw, powiadam wyraźnie i praw narodu ruskiego. Ale właśnie ci, którzy tych praw chcą bronić, będą zawsze zwalczać tych, których działanie jest przedewszystkiem dla Rusinów swoją narodowość miłujących zabójcze.

Pytano nieraz i w tej Izbie i po za Sejmem, co jest cechą obecnych stosunków polsko-ruskich?

Niech mi wolno będzie stwierdzić, że cechą obecnej chwili jest sojusz między Polakami i Rusinami przeciw tym, którzy są wrogami obu narodowości. (Brawa!).

My pozostaniemy wierni temu sojuszowi do końca, póki cel i tendencya tego sojuszu tak, jak go określiłem, pozostaną jasnymi, a Rusini będą gotowi dla tej myśli razem z nami działać na każdem polu życia publicznego.

My jesteśmy naszych obowiązków świadomi i jesteśmy gotowi konsekwencye polityczne tego sojuszu w obec Rusinów, o ile to od nas zależy, przeprowadzić. (Huczne brawa i oklaski).

A teraz do długu dzisiejszego. (Wesołość).

Schodząc wczoraj z trybuny sprawozdawczej, zapytałem się kolegów, czy nie przeszedłem miary w krytyce, którą należy zachować w obec posła i kolegi, z którym się zostaje w stosunkach przyjaznych. Dziś mam sumienie pod tym względem spokojne, bo z koleżeńskiem i przyjaznem uczuciem kwituję rachunek jako wyrównany i nawet przyznaję szanownemu koledze pewną nadwyżkę, z której o tyle się cieszę, że ona mi daje możność i prawo dziś starania się o wyrównanie choćby w części tej nadwyżki.

Gdyby po ostatecznem obliczeniu między nami pozostało na 'jedną lub drugą stronę *saldo*, to go w żadnym razie na rachunek roku przyszłego nie przeniesiemy. (Brawo!).

Z góry przedewszyskiem przyznaję, że w jednym dowodzie i w jednym argumencie szanowny kolega zupełnie mnie przekonał, t. j. w chwili, kiedy powiedział, że wstawiając do budżetu procent od pewnej sumy, daleko się wstawia mniej, niż gdy się wstawia kapitał, że mniej potrzeba centów na zapłacenie procentu od 300.000 zł., aniżeli na zapłacenie całej sumy. To obliczenie powiodło mu się zupełnie, i pod tym względem uznaję się pobitym na całej linii. (Wesołość).

Ale tak dziś, jak i wczoraj zgodziliście się Panowie z tem, że oddzielenie na wydatki nadzwyczajne i zwyczajne jest słuszne i że dobrze by było, gdybyśmy zwyczajne wydatki mogli pokrywać dodatkami a nadzwyczajne pożyczką.

Ale jest tu trudność, może być że przezemnie nie odparta, że chcąc tę zasadę i na przyszłość przeprowadzić, moglibyśmy się narazić na dalsze podwyższanie dodatków. Ztąd naturalna konkluzya, że lepiej już i tego roku do tej dobrej zresztą zasady się stosować, skoro się ma pewność, że tę zasadę będzie można stosować zawsze. Jest to sprawa tego zatwardziałego grzesznika, który wie, że zgrzeszył, wie że trzeba się poprawić, widzi sposobność poprawy, widzi chwilę do poprawy a mówi, ja widzę moje grzechy, a jednak wolę się nie poprawić, bo nużbym znowu zgrzeszył? Ja zaś sądzę, że kiedy o poprawie mowa, to trzeba przedewszystkiem poprawić się zaraz teraz a potem starać się będę, abym dalej nie grzeszył, ale ta obawa, że może zgrzeszę, nie może mi przeszkadzać w dzisiejszej poprawie.

Poseł ks. Sapieha jako generalny mówca za wnioskiem posła Madeyskiego przedewszystkiem wychodzi z tego założenia, że nie podobna, kiedy się chce kraj podnieść, przez nowe inwestycye obciążyć tem tylko nas a nie przyszłe generacye. Pod tym względem się zgadzam z ks. Sapiehą i właśnie na tem polega wniosek komisyi i jej sprawozdanie, bo ona mówi: „wydatki nasze bieżące pokrywamy dodatkami, a inwestycye pożyczką“ i tem uzasadnia pożyczkę 1,650.000 zł., bo gdybyśmy nie podzielali zdania ks. Sapiehy, w takim razie musielibyśmy zaproponować podniesienie dodatku o centów 20, a myśmy zaproponowali o centów 3, z góry przeczuwając, że tym sposobem działać będziemy w intencyi i w myśli ks. Adama Sapiehy.

Proszę Panów, czy dobrze jest mówić, że my już „zabijamy się“ podwyższając o 3 centy dodatek do podatku, że my nietylko ssiemy, ale już przeprowadzamy tę operacyę aż do zupełnego skutku i zabijemy się, jeżeli ten ciężar na siebie nakładamy? Czy można mówić o nas, że ciężar 300.000 zł. nas zabije, — na to argumentu znaleść trudno, to już trzeba zostawić subjektywnemu zapatrywaniu każdego z posłów. Ja jednak mam o sile kraju wyobrażenie lepsze, i nie sądzę, by to nas zabić mogło. Co do przyszłości to ja, a zdaje mi się większość komisyi pod tym wzlędem podziela najzupełniej zdanie ks. Sapiehy, że trzeba naszym następcom zostawić kraj ekonomicznie podniesiony i trzeba będzie zostawić kraj z pożyczkami długoterminowymi.

Niech będzie ks. Sapieha łaskaw przyjąć to uspakajające zapewnienie, że i druga rzecz przez wniosek większości komisyi nie została uniemożliwiona. Te pożyczki długoterminowe pomimo naszych wniosków przekażemy naszym następcom a tylko radzibyśmy je przekazać choć trochę mniejsze. Między posłem Abrahamowiczem i między posłem Madeyskim była pod tym względem najzupełniejsza zgoda, a ja to zapatrywanie zupełnie podzielam, iż chodzi głównie nam wszystkim o to, abyśmy sobie na rok przyszły pozostawili najzupełniejszą swobodę działania, chodzi tylko o to czy koniecznym warunkiem swobody jest pożyczkę większą być winnym, czy też może swobodzie nic nie zagraża, jeżeli się pożycza mniej i mniej będzie winnym. (Ogólna wesołość).

Ja przyznaję się, że tak w tym konkretnym wypadku jak i w ogóle warunków swobody szukam w niezawisłości a niezawisłości się różnią w zupełnie prostym stosunku z długami. (Wesołość). Lecz zdania mego narzucać ani chcę ani mogę a jeżeli ktoś pragnie gorąco swobody robienia długów bez miary, w takim razie proszę, aby nie głosował za wnioskiem komisyi, bo tej swobody mu wniosek większości komisyi nie da.

Znowu dziś była mowa o drożyźnie i o tem, jak można dodatki podwyższać w roku drożyźnianym, w roku, w którym cena wszelkich artykułów żywności a głównie zboża jest tak wysoką? Zdawaćby się więc mogło — przez antitezę — że najlepszą chwilą po temu będzie czas, gdy zboże będzie bardzo tanie. Myśmy już byli w tej Arkadyi, tylko wtedy ona nazywała się kryzys rolnicza. (Wielka wesołość). Więc gdy artykuły żywności są drogie, to to się nazywa drożyzna, jak są tanie, to się nazywa kryzys rolnicza (wesołość), z drugiej strony jednak ciężary ponosić trzeba koniecznie. Prosiłbym zatem, żebyśmy sobie jakiś termin wyszukać mogli, kiedy będzie chwila stosowna, a raczej — bo stosowna nigdy nie będzie — ale możliwa, abyśmy dobrowolnie na siebie te ciężary nałożyli, które w tej lub owej formie ponosić musimy. (Wesołość i brawa).

Ja już kończę. Być bardzo może, że wniosek większości komisyi nie stanie się uchwałą tej Wysokiej Izby. Szczęśliwym będę, jeżeli będę należał do większości, bo mam już takie dziwne usposobienie, że to dość lubię. (Ogromna wesołość). Ale gdybym w tym wypadku miał pozostać w mniejszości, to pozostanę w niej nie bez pewnego zadowolenia, bo będzie to mniejszość, która zuka swobody działania na rok przyszły nie w tem, że będziemy więcej winni i więcej pożyczymy, ale która chce właśnie dla tego dodatki podnieść, aby długi kraju możliwie zmniejszyć. W tej mniejszości nie bez pewnego zadowolenia pozostanę, mimo to, to jednak proszę gorąco o przyjęcie wniosków komisyi. (Huczne brawa i przeciągłe oklaski).

P. Antoniewicz. Proszę o głos dla sprostowania faktu. (Niepokój w Izbie).

P. Kramarczyk. Ja proszę o głos w kwestyi formalnej. (Gwar w Izbie).

JE. Książę Marszałek. Proszę pp. posłów uciszyć się, bo nic nie słyszę, taki jest gwar w sali.

P. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Nerwoznist i sarkazm sut charakterystykoju naszoho stolitia, odnak czasto ne osiahajut toj cili, do kotoroj stremlat. I czasto treba izwistne słowo powtoryty: *verba, verba praeter ea nihil.* Prawda, szczo pocztennyj sprawozdawca komisji budżetowoj znajszow sia wid mene w łutszim położeniu, win maw pownyj arsenał, kotryj szcze skrypył moim stenogramom, o kotrim, mymochodom kažuczy, dodaw, szczo dozwołeno jemu buło nym sia korystaty i szczo toj stenogram jest isprawłenyj. Ja sia pytaju, na jakim paragrafi, czy to regulamina krajewoho, czy statuta skonfiskowaw win meni mij stenogram (wesołość — śmiechy) — proszu, stenogram mij buw w biurku.

(P. Popowski. To śmieszne, przecież stenogram nie jest skryty).

Proszu, stenogram buw w biurku i z neho znyk, a pretiż ja do toho jeśm szcze i kwestorom Sojmu, hospodarom. Ne znaju, czy zdiław to pocztennyj referent imenem swoim, czy komisji, czy bilszosty sojmowoj czy prawytelstwa.

Szczo dalsze. Pocztennyj referent komisji budżetowoj skazaw, szczo stenogram jest sowerszenno isprawłenyj. To takož ne ciłkom wirno, bo słyby toj stenogram buw widdanyj kancelarji stenografiw, to można by to skazaty, ałe jak dowho sia znachodyt tutka, to szcze maju prawo i namirenje jeho isprawlaty.

(Głosy: To nie sprostowanie faktu!).

Do koho ja moju uwahu w Sojmi widnosyw, to pretiž ja sam najlipsze mohu znaty i mohut znaty tii, kotri błysko mene sydiły.

Sły odnak pocztennyj sprawozdatel dokoncze chocze tuju uwahu widnesty do sebe, to tomu boronyty ne mohu i skonstatuju tolko, szczo dal

swoich połytycznych pryjateliw zdiław medwedżu prysłuhu. Ja adresowaw do prawytelstwa, a win pryznaw jawno, szczo jeho połytyczni pryjateli szczo do nas trymajut sia merskoj zasady: *divide et impera*. Czy to dobre, czy to wede do ciły, to buducznist pokaże. Jabym ne smiw podozrywaty bilszosty sojmowoj, a tut oboronytel sam jawno sia do toho pryznaw, to *divide et distingue* to sut mało szczo ne synonyma.

(Głosy: To polemika! Cóż to, to nie sprostowanie faktu).

W proczim moi Panowe ja wysoko ciniu dostojiństwo ruskoho naroda i powahu Sojma, szczoby ja miszaw sia w dyskusju o sprawach i o diłach, kotri do kompetencji Sojmu ne nałeżat. Sły pocztennyj sprawozdateł i referent żełaje sobi moje mninie w tim wzhladi uczuty,

(P. St. hr. Badeni. Ale nie! nie!)

to ja hotow jeśm na widwiczatelnym miscy widpowisty, ałe ne w Sojmi, bo Sojm do toho kompetencji ne maje. Szczo pocztennyj referent odnym sołowom zapereczaje,

(JE. p. Dr. Dunajewski. Głos odebrać!)

to nyni sam jak najotwertsze potwerdyw każuczy, szczo win wid poczatku, koły w toj Sojm wstupyw, staraje sia soodynyty sia z odnymy Rusamy, kotrych uważaje za prawdywych, szczoby druhych znyszczyty.

(P. Popowski. Tak, bo jedni Rusini, a drudzy Moskale).

(Głosy: Ależ to nie jest sprostowanie faktu!).

W proczim, moi Panowe — (wrzawa w Izbie).

JE. Książę Marszałek. Ja nie jestem w stanie słyszeć, co mowca mówi, ale pp. sekretarze zwracają moją uwagę, że to, co mówi p. poseł, przechodzi granice sprostowania faktu. Dlatego prosiłbym, aby się trzymał więcej rzeczy.

P. Dr. Antoniewicz. Duże sprawedływo, ałe proszu ne pererywaty, bo ja tii fakta, kotri buły nyni nawedeni prostuju, szczo sprawozdatel chotiw boronyty sia, a ne pryznaty sia do toho, do czoho nyni sam jawno i otwerto sia pryznaw. (Wrzawa). Odnak i na to bilsze widpowidaty ne budu, tilko powtarjaju to, szczo kożdyj z nas czuwstwuje. My uważajemo naszu historju, jazyk, literaturu, prawopyś za nasze dostojanie naridne i ne pozwołymo w toje sia miszaty czużym.

(JE. P. Jaworski. Ależ nikt się nie miesza).

Może buty, szczo sprawozdatel komisyi bude maw bilsze własty, jak dosy zakony konstytucyjni, kotri nam dajut na tim poły połnu swobodu. Ja skińczyw.

JE. Książę Marszałek. Dla sprostowania faktu głos ma p. Stanisław Badeni.

P. Stanisław hr. Badeni. Po pierwsze prostuję fakt, że stenogram p. Antoniewicza otrzymałem od dyrektora biura stenografów, na podstawie tego zapewnienia, że p. Antoniewicz już ten stenogram poprawił i skorzystałem tylko z mego prawa, które mi przysłuża i którego się niezrzeknę nigdy. Po drugie jeżeli p. Antoniewicz nie rozumie, co jest za różnica między *divide et impera* a *distingue*, to ja go łaciny uczyć nie będę. (Wesołość) Po trzecie konstatuję faktycznie z zadowoleniem, że strzała moja trafiła, a trafiła tam, gdzie chciałem. (Huczne brawa !!)

P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos! (Gwar w Izbie).

JE. Książę Marszałek. P. Dr. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Ja faktyczno isprawdaju i tu majete może, moi Panowe, łyca, kotri wam potwerdyty mohut, szczo ja moho stenogramu do kancelarji stenograficznoj ne widdawaw, tylko włożyw do moho pultu, a sły kto wziaw czy to z kancelarji, czy ni, to ja ne buduczy w Izbi ne wydiw, chto to wziaw, — no ja pryjszowszy za chwylu, wże wydiw mij stenogram na perszoj ławci.

JE. Książę Marszałek. Dla formalnego sprostowania głos ma zapisany p. Kramarczyk.

P. Kramarczyk. Wysoki Sejmie! Ponieważ sprawa obecna, tocząca się w Wysokiej Izbie co do podwyższenia dodatków do podatków, jest bardzo ważna, tembardziej, kiedy widzimy, że cały kraj jest przyciśniony klęską głodową i dodatków nakładać nie możemy, dla tego proszę i stawiam wniosek o imienne głosowanie.

JE. Książę Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia, aby nad wnioskiem p. Madeyskiego głosowanie odbyło się imiennie. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest dostatecznie poparty, a zatem imienne głosowanie nad tym wnioskiem będzie zarządzone najpierw. (Głosy: Ale sposób! sposób!?) — Otóż ci, co są za wnioskiem p. Madeyskiego zechcą głosować przez „*tak*“ przeciwni zaś przez „*nie*“.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Proszę o głos w sprawie formalnej.

JE. Książę Marszałek. W sprawie formalnej głos ma p. Romanowicz.

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Ja pozwolę sobie zwrócić uwagę księcia Marszałka, że tu chodzi o cyfry. Komisya wnosi 39 centów, a p. Madeyski 36 centów. W skutek tego musi przyjść pod głosowanie najpierw cyfra wyższa.

Głosy: Ale tu o zasadę chodzi.

JE. Książę Marszałek. Jest parlamentarnym zwyczajem, że poprawka idzie przed wnioskiem komisyi, dlatego postawiłem ten sposób głosowania. Rzecz jest jednak obojętna. Czy p. Romanowicz stawia wniosek?

Członek Wydziału krajowego p. Romanowicz. Nie stawiam wniosku, tylko zwracam uwagę dla tego, bo kto głosuje za 39 centami, ipso facto głosuje także za 36 centami.

Głosy: O nie!

P. Dr. Antoniewicz. Proszu o hołos.

JE. Książę Marszałek. P. Antoniewicz ma głos.

P. Dr. Antoniewicz. Zdaje meni sia, szczo bułoby praktycznijsze, szczoby ti, kotri hołosujut protiw podwyższowaniu, hołosowały protiw komisyi i szczoby dlatoho wijty wid projektu komisyi.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Mniemam, że książę Marszałek postąpił zupełnie w myśl regulaminu, który orzeka, że nad wszelkiemi poprawkami głosować przedewszystkiem należy, a ponieważ wniosek p. Madeyskiego jest poprawką, więc naprzód nad nim głosować mamy. Naturalna rzecz, że gdy się ten wniosek nie utrzyma, musi być jeszcze wniosek komisyi poddany pod głosowanie, bo upadek wniosku p. Madeyskiego nie jest jeszcze — jak to błędnie interpretował p. Romanowicz, przyjęciem wniosku komisyi.

JE. p. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. książę Czartoryski ma głos.

JE. p. ks. Czartoryski. P. Abrahamowicz miałby zupełną racyę, gdyby szło tylko o poprawkę, ale według mego zdania p. Romanowicz ma racyę, bo chodzi o wyższą cyfrę i da się to uzasadnić tem, że trudno, ażebyśmy głosowali nad wszystkimi centami. Może nie jednemu podobałby się taki sposób głosowania, ale ostatecznie jest to niemożliwe, bo moglibyśmy się znaleść w położeniu, że głosowalibyśmy nawet przeciw 36 centom. Więc myślę, że naturalnie jest głosować naprzód nad wnioskiem 39 centów, a potem, gdy ten upadnie, głosować nad 36 centami.

JE. Książę Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Może Wysoka Izba zgodzi się na postępowanie zaproponowane przez p. Czartoryskiego, — bo ostatecznie mogłoby się stać (choć to tylko teorya, a w praktyce nie mogłoby się absolutnie zdarzyć), że upadłyby wszystkie centy. Z tego powodu zmieniam sposób głosowania i nie będę traktował wniosku p. Madeyskiego jako poprawki, gdyż w rzeczywistości jest on tylko zniżeniem ilości centów. Z tego powodu zastosuję się do tego, czego niektórzy panowie sobie życzą — i podam pod głosowanie imienne naprzód wniosek komisyi. Proszę panów głosujących za tym wnioskiem, głosować przez *„tak“* — a tych panów, co nie są za nim, przez *„nie“*.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta spis członków Sejmu):

Głosowali *„tak“* posłowie: Abrahamowicz, Asnyk, Badeni Stanisław, Balasits, Barański, Bobczyński, Borkowski, Chamiec, Chrzanowski, Czaykowski Alfons, Czaykowski Władysław, Czartoryski, Czyżewicz, Dembowski, Dworski, Dzieduszycki Klemens, Dzieduszycki Wojciech, Fruchtmann, Gniewosz, Goldman, Gorayski, Gross, Hoszard, Jaworski, Korytowski, Koziebrodzki Władysław, Kozłowski Włodzimierz, Kozłowski Zygmunt, Krynicki, Langie, Lenartowicz, Mazaraki, Merunowicz, Męciński, Micewski, Michalski, Niezabitowski, Pietruski, Pilat, Popowski, Puzyna, Rayski, Romanowicz, Romer Gustaw, Rosenstock, Rutowski, Sawa, Siemiginowski, Skałkowski, Słonecki, Smolka, Stadnicki Stanisław, Szczepanowski, Torosiewicz Emil, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski, Tyszkowski, Vivien, Weigel, Wiktor, Zbyszewski.

Głosowali *„nie“* posłowie: Antoniewicz, Badeni Kazimierz, Barabasz, Bobrzyński, Brykczyński, Chotkowski, Dunajewski Julian, Dydyński, Gnoiński Jan, Gnoiński Wincenty, Golejewski, Hamorak, Herasymowicz, Horodyski Bronisław, Horodyski Kornel, Huryk, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Edward, Jędrzejowicz Franciszek, Jędrzejowicz Stanisław, Klemensiewicz, Korol, Kowalski, Koziebrodzki Szczęsny, Kramarczyk, Kułaczkowski, Madeyski, Mandyczewski, Marchwicki, Midowicz, Mizia, Niedzielski, Olpiński, Palch, Paszkowski, Polanowski, Potocki, Potoczek,

Raczyński, Rozwadowski, Rożankowski, Sala, Sapieha, Sawczak, Schnell. Scipio, Sembratowicz, Sirko, Stręk, Szeliski, Tarnowski Stanisł. (senior) Teliszewski, Tyszkiewicz, Wereszczyński, Zoll, Żardecki, Żywicki.

JE. Książę Marszałek. Głosujących było podług listy prowadzonej przez panów sekretarzy 119. Głosowało *„tak“* 61 — *„nie“* 58 posłów. Zatem wniosek komisyi 3 głosami utrzymał się.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

III. Upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w gotówce, najwyżej na 4% oprocentowanej, w kwocie 1,650.000 zł.

JE. Książę Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Stanisław hr. Badeni. (czyta):

IV. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt takiej operacyi finansowej, któraby umożliwiła pokrywanie niedoborów funduszu krajowego przez dłuższy szereg lat, bez dalszego podwyższania dodatków do podatków i bez zaciągania corocznych pożyczek.

JE. Książę Marszałek. Do tej rezolucyi prosił o głos p. Rutowski. Udzielam mu głosu.

P. Rutowski. Zdaje mi się, że cośmy dotąd zrobili, to jest załatwienie jednego roku. Uchwaliliśmy dodatek 39-centowy, i na pokrycie reszty deficytu, pożyczkę. Dopiero rezolucya czwarta myśli o przyszłości, zawiera w sobie to, co ma być sanacyą jutra, bo nie ulega wątpliwości, że z zamknięciem tegorocznego budżetu stoimy w roku przyszłym przed sytuacyą zupełnie podobną; że dodatkami potrzeb nowych pokryć nie będziemy w stanie, będziemy stali przed deficytem, który będzie może o tyle a tyle tysięcy mniejszy niż ten wyjątkowy deficyt tegoroczny, nie mniej jednak staniemy nie długo przed sytuacyą, w której znów będziemy musieli z całą powagą zastanowić się nad tem, co zrobić dla sanacyi naszych finansów krajowych. Rezolucya 4. nie tylko w jej dosłownem brzmieniu, ale według intencyj wyrażonych w szeregu uwag w sprawozdaniu komisyjnem, zawiera bardzo szeroką latitudę, w której nasze nadzieje obracać się mogą. Rezolucya poleca Wydziałowi, aby zbadał sytuacyę i przedłożył wniosek sanacyi takiej przez operacyę finansową, któraby umożliwiła pokrywanie niedoborów przez dłuższy szereg lat, bez dalszego podwyższania podatków, bez corocznego zaciągania pożyczek.

(Wice-Marszałek JE. ks. Metropolita Dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo).

Jednak znajduję kilka innych myśli podniesionych, co do których w długiej debacie nie padła tu żadna uwaga, a które na podniesienie zasługiwały. W sprawozdaniu swem wyraża komisya nadzieje, że może inny jakiś sposób w przyszłości się znajdzie, że może dostaniemy jakiś udział w podatkach pośrednich państwowych, że się da może otworzyć nowe źródło finansowe dla skarbu krajowego i wskazuje na podatek zbytkowy, przedewszystkiem na podatek od powozów i służby, jednem słowem są tu wyrażone myśli, że należy się zastanowić nad całą sprawą, aby sytuacya dzisiejsza nie powtarzała się co roku. Niech mi wolno będzie w kilku wyrazach scharakteryzować te nadzieje i będę się starał Wysokiej Izbie przedłożyć kilka faktów. Przedewszystkiem zważmy stan rzeczy, jaki mamy obecnie w Wiedniu. Przez szereg lat ze strony całego szeregu krajów występuje żądanie, że dotychczasowa gospodarka dodatków do podatków nie wystarcza, że kraje otrzymawszy zakres działania autonomiczny, a nie otrzymawszy środków do tego, są skazane na bezsilność, że ta Zuschlagswirtschaft nie daje im utrzymania. JE. p. Dunajewski wyraził w jednej ze swych mów w Izbie Panów przed kilku laty możliwość wydzielenia części dochodu z podatków gruntowych i przekazania go krajom i w tej samej myśli mówił w Izbie, gdy zapowiadał reformę podatków bezpośrednich. Spadkobierca jego w ministerstwie finansów odziedziczył po nim przedewszystkiem znakomicie uregulowane finanse austryackie, bogaty materyał przygotowany do reformy podatków stałych i te obietnice dane krajom. I cóż usłyszeliśmy z ust ministra Steinbacha? Przedłożył nam projekt całkowitej reformy podatków bezpośrednich i nadzieję wprowadzenia podatku osobisto-dochodowego.

Jednak minister obawia się, że przy dziś istniejącym prawie nakładania dodatków do wszystkich podatków bezpośrednich, ten podatek osobisto-dochodowy, obciążony dodatkami kraju i innych uprawnionych korporacyj, nie zniósłby tego ciężaru. Otóż chcąc uwolnić podatek osobisto-dochodowy bezwzględnie tylko i wyłącznie na rzecz państwa, podniósł myśl, aby z nadwyżki dochodów tego podatku wydzielić 20% i oddawać je krajom, ale pod warunkiem, że się zrzekną prawa dodat-

ków. Otóż jest to nadzieja celem uzyskania jakiegoś nowego źródła podatków bezpośrednich. Ile to warto, dość przytoczyć cyfry. Minister Steinbach oblicza, że z tej nadwyżki dochodów będzie można przekazać krajom kwotę 2,865.000 najmniej, a najwyżej 4,296.000. Tych 4,296.000 ma pożywić wszystkie kraje i nawet z pewnym zbyt śmiałym optymizmem powiada, że ten dochód przyczyni się w niepospolitej mierze na pokrycie potrzeb krajowych. Więc ta kwota ma wystarczyć na cele wszystkich krajów austryackich! Oczywista, że na tej drodze wiele spodziewać się nie możemy i radziłbym nie bawić się żadnemi iluzyami, bo tu nie ma nic do zdobycia. Inną kwestyę porusza już przez szereg lat parlament wiedeński, a mianowicie posłowie podnoszą fatalne położenie tych krajów, które zaprowadziły sobie krajowe opłaty konsumcyjne. Zwykle potrzeba je wywalczać, ale wreszcie państwo oprzeć się nie może i szereg krajów otrzymał już prawo nakładania opłat konsumcyjnych. Jednak sposób poboru tej opłaty jest tego rodzaju, że sama administracya i koszta pochłaniają większą część tego dochodu, a ludność musi opłacać dwa razy tyle, ile dochodu kraj ma z tego. Otóż przed kilku laty ponowiła się w tym kierunku akcya, aby każdy kraj z osobna w sposób sobie właściwy, za pomocą osobno stworzonego aparatu poborowego lub inny sposób ściągał te opłaty konsumcyjne, aby wzięto to na siebie i ściągano te opłaty konsumcyjne na rzecz krajów, czy to powiatów, organami swoimi, nie tworząc nowego aparatu. W tym kierunku akcya prowadzoną jest konsekwentnie przez cały szereg krajów i tak tego roku na wniosek skombinowany przez posłów lewicy i naszych przedewszyskiem Mengera i mnie.

Izba na wniosek komisyi budżetowej przyjęła wniosek następujący (czyta): Rząd został wezwany, aby podjął studya, czy pobór dodatków konsumcyjnych krajowych w tym kraju, który ten pobór zaprowadził na wódkę lub inne gorące napoje, jako dodatek do samego podatku, mógł być ściągany przez państwowe organa. Tu jest wskazana droga, na jakiej możnaby uzyskać tańszy pobór dodatków konsumcyjnych, że w ten sposób możnaby ulżyć ludności i uzyskać większą kwotę na rzecz funduszów krajowych. Zdaje mi się, że na tej drodze należałoby iść dalej.

I tu nie chce się bawić w optymistę, nie będę wyrażał daleko idących nadziei i na tej drodze wiele do zdobycia nie ma. Niestety według mojego osobistego zdania, kraj pominął jedną drogę, a ta była wskazaną przy reformie sprawy propinacyjnej. Wtenczas jednak byli tacy, którzy wskazywali, że propinacya z tą chwilą, kiedy ma być wykupioną, to może być także zmodernizowana, przecież bo ona nie jest niczem innem, jak tylko poborem pewnego dodatku, a zatem ten podatek nie koniecznie potrzebuje być pobierany zawsze w jednej i tej samej archaicznej formie, że może i w interesie społecznym byłaby pewna reforma do przeprowadzenia.

Wskazywano przytem, że gdyby propozycya została przyjętą przez kraj, to wtedy nie tylko odszkodowanie w całej pełni dałoby się osiągnąć, ale nad to dałby się osiągnąć zysk w interesie kraju i ulgi budżetowi krajowemu. Dziś może nie pora i widzę, że nie jest usposobienie potemu w Wys. Izbie, aby o czemś podobnem mówić, jednak nie chcę, by ta sposobność była pominiętą i podniosę, że wierzę w to i dzielę to zdanie z innymi, że jednak i z tej propinacyi, gdyby została zmodernizowaną, objętą w dzierżawę monopolistyczną przez kraj, dałoby się stworzyć coś na krztałt nowej opłaty krajowej konsumcyjnej, któraby nie przyniosła jednego szeląga nowego obciążenia krajowi, a jednak która temu budżetowi krajowemu przyniosła nie pospolitą ulgę. I mam przeświadczenie, że jeśli Wydział krajowy badał sprawę stałej istotnej sanacyi na przyszłość, to powinien pomyśleć o tem, by jednak i tej drogi nie zaniedbać. Jest to sprawa pierwszorzędna, ponieważ po szeregu lat znów nie tak długim, propinacya ustaje nareszcie i wtedy otworzyłoby się dla kraju pole do osiągnięcia stałego dochodu, znacznych dla budżetu krajowego dochodów z tego źródła, dochodów konsumcyjnych pierwszorzędnych, nie pospolitej elastyczności i wytrzymujących znaczne natężenie.

Przejdę jeszcze w kilku słowach sprawę do datków do podatków tak wyczerpująco dziś traktowaną. Zdaje mi się jednak, że niezupełnie zdawaliśmy sobie sprawę z tego, jakie jest położenie istotne. Jeśli porównamy nasz kraj z innymi, to przedewszystkiem skonstatować trzeba fakt, że jeśli u nas przeważają dodatki na spłatę starych długów, jeżeli jesteśmy w szeregu krajów, które mają wielkie opłaty krajowe, to jednak pod względem dodatków powiatowych, a przedewszystkiem gminnych, stoimy w szeregu krajów na dalekim końcu. Pokazuje się, że jeśli pominiemy dodatek 3% na fundusz powiatowy dróg gminnych i 3% na fundusz szkolny, to jednak przeważna cyfra powiatów u nas obraca się w dodatkach powiato-

wych niżej 10%, część między 10—20 i tylko kilka powiatów ma dodatki wyżej 20%.

Co do dodatków gminnych, stan ten dotąd nie został zbadany — nie jest to łatwem zebrać daty z 6.000 gmin, jednak usiłowania powinny być pod tym względem podjęte, by sobie raz zdać sprawę z tego jasno.

Przedewszystkiem należy tu rozdzielić miasto i wieś.

Z miast przytoczę tylko kilka powiatów dla przykładu. N. p.:

W powiecie Kamionka Strumiłowa:

Gmina Kamionka	opłaca dodatku	50%
„ Chołojów	„ „	48 „
„ Dobrotwór	„ „	47 „
„ Radziechów	„ „	38 „
„ Stojanów	„ „	33 „
„ Wilków nowy	„ „	36 „

W powiecie Jasielskim:

Gmina Żmigród	opłaca dodatku	33%
„ Olpiny	„ „	38 „
„ Frysztak	„ „	31 „
„ Dębowiec	„ „	49 „

W ubogich powiatach podgórskich n. p. liskim znajdujemy podatki 15, 16, 11, 20, 24%.

Więc dodatek w gminach przeważnie obraca się w cyfrach niżej 50%. Wyjątkowe są cyfry jak n. p. Czortków 76%, w Cieszanowskiem Lipsko 71%.

Więc te dodatki w porównaniu z innymi krajami Austryi są dość niskie.

Co do dodatków gminnych, to wobec ogromu gmin trudno zoryentować się dość szybko, jednak jeden powiat, w którym gospodarka jest pod niezłą kontrolą.

Jeśli tu zestawiam te gminy, które można było porównać t. j. 101, a względnie 100 tak, że każda absolutna cyfra wyraża zarazem stosunek procentowy, to na tych 101 gmin w powiecie rzeszowskim 10% nakłada gmin 20.

Od 10 — 20	gmin	17
„ 20 — 25	„	13
a ponad 25 — 50	„	21
nad 50	ani jedna	

Więc na 101 gmin, 21 gmin tylko ma dodatki między 25 — 50, zaś prawie 80 gmin ma dodatki niższe, a jest to jednak powiat bogatszy.

Jeśli porównamy ten stan naszego kraju z innymi krajami Austryi, to musimy kategorycznie twierdzić, że w tamtych krajach obciążenie gmin doszło do cyfer imponujących. Nie chcę Panów trudzić, wyliczając mnóstwo krajów, w których gminach dodatki do podatków wynoszą między 50 — 100%. Jako przykład zacytuję, że według ustawy szkolnej czeskiej powiedziano tak: że pomoc gminom na budowę gmachu szkolnego wtedy się tylko daje, jeśli obciążenie gminy wynosiłoby więcej niż 500% dodatku gminnego, bo jak się wyraża sprawozdanie, miano przed oczyma, że gminy takie są zdolne „den Bauaufwand bis 500 Perzent leicht zu erschwingen".

Rozkładając subwencyę krajową na gminy według stopnia ich potrzeb, dzielono gminy na takie, których obciążenie musiałoby wynosić od 700 — 1.000%, od 1.000 — 1.500% i 1.500 — 2.000%.

Już więc w tych gminach zachodnich prowincyj Austryi obciążenie jest imponujące, a bywają obciążenia, o jakich nam się nie śni.

Zdaje mi się, że kiedy będziemy mówić o sanacyi na przyszłość, to zdrowy i jasny pogląd na to, co kraj może znieść, da się tylko wtedy wypowiedzieć, jeśli będziemy mieć przed oczyma całość obciążenia wszystkich czynników, całość obciążenia, jakie kraj, względnie powiaty, względnie gminy i jednostki ponoszą dla państwa, dla kraju, dla powiatu, dla gmin i t. d, a dopók tego nie mamy i tylko pojedyncze szczegóły wyrywamy z całości, tak długo sądy nasze i orzekania o naszej polityce finansowej muszą być doraźne, dorywcze i pod wrażeniem chwili.

Ja mam to przeświadczenie, że pod tym względem w pojęciach naszych nastałyby niezawodnie pewne zmiany, gdybyśmy całkiem jasno mogli zdać sobie z tej sytuacyi sprawę. Skoro będzie ta sprawa porównawczo w całości swej przez Wydział krajowy zbadaną, to pragnąłbym, aby to badanie rozdzieliło się na te wszystkie stosunki i aby objęło te wszystkie czynniki.

Przechodzę teraz do ostatniej kwestyi, t. j. do konwersyi długu. Kto przed dwoma laty w tej Wys. Izbie był za konwersyą, ten przynajmniej dotąd prawdopodobnie jest także za konwersyą.

To nie jest kwestya polityczna, nie jest kwestya zasadnicza, nie jest także kwestya sentymentalizmu — ale jest to kwestya ścisłej rachuby.

Czy po niedługiej przyszłości ktoś jeszcze będzie mógł być za konwersyą, to już co innego, to już jest kwestya stosunków kredytowych, stosunków targu pieniężnego i tu już tylko ołówek w ręku będzie mógł rozstrzygać.

Niech mi wolno będzie powiedzieć jednę uwagę w tym kierunku, jakie to jest złudzenie, jeżeli kto sądzi, że my co innego robimy jak to, że ciągle konwertujemy. Ile razy przychodzi rata do zapłacenia, to nie konwertujemy całego długu, ale konwertujemy każdą ratę. I tak w roku bieżącym nie mogąc podołać temu, żeby zapłacić 5,000.000, konwertujemy 1,000.000 i rozkładamy je na rat kilkadziesiąt. A więc zdaje mi się i to powtarza się rok rocznie, że dziwną jest ta obrona przed tem, żebyśmy mniej nie płacili! Dłużnik prywatny, miasto i kraj, gdy tylko targi pieniężne na to pozwolą, idzie na tę drogę i rozkłada ciężary, którym podołać nie może, na dłuższy szereg lat. Zdaje mi się tedy, że powiem słusznie, że droga ta nie jest tą, którąby można „a limine" odrzucić i że ten środek należy z całym spokojem badać i do skutku go doprowadzić.

Ja wyznaję, że nie łączę się do illuzyj tych, którzy sądzą, że z jesienią stosunki się zmienią, nie sądzę, ażeby dziś sytuacya była gorszą, jak może być w jesieni. Ja mam to przeświadczenie, że gdy nastąpi regulacya waluty, to ona niezawodnie w przyszłości musi sprowadzić efekt ten, że zrównawszy nas monetarnie ze światem zachodnim, sprowadzi do krajów austryackich miliony zagraniczne i że kredyt bezwzględnie potanieje.

Czy jednak wolno komuś mówić, że ten proces odbędzie się już w najbliższych latach? twierdzić tego dziś nie można i to twierdzenie byłoby zbyt śmiałem. Jeżeli bowiem ten efekt z regulacyą waluty nastąpić może i powinien, to sama regulacya waluty, idąc do targów pieniężnych po wielkie sumy, przynajmniej przez szereg lat pewne ścieśnienie targów pieniężnych sprowadzić musi, sytuacya zatem pod tym względem nie zapowiada się lepiej później niż dzisiaj. Zaznaczam więc, że nie entuzyazmując się dla sprawy konwersyi, widzę w niej tylko kwestyę rachunkową; dalej, nie uważając kwestyi konwersyi jako sanacyę wszystkich naszych dolegliwości, wskazawszy z góry przyczynę, że powinniśmy myśleć o innych środkach, o trwałych dochodach na pokrywanie naszych potrzeb, które rosnąć muszą, muszę ubolewać nad tem, że sprawa konwersyi nie była postawiona jak należy, że jednakowoż motywa rozmaitej natury grały rolę tam, gdzie roli grać nie powinny, a gdzie tylko czysta rachuba, spokojna i zimna powinna była mieć miejsce. Nie dziwię się, proszę Panów, że jeżeliśmy tego roku słyszeli tych, którzy przeszkadzali reformie i sanacyi finansowej kraju lat temu dwa, a dziś usiłowali przez usunięcie dodatków krajowych ułatwić drogę do konwersyi, nie dziwię się, że Izba z pewnem niedowierzaniem to widziała, bo słysząc apologię z tych wymownych ust za tem, co te usta wymowne a dowcipne lat temu dwa potępiały, musiała mieć pewne niedowierzanie.

Ja wolałbym, żeby w tem poleceniu do Wydziału krajowego, obejmującego całość sprawy sanacyi finansowej kraju, było więcej jasności; ja byłbym wolał żeby ta rezolucya objęła zbadanie innej kwestyi, a mianowicie tych stałych źródeł dochodu, skoro jednak tego nie ma, to przyjmuję tę rezolucyę w tem przeświadczeniu, że Wydział krajowy obejmie całość tych zadań i że się porozumie z tymi, którzy w Wiedniu walczą o te środki finansowe dla kraju, i że i na tem polu będzie podjęta wspólna i dalej idąca akcya.

Skoro Wysoka Izba pomimo wszelkich usiłowań, aby ten Sejm sprowadzić z drogi intenzywnego odrodzenia kraju na polu ekonomicznem, z tej drogi sprowadzić się nie dała i odrzucała usiłowania t. zw. antiinwestycyjne, skoro Sejm raźno na wszystkich polach poszedł na drogę inwestycyj, skoro ten program przestał już być programem garstki, walczącej o to, ale stał się programem całego Sejmu, to każdy musi mieć otuchę, że ta akcya pójdzie coraz raźniej i śmielej. Niech mi będzie wolno powiedzieć szczerą uwagę:

Każda polityczna faza ma swoje pewne zadania i to takie, które dadzą się osiągnąć. Ja mam to przekonanie, patrząc na sytuacyę naszą w Wiedniu, gdyby kraj nie skąpił dla siebie i wyraził jasno i stanowczo swoją wolę, to dziś, kiedy my przez szereg lat w usługach państwa oddawali niepospolite ofiary, dziś mielibyśmy do zdobycia wiele, a przedewszystkiem na polu kolei i regulacyi rzek.

To są dwa główne pola, na których będzie można wiele osiągnąć, ale i tu, bez współdziałania ze strony kraju osiągnąćby celu nie można. — Zdaje mi się, że gdy kraj poszedł na drogę inwestycyj, to całość inwestycyj swem działaniem objąć musi i na tej drodze kroczyć dalej śmiało, a będzie mógł osiągnąć niepospolite rezultaty. (Brawa i oklaski).

Wice-Marszałek JE. ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. Gdy nikt już głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni. Sądzę, że Wysoka Izba będzie nie tylko wdzięcz-

ną za to, że się nie będę wdawał w dłuższe przemówienie, zwłaszcza, że tak często nadużywałem z tego miejsca cierpliwości Wysokiej Izby.

Muszę jednak zaznaczyć, że interpretacya najszersza rezolucyi czwartej taką jest, jaką ją zrozumiał p. Rutowski i jak ją rozumiała komisya i jak ją jeszcze raz dla usunięcia wszelkich wątpliwości tak dla Wysokiej Izby jak i Wydziału krajowego powtórzę.

Komisya proponując tę rezolucyę, niczego nie chciała przesądzać, ani niczego wykluczać; komisya nie obawiała się ani wyrazów, ani nazw żadnych, i z góry powiedziała i dziś przezemnie to powtarza, że zdaniem jej Wydział krajowy we wnioskach swoich powinien się liczyć przedewszystkiem z rachunkiem i przedłożyć projekt takiej operacyi, ktora z jednej strony będzie najkorzystniejszą rachunkowo i najbardziej będzie odpowiadała celowi, któryśmy w rezolucyi samej wskazali.

Sądzę, że pod tym względem Wydział krajowy niczem nie powinien się czuć związanym, a ja z mojej strony oświadczam, że będę za każdą operacyą, która osiągnie ten cel najlepiej.

Wice-Marszałek JE. ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje punkt IV. wniosków komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Stanisław hr. Badeni (czyta):

V. Kwoty przyzwolone na rok 1892 w rubrykach i pozycyach budżetu wydatków funduszu krajowego w znaczeniu ściślejszem, niemniej w funduszu krajowym w znaczeniu obszerniejszem, jakoteż wszystkich innych zakładów krajowych, winny być wydawane tylko na cele oznaczone w pojedynczych rubrykach i pozycyach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych;

przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycyach wydatków zwyczajnych funduszu krajowego w znaczeniu ściślejszem:

1) w Rubr. I. między poz. 5, 6 i 7 i między pozycyami 8, 9 i 10.
2) w Rubr. II. pozycya 24 c, z Rubr. X. poz. 128, 130 i 131.
3) w Rubr. X. między poz. 128 i 129 i między poz. 134, 135 i 136.
4) w Rubr. XIII. między poz. 163 i poz. 165.
5) w Rubr. XV. między poz. 204, 208 i 209, 215 i 215 a) i między poz. 221 i 222, tudzież w należących do tej rubryki budżetach wszystkich szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły ogrodniczej w Tarnowie i szkoły uprawy lnu w Gródku, pomiędzy wszystkiemi pozycyami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych szkół.
6) w Rubr. XVI. między poz. 254 i 296, tudzież między poz. 295 i 300.

(Mówi). Nadto wskutek żądania Wydziału krajowego dodaję tu jeszcze wniosek, ażeby dozwolić virement między preliminarzami poszczególnych szkół i preliminarzami w granicach działów, t. zn., żeby było dozwolone virement co do szkół garncarstwa, wyrobów drewnianych i koronkarskich i ten wniosek tu dodaję.

Wice-Marszałek JE. ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje punkt V. wniosku, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przychodzi teraz pod głosowanie rezolucya p. ks. Kowalskiego, postawiona w jeneralnej rozprawie.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz (czyta):

„Wzywa się Wysoki c. k. Rząd, ażeby podwładnym organom scisłe wykonywanie wydanego, na podstawie §. 75. ustawy państwowej z dnia 8. marca 1885 roku, ministeryalnego rozporządzenia z dnia 27. maja tego samego roku o spoczynku niedzielnym surowo polecił.“

Wice-Marszałek JE. ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje: Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w przedmiocie uregulowania drobnej sprzedaży soli warzonki. **(Aleg. 249).**

Sprawozdawca poseł Gross ma glos.

Sprawozdawca p. Dr. Gross (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 249).

P. Stanisław hr. Stadnicki. Proszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Wice-Marszałek JE. ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Dr. Gross (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z c. k. Ministerstwem skarbu co do objęcia przez kraj w 59 powiatach sprzedaży soli warzonki.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby w razie pomyślnego wyniku tych rokowań bezzwłocznie przystąpił do objęcia sprzedaży soli w zarząd kraju, przyczem przestrzegać winien następujących postanowień:

1. Wydział krajowy przeprowadza organizacyę sprzedaży soli i zarządza nią przy pomocy Wydziałów powiatowych; nie ma jednak prawa odstąpienia komukolwiek w przedsiębiorstwie ogólnego interesu sprzedaży soli.
2. Administracya sprzedaży soli ma być tak urządzoną, aby o ile możności w każdej gminie istniały miejsca sprzedaży soli.
3. Cena jednego kilograma czyli topki soli ma być w każdej miejscowości stałą i nie może przewyższać jedynastu centów.
4. W miejscowościach, w których według przeprowadzonych dochodzeń jest obecnie praktykowaną cena niższa od jedynastu centów, cena ta podwyższoną nie będzie.
5. Zarząd sprzedaży soli ma być administrowany oddzielnie od funduszu krajowego tak, aby ani funduszu tego na straty nie narażał, ani też do przyspożenia zysków funduszowi krajowemu nie zmierzał.
6. Możliwe zyski zarządu sprzedaży soli będą użyte wyłącznie na utworzenie odpowiedniego funduszu rezerwowego, ewentualnie na dalsze obniżenie cen soli.

III. Uchwałą tą załatwione są petycye wniesione pod liczbami: 762, 800, 1176, 1274, 1275, 1276, 1277, 1283, 1352, 1425, 1426, 1502, 1503, 1504, 1568, 1569, 1596, 1631, 1632, 1662, 1744, 1745, 1746, 1800, 1801, 1802, 1830, 1874, 1875.

Wice-Marszałek JE. ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. Rozprawa otwarta. Do głosu zapisany jest p. Klemens hr. Dzieduszycki.

P. Klemens Dzieduszycki ma głos.

P. Teliszewski. Proszu o hołos.

P. Klemens hr. Dzieduszycki. Jak wiadomo, sprawa uregulowania handlu solą, czyli raczej stworzenia monopolu z prawa soli, stała się z końcem ubiegłego roku powodem silnej agitacyi i niemałego nawet zaniepokojenia w kraju naszym. Nic też dziwnego. Sól bowiem, jak z jednej strony stanowi niezbędny artykuł dla najbiedniejszej ludności, tak z drugiej strony z handlu drobiazgowego solą utrzymują się liczne zastępy najuboższych rodzin, które czy to w legalny, czy w nielegalny sposób korzystając z tego, w egzystencyi swej zobaczą się zagrożonemi.

Wydział krajowy podając na nowo tę ważną sprawę, pomimo najlepszych chęci, we wnioskowaniu swojem spowodował między warstwami ludności kraju naszego rzeczywiście nawet bałamutne obawy, a w szczególności w tych stronach kraju naszego, gdzie ceny soli z powodu bliskości szyb solnych i dobrej organizacyi handlu solą były niskie i dla konsumentów nawet korzystne.

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego usuwa jednak zupełnie wszelkie obawy i zdolne jest przekonać nawet uprzedzonego nietylko o dobrych zamiarach Wydziału krajowego, ale i o zbawiennych skutkach zamierzonej regulacyi sprzedaży soli, za co też rzeczywiście komisyi należy się uznanie. Zawarte w sprawozdaniu komisyi postanowienie wyraźne, że zarząd i organizacya sprzedaży soli przez Wydział krajowy nikomu w przedsiębiorstwo oddane być nie może, oraz że cena soli w okolicach, gdzie obecnie jest niższą od normy 11 ct., w tej niskiej cyfrze pozostać musi, a tylko tam, gdzie jest wyższą od 11 ct. za kilogram zniżoną być musi, wszelkie rzeczywiście usuwa obawy i dogodzić musi każdemu nieuprzedzonemu. Takie postanowienie, iż Wydział krajowy zarządzać będzie sprzedażą soli przy pomocy Wydziałów powiatowych nie narusza autonomii Rad powiatowych. Pozwalam sobie bowiem jasno wypowiedzieć przekonanie moje, a nie wątpię, że jest ono zgodne z zapatrywaniami Wydziału krajowego i komisyi, a mianowicie, że zarząd soli na podstawie warunków, przez Wydział krajowy ustanowionych i zgodnie z organizacyą, pod tym względem dla całego kraju przez Wydział krajowy postanowioną, pozostawiony został pod naczelną kontrolę Wydziału krajowego tym Wydziałom powiatowym, które do tychże prawideł się zastosują.

Zarząd sprzedaży soli w takim tylko razie po myśli sprawozdania Wydziału krajowego i po myśli sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego oddany zostanie w inne ręce, jeżeli jakiś Wydział powiatowy albo sam się nie podejmie, albo Wydzial krajowy się przekona, że Wydział powiatowy obowiązków na się przyjętych należycie

nie wykonuje. Przypuszczać bowiem nawet nie mogę, żeby tam, gdzie według wyższej wskazówki potrzeba nie zachodzi Wydział krajowy Wydziały powiatowe chciał pominąć i tym sposobem chciał podkopać zaufanie tych władz autonomicznych wobec ludności w powiecie, gdyż uważam, że tylko łączne i zgodne współdziałanie Wydziału krajowego z Wydziałami powiatowymi tak w tej jak i w każdej innej sprawie dla kraju i jego samorządu pożądane przynieść może owoce.

Czułem się w obowiązku wypowiedzieć to zasadnicze zapatrywanie na podstawie sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego, które nam tu jest przedłożone w przedmiocie uregulowania drobnej sprzedaży soli warzonki i czuję się obowiązany oświadczyć, że komentując i tłumacząc wnioski komisyi gospodarstwa krajowego w ten sposób za nimi głosować będę.

Wicemarszałek JE. ksiądz Metopolita Dr. Sembratowicz. P. Teliszewski ma głos.

P. Teliszewski. Wysokij Sojme! Sprawa teper na porjadku dnewnym buducza dla ludnosty naszoho powitu, i dla ludnosty naszoho kraju w zahali jest duże ważna. Czy połahodżenie jej w toj sposib, jak projekt komisji administracyjnoj wskazuje, czy ono jest finalnem połahodżeniem, to doperwa pytanie, kotre praktyka okaże, czy i oskilko to połahodżenie tak ważnoj sprawy dla ludnosty rilnyczoj bude można uważaty za definitywne. Na koždyj słuczaj należyt sia podiaka Wydiłowy krajewomu, szczo w toj sprawi wziaw inicjatywu, szczo zwernuw uwahu na tii nadużytia i na tii wyzyski, jaki na tym poły wodyły sia czerez spekulantiw, czerez torhujuczych sołeju i kotri sobi z toho zrobyły rod predpryjemstwa na wyzysk najbidnijszoj werstwy ludnosty, z kotroho ne tilko egzystujut, ałe bohaczut sia.

Wydił krajewyj zaproponowaw, szczoby w 59 powitach swobodno mu buło wejty w układy z Prawytelstwom i w 59 powitach obniaty prodaż soły. Zapewno Panom bude zwistno, szczo pered nedawnym czasom rozijszła sia wistka, szczo Bank zwiazkowyj, kotromu nawit Wydił krajewyj pryrik pomicz w kwoti 25.000 zł., wnes ofertu do Prawytelstwa, szczoby mu widdaty monopol soły, szczoby Bank toj mih zaniaty sia prodażeju soły. Dla mene zawsihdy sympatycznijsze jest perewedenie toj sprawy ne czerez Bank ałe czerez Wydił krajewyj. Bo Bank chotiajby jak najbilsze humanitarnyj zawsihdy jest bankom i ostatoczno ne możo reflektowaty na to, szczoby handel sołeju tilko dla handlu, tilko dla pryjemnosty a ne dla zysku prowadyw i dla toho musiwby z kapitału włożenoho zyski wytiahaty.

Protywno pry zaniatiju sia toju sprawoju czerez Wydił krajewy, w perszym rjadi zapobiże sia rozmaitym nadużytiam, a z druhoj storony, sil, toj artykuł neodzownyj dla bidnoj suspilnosty potreba zrobyty dostupnijszu i tańszu dla ludnosty, Proszu Paniw, pid tym wzhladom jest wże pewna praktyka.

Dużo mnoho powitiw zajmowało sia widdawna poserednyctwom w dostawi toj soły wid prodocentiw dla konsumentiw. Odnakże ne wsi wydiły powitowi zwernuły na se uwahu a z druhoj storony ne wsi powity zwernuwszy, dokonały tuju zadaczu jak zamiryły perwistno.

Po czasty może tomu wynna induleneja wydiliw powitowych, po czasty i ne ich wyna, a to po prostu z toj pryczyny, szczo ne uniato toj sprawy w pewnu formu. Ja w powni hodżu sia z tim, szczoby Wydił krajewyj toju sprawoju sia zaniaw na zasadach komisyjeju wyskazanych a imenno, szczoby sil w tych storonach, hde teper ne jest wyższa nad 11. centiw ne buła pidnesena w zahali a w innych storonach szczoby cina buła uregulowana i uderzana.

To jest hadka wyskazana. Odnak ja dumaju, szczo jesły Wydił krajewyj toju sprawoju sia zaniaw, to ostatoczno sprawa ne jest jeszcze riszena szczo na koždyj sposib my majemo prawo wid Prawytelstwa żadaty, szczoby ono w tim napriami pidmahało praciu kraju, jesły na tim poły choczemo zastupyty Prawytelstwo, se znaczyt szczo produkt, kotryj Prawytelstwo produkuje prybłyżamo do konsumenta, to jest riczeju Prawytelstwa, szczoby sia poczuwało do pewnoho obowiazku.

Wprawdi protyw tomu Prawytelstwo zaniało riszucze stanowyszcze, bo Prawytelstwo każe, szczo ne może sia zaniaty prodażeju soły, szczo musyt ju zostawyty swobodnomu handłewy, ałe jest riczeju Prawytelstwa szczoby toj produkt jak najprystupnijszym zrobyty dla konsumentiw, se jest, szczoby mu prybłyżyty. O trafikach derzawnych ne ma besidy, Prawytelstwo ne chocze o tim znaty, ałe meni sia zdaje, szczo możnaby ułekszyty Widiłowy krajewomu akcyju a ułekszyty w toj sposib, jesłyby magazyny silni, kotri sut skoncentrowani tilko w pewnych mistach kraju, se jest pry żupach silnych, rozkineno po ciłym kraju. Na perszyj pohlad hadka taja wydaśt sia nepraktycznoju ałe czyby n. p. w toj sposib ne dałoby sia zaprowadyty, szczoby Prawytelstwo urjadyło

mahazyny silni pry mahazynach kolejowych. Teper wsi koleji sut deržawni i možnaby pry koždoj znacznijszoj stacji kolei želiznoj urjadyty mahazyny silni. Tohdy konsumenty małyby wyhodu szczo misto jichaty do žup silnych 20 do 24 myl małyby 8 do 10 myl a najbilsze 12 myl. Meni sia zdaje, szczo toje ne bułoby z trudnostiju dla Prawytelstwa a zrobyłoby dobryj interes. Bo w naslidstwi znyženia kosztiw transportu znyženoby i koszta dowozu, cina soły stałaby sia deszewszoju a w naślidok toho musiłaby sia zbilszyty konsumcja toj soły. Z druhoj storony Wydił krajewyj zrobywby toj interes i wydiły powitowi, kotribi sia toju sprawoju zaniały, szczo ne potrebowały płatyty dowiz za 24 myl jak to jest w moim powiti, abo załocziwskim, hde dowiz soły jest perekazanyj aż do Bolechowa. Czy w takim składi riczej buwby otže tanszyj koszt transportu. Trudnosty ustanowłenia takich mahazyniw na kolijach želiznych ne ma žadnych, bo pry tych syłach, jaki sut, bułoby poruczene odnomu z nyžszych urjadnykiw, do czoho ne potrebaby wełykoho znania. Tym sposobom dałaby sia taja sprawa połahodyty i na koryst dla Prawytelstwa i dla kraju i dla ludnosty. I dla toho pozwalaju sobi postawyty rezolucyju a imenno: „Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczoby urjadyło na znacznijszych dworciach kolejewych składy soły dla konsumentiw prystupnych.“ Ne kažu szczo to hadka nowa, ale zwertaju uwahu, szczo w Nyžszoj Austryi Prawytelstwo tak postupyło i zarjadyło tii mahazyny, hde prostora kraju ne jest tak wełyka jak w naszym kraju. Woźmit na prymir Panowe wid brodzkoho dworcia abo tarnopilszczyny do žup silnych jest kolosalna prostora, kotra duže zbilszaje ciny soły. Kaže sia, szczoby Wydiłowy krajewomu poruczyty, szczoby sil prodawaw po 11 centiw. Jesły Prawytelstwo ne zrobyt toho, szczo ja w rezolucji kažu, to ne bude možływo, szczoby w dekotrych storonach tuju cinu zaderžaty.

Z doświdczenia kažu toje, poneže wydił powitowyj turczańskij w roci 1889 sprawoju toju sia zajmaw. Załožyw centralnyj mahazyn w powitowim misti Turci zasnowaw trafiku soły i postawyw ciny, kotri bilsze mensze ne perechodyły 11 centiw. I szczož sia okazało? Szczo w porach, hde transport jest tiažkij, hde koleji ne ma, hde sia okazało szczo firmanky ne možna buło distaty za žadni hroszi, tohdy cina ne mohła buty zaderžana. I ja jeśm preświdczynyj, szczo Wydił krajewyj w dekotrych słuczajach toj normy ne bude w syli oderžaty.

Otže pryporuczajuczy moju rezolucju Wysokomu Sojmowy, proszu o pryniatje. Do Prawytelstwa zwertaju sia, szczoby takož z swojej storony okazało dobru wolu, szczo mu załežyt na tim, szczoby najubožszoj naszoj ludnosty na tim poły produktu, na kotrym Prawytelstwo dobryj interes robyt, okazało swoju pomicz jak ju okazuje Wydił krajewyj.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

Wice-Marszałek JE. ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. Poseł Merunowicz ma głos.

P. Merunowicz. Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że ponieważ organizacya handlu solą w powiecie jest większem przedsiębiorstwem handlowem, a gdy prowadzenie interesów handlowych naturze władzy administracyjnej nie odpowiada, a więc niejeden Wydział powiatowy nie zechce się zastosować do zawartych we wnioskach komisyi wskazówek. I dlatego nawet już teraz jest w toku we wielu okolicach organizacya lokalnych instytucyj handlowych, czy to pod nazwą „Związków kółek rolniczych“, czy pod nazwą „Powiatowych Towarzystw handlowych“, lub pod innemi rozmaitemi nazwami dla ujęcia kierunku handlu w powiecie. Pragnę więc, aby w uchwale Wysokiej Izby było naznaczono, żeby tam, gdzie Wydziały powiatowe nie będą się zajmowały organizacyą handlu solą, Wydział krajowy był upoważnionym użyć do tego pośrednictwa takich handlowych instytucyj lokalnych. Ażeby zaś utrzymaną była zasada we wnioskach komisyi przyjęta, że tylko za pośrednictwem Wydziałów powiatowych handel solą w powiecie ma być organizowanym, wnoszę, ażeby oznaczanie, które instytucye handlowe mają być do tego dobierane, zastrzeżonem było reprezentacyi powiatowej. Dlatego zapowiadam do ustępu II wniosków komisyi poprawkę tej treści: ażeby po słowach „przy pomocy Wydziałów powiatowych“ — dodane były słowa: „albo też wskazanych przez Wydziały powiatowe instytucyj lokalnych, które Wydział krajowy za odpowiedne uzna“.

Wice-Marszałek JE. ksiądz Metropolita Dr. Sembratowicz. Podam do poparcia wniosek p. Teliszewskiego który opiewa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby urządził na znaczniejszych dworcach kolejowych składy soli konsumentom przystępne“.

Kto ten wniosek popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest dostatecznie poparty.

(JE. Ks. Marszałek obejmuje przewodnictwo).

JE. Książę Marszałek. Druga poprawka jest p. Merunowicza. Kto tę poprawkę popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka jest dostatecznie poparta.

P. Dr. Kozłowski Włodz. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Włodzimierz Kozłowski ma głos.

P. Włodzimierz Dr. Kozłowski. Ja nie będę wcale czasu zabierał Wysokiej Izbie. Zapowiadam tylko wniosek dodatkowy. Ponieważ obecnie traktowaną jest kwestya solna, więc uważam, że pomijanie kwestyi soli bydlęcej w chwili, gdy kwestya staje się aktualną i kiedy Wysoka Izba jest dobrze dla niej usposobioną, byłoby niewłaściwe. Dlatego zapowiadam dodatek, który brzmi: (czyta)

1) Wzywa się c. k. Rząd, aby w porozumieniu z rządem węgierskim jak najprędzej postarał się o sprzedaż taniej soli dla bydła.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby poczynił kroki ku temu celowi wskazane.

JE. Książę Marszałek. Podam ten wniosek do poparcia. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka jest dostatecznie poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Gross. Szanowni Panowie! Ci posłowie, którzy przedemną przemawiali, zgodzili się w zasadzie na projekt przedłożony przez komisyę gospodarstwa krajowego. Tylko tu i owdzie wyrazili pewne wątpliwości, które może trudno usunąć, ale które nie są uzasadnione. Poseł hr. Dzieduszycki Klemens, który był łaskaw zgodzić się na wszystkie wnioski komisyi, miał tylko jednę wątpliwość co do przyszłego stosunku Wydziału krajowego jako głównego zarządcy do Wydziałów powiatowych. Komisya gospodarstwa powiada w drugim punkcie, że po upoważnieniu Wydziału krajowego, aby przystąpił do przejęcia sprzedaży soli, aby cała ta akcya odbywała się wspólnie z Radami powiatowemi. Jak ta wspólność miałaby być unormowaną, tego komisya gospodarstwa wcale nie wypowiedziała, ponieważ była tego zdania, że może tu i owdzie trzeba będzie zmienić postępowanie wspólne i w jednym powiecie pozostawić to całkiem Wydziałowi powiatowemu, w drugim zaś całkiem inaczej te rzeczy urządzić, t. j. aby ten cel główny, leżący w tem, aby biedna ludność miała sól tańszą, wszędzie i każdego czasu w potrzebnej ilości, aby ten cel był osiągnięty. Zdaje mi się, że tak jak na Wydział krajowy, tak na działalność i energię Wydziałów powiatowych liczyć można, że one wedle najlepszego rozumienia tę sprawę załatwić zechcą.

Co do wniosku p. Teliszewskiego, to myśl tej organizacyi, która już nawet jest w innych prowincyach austryackich, zajmowała także komisyę gospodarstwa krajowego i zdawało się komisyi, że wnioski, które komisya stawia, zawierają w sobie już tę propozycyę. Komisya bowiem stawia wniosek, aby Wydział krajowy przeprowadził rokowania z c. k. Ministerstem skarbu co do objęcia przez kraj sprzedaży soli w 59 powiatach. Nie powiada jednak, jak te rokowania mają być przeprowadzone, nie przesądza ich, lecz zdaje się, że prócz tego, co p. Teliszewski wspomniał, jeszcze inne wymagania stawiane będą przez Wydział krajowy. Komisya gospodarstwa krajowego sądziła, że to jest jeden z najważniejszych punktów, który wymaga, aby taryfy kolejowe były mierne, bo dziś cukier płaci 61 ct. a sól 66 ct.

Co się więc tyczy myśli tego wniosku, komisya zupełnie się nań zgodziła, zdawało się tylko jej, że w tym wniosku swoim zawarła to, aby wymagania ze strony rokującej postawione były.

Wniosek p. Teliszezskiego może być zupełnie w tem sprawozdaniu przyjęty, ponieważ nie przesądza sprawy a zwraca uwagę rządu na tak ważny ustęp. Co się tyczy uwagi p. Teliszewskiego o banku handlowym, który zrobił ofertę co do soli, to muszę otwarcie powiedzieć, że całą tę sprawę i podniesienie jej zawdzięczać mamy temu bankowi handlowemu, ponieważ pierwsze studya w tym kierunku poczynił i umożliwił Wydziałowi krajowemu w jego zastępstwie stanąć przed Rządem i rozpoczął rokowania.

P. Merunowicz sądzi jakoby punkt 4. wykluczał wspólny udział wszystkich a zapewniał go tylko Wydziałom powiatowym. Tu się p. Merunowicz myli, bo zarząd sprzedaży soli musi używać tych organów, którzy sprzedają; więc sądzę, że jest to pleonazm, ale nic nie szkodzący. Możemy więc przyjąć, aby prócz Wydziałów powiatowych dla zaspokojenia tych potrzeb inne instytucye przyjąć i że one w organizacyę wciągnięte być mogą — tembardziej, że p. Merunowicz czyni przyjęcie tych instytucyj zależnem od Wydziałów powiatowych i od zezwolenia Wydziału krajowego.

Co do rezolucyi p. Kozłowskiego, możemy ją także przyjąć, bo należy ona do tych żądań, których komisya nie wypowiedziała, ponieważ zależne są one od rokowań z Rządem. Jestto sprawa

wewnętrzna, która w Wiedniu ostatecznie załatwioną być może. Ponieważ nie da się zaprzeczyć ważność rezolucyi p. Kozłowskiego, więc zdaje mi się, że może być przyłączoną.

JE. Książę Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej i do głosowania.

Sprawozdawca p. Dr. Gross (czyta):

I. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z c. k. Ministerstwem skarbu co do objęcia przez kraj w 59 powiatach sprzedaży soli warzonki.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Gross (czyta):

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy, aby w razie pomyślnego wyniku tych rokowań bezzwłocznie przystąpił do objęcia sprzedaży soli w zarząd kraju, przyczem przestrzegać winien następujących postanowień:

1. Wydział krajowy przeprowadza organizacyę sprzedaży soli i zarządza nią przy pomocy Wydziałów powiatowych; nie ma jednak prawa odstąpienia komukolwiek w przedsiębiorstwo ogólnego interesu sprzedaży soli.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek ten w brzmieniu komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Do tego punktu jest poprawka p. Merunowicza, aby po słowach: przy pomocy Wydziałów powiatowych — dodać: „albo też wskazanych przez Wydziały powiatowe instytucyj lokalnych, które Wydział krajowy za odpowiednie uzna“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę poprawkę p. Merunowicza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. Gross (czyta):

2. Administracya sprzedaży soli ma być tak urządzoną, aby o ile możności w każdej gminie istniały miejsca sprzedaży soli.
3. Cena jednego kilograma czyli topki soli ma być w każdej miejscowości stałą i nie może przewyższać jedynastu centów.
4. W miejscowościach, w których według przeprowadzonych dochodzeń jest obecnie praktykowaną cena niższa od jedynastu centów, cena ta podwyższoną nie będzie.
5. Zarząd sprzedaży soli ma być administrowany oddzielnie od funduszu krajowego tak, aby ani funduszu tego na straty nie narażał, ani też do przysporzenia zysków funduszowi krajowemu nie zmierzał.
6. Możliwe zwyżki zarządu sprzedaży soli będą użyte wyłącznie na utworzenie odpowiedniego funduszu rezerwowego, ewentualnie na dalsze obniżenie cen soli.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje te punkta wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Przystępujemy do głosowania nad rezolucyami dodatkowemi, mianowicie nad rezolucyą p. Teliszewskiego i p. Kozłowskiego.

Rezolucya p. Teliszewskiego brzmi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, ażeby urządził na znaczniejszych dworcach kolejowych składy soli konsumentom przystępne.“

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Rezolucya p. Kozłowskiego brzmi (czyta):

1. Wzywa się Rząd, ażeby w porozumieniu z rządem węgierskim jak najprędzej postarał się o sprzedaż taniej soli dla bydła.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił kroki ku temu celowi wskazane“.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. Gross (czyta):

III. Uchwałą tą załatwione są petycye wniesione pod liczbami: 762, 800, 1176, 1274, 1275, 1276, 1277, 1283, 1352, 1425, 1426, 1502, 1503, 1504, 1568, 1569, 1596, 1631, 1632, 1662, 1744, 1745, 1746, 1800, 1801, 1802, 1830, 1874, 1875.

JE. Książę Marszałek. Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego:

Sprawozdanie komisyi sanitarnej ze sprawozdania Wydziału krajowego o budynkach szpitali prowincyonalnych.

Członek Sejmu Rektor Dr. Balasits. Proszę o głos pod względem formalnym.

JE. Książę Marszałek. Członek Sejmu p. Rektor Balasits ma głos.

Członek Sejmu Rektor p. Dr. Balasits. Wedle rozdanego porządku dziennego mieliśmy przystąpić do sprawy bardzo ważnej, dość trudnej i nieco zawikłanej, jak to na pierwszy rzut oka widać, gdyż Wysoki Sejm będzie miał do czynienia tak ze sprawozdaniem większości jak i mniejszości komisyi. Po tak długiem i nużącem posiedzeniu nie możliwem byłoby brać tej sprawy pod obrady i dlatego mam zaszczyt postawić wniosek, Wysoka Izba raczy uchwalić, aby ta sprawa była postawioną na posiedzeniu wieczornem, jako punkt pierwszy. Lepiej bowiem jest, aby sprawa całkiem nie była traktowaną, niżby miała być traktowaną pobieżnie.

JE. Książę Marszałek. Ja chętnie podałbym wniosek p. Balasitsa do głosowania, ale głosowanie byłoby niepotrzebnem, bo jeśli nikt nie oświadczy się przeciw temu, odroczę posiedzenie obecne, bo Wysoka Izba jest znużona i prosiłbym dziś na ½8 wieczorem.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos pod względem formalnym.

JE. Książę Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Ponieważ jesteśmy blisko zamknięcia sesyi sejmowej, wnoszę, aby wszystkie petycye, jakie weszły do Wysokiej Izby, i czy to komisyi petycyjnej czy innym były przydzielone, przekazane zostały Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

JE. Jan hr. Tarnowski. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Jan hr. Tarnowski ma głos.

JE. Jan hr. Tarnowski. Ja proszę, aby wnioskiem p. hr. Golejewskiego objęte były także petycye, które są już zreferowane i nawet na dzisiejszym porządku dziennym się znajdują, lecz z powodu braku czasu mogłyby spaść z porządku dziennego.

Aby więc te petycye, które są zreferowane, nie zostały niezałatwione, wnoszę, by je odesłano do Wydziału krajowego do załatwienia.

JE. Książę Marszałek. Podam do głosowania wnioski pp. Golejewskiego i Tarnowskiego. Kto się z tymi wnioskami zgadza, raczy rękę podnieść. (Większość). Wnioski te są przyjęte.

P. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos pod względem formalnym.

JE. Książę Marszałek. P. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. Stanisław hr. Badeni. Ponieważ książę Marszałek zapowiedział, że odroczy posiedzenie do wieczora, a p. Balasits stawia wniosek, aby sprawozdanie komisyi sanitarnej było pierwszym punktem porządku dziennego, ja proszę, aby w każdym razie wniosek ten podać pod głosowanie. Pragnę mianowicie, ażeby wieczorne posiedzenie nie odbyło się z kwestyą sanitarną na pierwszym punkcie porządku, bo w ten sposób uniemożliwimy załatwienie punktów, które dyskusyi nie wywołają, a których załatwienie dla pojedynczych miejscowości jest ważne.

JE. Książę Marszałek. P. Balasits żąda, aby sprawozdanie komisyi sanitarnej położyć na pierwszym punkcie porządku posiedzenia wieczornego, a p. Stanisław hr. Badeni, aby je po prostu całkiem usunąć.

Członek Wydziału krajowego p. Dr. Hoszard. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Hoszard ma głos.

Członek Wydziału krajowego p. Dr. Hoszard. Sprawa jest tak ważna, że nie powinna być usunięta, lecz załatwiona, gdyż kilka szpitali prowincyonalnych jest zagrożonych w bycie. Dlatego proszę, aby nie usuwać tego punktu z porządku dziennego, lecz aby na wieczornem posiedzeniu przyszedł pod obrady.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ja wnoszę, aby nie usuwać tego punktu z porządku dziennego, ale postawić go na ostatniem miejscu. (Wesołość).

P. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos

JE. Książę Marszałek. P. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. Stanisław hr. Badeni. Chociaż wniosek p. Chrzanowskiego jest bardzo od mego oddalony, to dam dowód mojej ugodowości i akceptuję jego wniosek. (Wesołość).

JE. Książę Marszałek. Wniosek, aby sprawozdanie komisyi sanitarnej postawić jako ostatni punkt posiedzenia wieczornego, poddaję

pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem, raczy rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Posiedzenie odraczam.

Przerwa posiedzenia o godzinie 2. minut 45 z południa.

Posiedzenie wieczorne.

Początek o godz. 8. minut 10 wieczorem.

JE. Książę Marszałek. Otwieram dalszy ciąg posiedzenia rannego. Co się tyczy porządku dziennego, to punkt 4. Sprawozdanie komisyi sanitarnej ze sprawozdania Wydziału krajowego o budynkach szpitali prowincyonalnych uchwałą Wysokiego Sejmu został usunięty na sam koniec porządku dzieonego. Natomiast dwa sprawozdania, mianowicie: Sprawozdanie komisyi budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do odbioru zarządu funduszów indemnizacyjnych, i Sprawozdanie komisyi drogowej o petycyach Wydziału powiatowego w Wieliczce w sprawie subwencyonowania z funduszu krajowego budowy dróg gminnych Świątniki-Mogilany i Świątniki Gorzków-Wieliczka — na żądanie wielu posłów oddaję pod obrady Wysokiej Izby, jeżeli oczywiście na to się zgodzi. Otwieram nad tem dyskusyę. Czy żąda kto głosu?

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Ja wnoszę, ażeby te dwa sprawozdania zaraz po pierwszym punkcie teraźniejszego porządku dziennego nastąpiły.

JD. Książę Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek p. Chrzanowskiego, zechce rękę podnieść. (Większość), Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi budżetowej o petycyi Dr. Stanisława Smolki o subwencyę na studya w archiwum watykańskiem. **(Alleg. 250).**

Sprawozdawca p. Chrzanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 250)

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie od czytania.

JE. Książę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm wyznacza na trzy lata następne 1892/3, 1893/4, 1894/5 po 1.500 zł. w. a. rocznie na prace naukowe w archiwach watykańskich, a kwotę tę należy zamieszczać w VII. rubryce wydatków.

2. Ten zasiłek na prace naukowe w archiwach watykańskich wypłacać ma corocznie z góry Wydział krajowy do rąk profesora Stanisława Smolki, za porozumieniem się z komisyą historyczną Akademii umiejętności w Krakowie.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby starał się wyjednać, iżby c. k. Rząd udzielił dalszą roczną subwencyę oddziałowi polskiemu zorganizowanemu przy instytucie historycznym austryackim w archiwum watykańskiem.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do dyskusyi szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku 1.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

1. Sejm wyznacza na trzy lata następne 1892/3, 1893/4, 1894/5 po 1.500 zł. w. a. rocznie na prace naukowe w archiwach watykańskich, a kwotę należy zamieszczać w VII. rubryce wydatków.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 1., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

2. Ten zasiłek na prace naukowe w archiwach watykańskich wypłacać ma corocznie z góry Wydział krajowy do rąk profesora Stanisława Smolki, za porozumieniem się z komisyą historyczną Akademii umiejętności w Krakowie.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 2., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby starał się wyjednać, iżby c. k. rząd udzielił dalszą roczną subwencyę odziałowi polskiemu zorganizowanemu przy instytucie historycznym austryackim w archiwum watykańskiem.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 3., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego co do odbioru zarządu funduszów indemnizacyjnych. **(Aleg. 251).**

P. Chrzanowski ma głos.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 251).

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie od czytania.

JE. Książę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Chrzanowski (czyta):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sprawozdanie Wydziału krajowego o odbiorze zarządu funduszów indemnizacyjnych, przyjmuje Sejm do wiadomości.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Siczyńskiego w sprawie zmiany instrukcyi dla Rad szkolnych miejscowych. **(Aleg. 252).**

Sprawozdawca p. Paszkowski ma głos.

W nagłówku zaszła omyłka, gdyż zamiast „administracyjnej“ należy czytać „szkolnej“.

Sprawozdawca p. Dr. Paszkowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 252).

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie od czytania.

JE. Książę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Dr. Paszkowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby zmienił, względnie uzupełnił instrukcyę dla Rad szkolnych miejscowych z dnia 5. sierpnia 1874. roku. L. 6.110 (Dz. u. kraj. Nr. 42) w tym kierunku, aby Reprezentacyom gminnym i obszarom dworskim ułatwionym był odpowiedni wpływ na układanie corocznych preliminarzy szkolnych, oraz zapewnioną kontrola nad użyciem funduszów na utrzymanie szkoły, a to w sposób przepisany dla budżetów i rachunków gminnych w §. 70 ustawy gminnej i §. 30 ustawy o Reprezentacyi powiatowej.

JE Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi szkolnej w sprawie petycyi miejscowej Rady szkolnej w Bolechowie, o uznanie potrzeby ustanowienia stałych katechetów katolickich w Bolechowie, oraz o przyznanie tamtejszym proboszczom obu obrządków remuneracyi za udzielanie nauki religii w szkołach bolechowskich za czas od dnia 1. września 1891. r.

Sprawozdawca poseł Paszkowski ma głos. (Gwar wielki w Izbie).

Sprawozdawca p. Dr. Paszkowski (czyta):

Sprawozdanie

komisyi szkolnej w sprawie petycyi miejscowej Rady szkolnej w Bolechowie o uznanie potrzeby ustanowienia stałych katechetów katolickich w Bolechowie, oraz przyznanie tamtejszym proboszczom obu obrządków, remuneracyi za udzielanie nauki religii w szkołach bolechowskich, za czas od dnia 1. września 1891. r.

C. k. Rada szkolna krajowa odmówiła reskryptem z d. 14. lutego 1892. r. do L. 1.634 żądaniu miejscowej Rady szkolnej w Bolechowie o ustanowienie osobnych nauczycieli religii rzymsko i grecko katolickiej dla 4 klasowej szkoły ludowej męskiej w Bolechowie, z powodu, iż liczba godzin nauki religii udzielanej w powyższej szkole wraz z egzortami wynosi tylko 13, nie zachodzą zatem warunki przewidywane w §. 1 ustawy z d. 1. grudnia 1889 r. L. 71 dz. ust. kraj., a liczba godzin nauki religii udzielanej w dwuklasowej szkole żeńskiej w Bolechowie nie może być wliczoną do liczby godzin udzielanych w 4 klasowej szkole męskiej, gdyż nauka w szkole 2 klasowej winna być udzielaną bezpłatnie. (§. 1 pow. ustawy).

W dniu 14. marca b. r. wniosła miejscowa Rada szkolna w Bolechowie do Wysokiego Sejmu petycyę, w której powołując się na opartą na prze

pisach ustawy odmowną decyzyę Rady szkolnej krajowej uprasza, aby Wysoki Sejm uznał potrzebę ustanowienia stałych katechetów katolickich dla szkół w Bolechowie i przyznał księżom proboszczom obu obrządków w Bolechowie za udzielanie 18 godzin nauki religii tygodniowo, w dwóch szkołach bolechowskich, za czas od 1. września 1891. r. odpowiednie ich pracy wynagrodzenie.

Na poparcie tej prośby przytacza Rada szkolna miejscowa, iż księża proboszczowie obu obrządków w Bolechowie, udzielają w szkole 4 klasowej męskiej 10 godzin tygodniowo nauki religii, zaś w szkole dwuklasowej żeńskiej, prowadzącej naukę wedle planu szkoły 4 klasowej, 8 godzin tygodniowo, pobierają zaś za udzielanie nauki w obu szkołach, obaj razem tylko kwotę 103 zł. rocznie.

W myśl §. 1. ustawy z dnia 1. grudnia 1889 r. Dz. u. kr. L. 71. osobni nauczyciele religii ze stałą płacą ustanowieni być mają w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych o czterech lub więcej klasach, jeżeli liczba godzin nauki religii we wszystkich klasach wynosi przynajmniej ośmnaście godzin tygodniowo.

Trzymając się tego przepisu ustawy nie mogła c. k. Rada szkolna krajowa uczynić zadość żądaniu o ustanowienie osobnych nauczycieli religii przy szkołach ludowych w Bolechowie, gdy zaś Wys. Sejm nie jest instancyą do rozstrzygania podobnych poszczególnych wypadków i mógłby tylko w takim razie wejść w merytoryczne rozpatrywanie tej sprawy, gdyby żądano nie zastosowania ustawy w pojedynczym wypadku, lecz zmiany ustawy lub autentycznej interpretacyi o jej zastosowaniu, przeto komisya szkolna zmuszoną jest przedstawić Wysokiemu Sejmowi następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą miejscowej Rady szkolnej w Bolechowie o uznanie potrzeby ustanowienia stałych katechetów katolickich w Bolechowie, oraz o przyznanie tamtejszym proboszczom obu obrządków remuneracyi za udzielanie nauki religii w szkołach bolechowskich, za czas od d. 1. września 1891 r., przechodzi Sejm do porządku dziennego.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi szkolnej o petycyi gminy Dąbrowa o zwolnienie od dobrowolnie przyjętych zobowiązań do płacenia 167 zł. 14. ct. rocznie na fundusz szkolny okręgowy.

Sprawozdawca poseł Paszkowski ma głos. (Ciągły gwar w Izbie).

Prosiłbym jednak szanownych Panów o ciszę, gdyż rzeczywiście nie można słyszeć sprawozdawcy.

Sprawozdawca p. Dr. Paszkowiski (czyta):

Sprawozdanie

komisyi szkolnej o petycyi gminy Dąbrowa o zwolnienie od dobrowolnie przyjętych zobowiązań do płacenia 167 zł. 14 ct. rocznie na fundusz szkolny okręgowy, popartej petycyą Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie.

Gmina Dąbrowa przyjęła na siebie dobrowolny obowiązek opłacania na płace nauczycieli przy tamtejszej szkole ludowej kwoty rocznej 167 zł.

Obecnie uprasza gmina Dąbrowa o uwolnienie jej od tego obowiązku z powodu zmienionych stosunków materyalnych, a mianowie wskutek zupełnego upadku znajdującej się dawniej w tejże gminie kopalni węgla kamiennego, z której gmina czerpała obfity zarobek. Na poparcie swej prośby przytacza gmina Dąbrowa, iż obecnie jest bardzo ubogą i ciężar, który ponosi na szkołę, wynoszący 84% opłacanych podatków przechodzi jej siły. Komisya szkolna nie mogąc bez dokładnego zbadania stanu rzeczy, załatwić powyższej petycyi, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy Dąbrowa popartą przez Wydział Rady powiatowej Chrzanowskiej o zwolnienie od dobrowolnie przyjętych zobowiązań do płacenia 167 zł. 14 ct. rocznie na fundusz szkolny okręgowy odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową i ewentualnego przedłożenia wniosku na następnej sesyi.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi gminnej o petycyi gminy miasta Bolechowa względem autentycznej interpretacyi §. 87 ustawy gminnej. **(Alleg. 253).**

Sprawozdawca poseł Fruchtmann ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtmann (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 253).

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JE. Książę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. Dr. Fruchtmann (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby sprawę tyczącą się sposobu pobierania dodatków do podatku konsumcyjnego przez gminy nakładanych wszechstronnie zbadał, rokowania w tej mierze z c. k. Rządem przeprowadził i wnioski swoje, dążące do zabezpieczenia gminom dochodu z tych dodatków ewentualnie projekt do ustawy, zmieniającej §. 87 u. g. na przyszłej sesyi Sejmowi przedłożył.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; kto przyjmuje wniosek komisyi zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi przemysłowej z wnioskami w sprawie petycyj jej przydzielonych. **(Aleg. 254).**

Sprawozdawca poseł Goldman ma głos.

Poseł Dr. Goldman (czyta):

Wnioski

komisyi przemysłowej w załatwieniu przydzielonych jej petycyj.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Petycyę L. s. 1.726 Rady szkolnej w Brzozdowcach o zasiłek na sprawienie narzędzi do nauki zręczności — przekazuje się krajowej Radzie szkolnej do załatwienia.

2. Petycyę L. s. 1.581 Teofili Zielińskiej, fabrykantki sztucznych kwiatów, o odpisanie reszty pożyczki udzielonej jej w r. 1887 w kwocie 500 zł. z krajowego funduszu przemysłowego — przekazuje się Wydziałowi krajowemu, a względnie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych do uwzględnienia.

3. Petycyę L. s. 1.324 Boromira Narolskiego o subwencyę na wykonanie modeli wynalezionych przez siebie narzędzi rolniczych — udziela się Wydziałowi krajowemu, a względnie krajowej komisyi przemysłowej do zbadania i możliwego uwzględnia.

4. Petycye: L. s. 1.004 Antoniego Waligóry, właściciela wzorowej pracowni machin rolniczych w Starym Sączu, o subwencyę; — L. s. 1.005 Franciszka Pększyca, rzeźbiarza i nauczyciela fachowego przy szkole wydziałowej w Sokalu o subwencyę; — L. s. 1.009 Felicyi Gumowskiej, uczennicy II. kursu robót w szkole im. Jadwigi we Lwowie, o subwencyę na kształcenie się w robotach kobiecych; — L. s. 1.016 Eleonory Karwowskiej, o pożyczkę na urządzenie piekarni; — L. s. 1.051 Dawida Reicha, właściciela fabryki knotów i pasków we Lwowie o subwencyę i pożyczkę; — L. s. 1.433 Aleksandra Kuniewicza, właściciela pracowni koszykarskiej we Lwowie o zapomogę; — L. s. 1.509 Komitetu zawiązanego celem otwarcia szkoły rzemieślniczej w połączeniu z wzorowym warsztatem szewskim w Rzeszowie, o subwencyę i przyjęcie tej szkoły na fundusz krajowy; — L. s. 1.516, Jerzego Tyrowicza i Stanisława Romańskiego, ślusarzy ze Lwowa, o subwencyę na kształcenie się za granicą; — L. s. 1635 Bazylego Czeremszyńskiego i Antoniego Kraińskiego z Jezierzan, o subwencyę na założenie fabryki napojów z produktów roślinno-pszczelnych; — L. s. 1.661 Jana Śmieszka, nauczyciela nauki zręczności przy szkole wydziałowej w Sokalu, o podwyższenie płacy; — L. s. 1.796 Towarzystwa kuśnierzy i białoskórników w Tyśmienicy, o zasiłek; — L. s. 1.798 Włodzimierza Faranowskiego i Franciszka Guniewicza, elektrotechników z Podhajec, o pożyczkę 15.000 zł. na rozpowszechnienie przyrządu do ustawiania zwrotnic kolejowych i L. s. 1.799 Teofila Wańczyckiego, właściciela zakładu foto-litograficznego we Lwowie, o subwencyę — przekazuje się Wydziałowi krajowemu, a względnie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych do zbadania i załatwienia.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku 1.

Sprawozdawca p. Dr. Goldman (czyta):

1. Petycyę L. s. 1.726 Rady szkolnej w Brzozdowcach o zasiłek na sprawienie narzędzi do nauki zręczności — przekazuje się krajowej Radzie szkolnej do załatwienia.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wnio-

sek 1. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Goldman (czyta):

2. Petycyę L. s. 1.581 Teofili Zielińskiej, fabrykantki sztucznych kwiatów, o odpisanie reszty pożyczki udzielonej jej w r. 1887 w kwocie 500 zł. z krajowego funduszu przemysłowego — przekazuje się Wydziałowi krajowemu, a względnie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych do uwzględnienia.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 2., zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Goldman (czyta):

3) Petycyę L. s. 1.324 Boromira Narolskiego, o subwencyę na wykonanie modeli wynalezionych przez siebie narzędzi rolniczych — udziela się Wydziałowi krajowemu a względnie krajowej komisyi przemysłowej do zbadania i możliwego uwzględnienia.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 3., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. Goldman (czyta):

4) Petycye: L. s. 1.004 Antoniego Waligóry, właściciela wzorowej pracowni machin rolniczych w Starym Sączu, o subwencyę; — L. s. 1.005 Franciszka Pększyca, rzeźbiarza i nauczyciela fachowego przy szkole wydziałowej w Sokalu, o subwencyę; — L. s. 1.009 Felicyi Gumowskiej, uczennicy II. kursu robót w szkole im. Jadwigi we Lwowie, o subwencyę na kształcenie się w robotach kobiecych; — L. s. 1.016 Eleonory Karwowskiej, o pożyczkę na urządzenie piekarni; — L. s. 1.051 Dawida Reicha. właściciela fabryki knotów i pasków we Lwowie, o subwencyę i pożyczkę; — L. s. 1.433 Aleksandra Kuniewicza, właściciela pracowni koszykarskiej we Lwowie, o zapomogę; — L. s. 1.509 Komitetu zawiązanego celem otwarcia szkoły rzemieślniczej w połączeniu z wzorowym warsztatem szewskim w Rzeszowie, o subwencyę i przyjęcie tej szkoły na fundusz krajowy; — L s. 1.516 Jerzego Tyrowicza i Stanisława Romańskiego, ślusarzy ze Lwowa, o subwencyę na kształcenie się za granicą; — L. s. 1.635 Bazylego Czeremszyńskiego i Antoniego Kraińskiego z Jezierzan, o subwencyę na założenie fabryki napojów z produktów roślinno-pszczelnych; — L. s. 1.661 Jana Śmieszka, nauczyciela nauki zręczności przy szkole wydziałowej w Sokalu, o podwyższenie płacy; — L. s. 1.796 Towarzystwa kuśnierzy i białoskórników w Tyśmienicy, o zasiłek; — L. s. 1.798 Włodzimierza Faranowskiego i Franciszka Guniewicza, elektrotechników z Podhajec, o pożyczkę 15.000 zł. na rozpowszechnienie przyrządu do ustawiania zwrotnic kolejowych i L. s. 1.799 Teofila Wańczyckiego, właściciela zakładu fotograficznego we Lwowie, o subwencyę — przekazuje się Wydziałowi krajowemu, a względnie krajowej komisyi dla spraw przemysłowych do zbadania i załatwienia.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 4., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o petycyi c. k. Towarzystwa gospodarskiego w sprawie założenia stacyj doświadczalnych przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie. **(Aleg. 225).**

Sprawozdawca poseł Vivien ma głos.

Sprawozdawca p. Vivien (zaczyna czytać sprawozdanie) z aleg. 255.

Sekretarz p. Wiktor. Wnoszę uwolnienie od czytania.

JE. Książę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. Vivien (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu:

a) by zajął się zbadaniem sprawy założenia przy szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie stacyj doświadczalnych i kontrolnych, których zadaniem byłoby dokonywać na żądanie interesowanych analizy nadesłanych próbek nasion, nawozów sztucznych i karm skoncentrowanych, tudzież innych w zakres badań analitycznych wchodzących doświadczeń;

b) by celem założenia i dalszego utrzymania wyż wymienionych dwóch stacyj doświadczal-

nych i kontrolnych zapewnił sobie u c. k. Rządu odpowiednią subwencyę ze skarbu państwa;

c) by na następnej sesyi przedłożył Sejmowi odnośne sprawozdanie.

II. Niniejszem sprawozdaniem załatwioną została wniesiona d. 14. marca 1892. pod l. 992. petycya oddziału Łańcucko-Jarosławskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego.

JE. Książę Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Franciszek Jędrzejowicz. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Franciszek Jędrzejowicz ma głos.

P. Franciszek Jędrzejowicz. Komisya gospodarstwa krajowego w swoich motywach uznaje za potrzebne i konieczne założenie u nas stacyi doświadczalnej koncesyonowanej, a jednak w ostatnim wniosku, t. j. *ad c* żąda od Wydziału krajowego, aby do Sejmu przyszedł z odnośnem sprawozdaniem, co znaczy odłożyć całą sprawę *ad calendas graecas.* Ta sprawa wydaje mi się zanadto ważną, aby ją odraczać. Sprawozdawca wyręczył mię tu już zaznaczając, że w Niemczech istnieje 71 takich stacyj. W kraju rolniczym, jak nasz, którego rozwój ekonomiczny zależy od podniesienia intenzywnej gospodarki, użycie sztucznych nawozów jest koniecznem a zdaje mi się, że jeżeli rolnik nie doznaje dobroczynnych ich skutków, to bardzo często jest winą nie tego, że sztuczny nawóz nie odpowiada, lecz nierzetelności jego fabrykacyi.

Pozwolę sobie tu opowiedzieć jeden fakt, drobny na pozór, lecz którego rezultatem obciążenie kieszeni rolników. Stał on się tego roku. Kilku właścicieli ziemskich, do których i ja należałem, sprowadziliśmy większą ilość amoniaku, hydrofosforanu od bardzo znanej firmy zagranicznej a próbki posłaliśmy do Dublan, do prywatnej stacyi, która nie jest koncesyonowaną i która wykazała, że powyższy towar ma 2% mniej fosforanu w wodzie rozpuszczalnego, niż powinien mieć. Gdyśmy fabryce chcieli wskutek tego zapłacić o 450 zł. mniej, odpowiedziano nam listem bardzo niegrzecznym, że narażamy się na proces. Na szczęście jednak posłaliśmy równocześnie do Fleischera do Bremy, do tamtejszej koncesyonowanej firmy i zaraz nietylko, że przyznano opust, ale proszono o dalsze względy.

Zdaje mi się, że ten dowód jest wystarczający, aby okazać jak bardzo jesteśmy narażeni z powodu braku stacyi doświadczalnej. Tu muszę wyrazić ubolewanie, że sprawozdawca nie raczył sobie trudu zadać, aby nas przekonać, jak mało kosztuje zaprowadzenie i utrzymanie takiej stacyi, która nie jest na największą skalę założona. Nie mam pod ręką kosztów założenia i utrzymania, jednak wiem z prywatnych pogadanek z p. Fleischerem, że założenie stacyi doświadczalnej w Bremie nietylko, że bardzo go mało kosztowało, a przeciwnie duże zyski przynosi. Pozwalam sobie przeto postawić poprawkę, która powinna zdaje mi się trafić w myśl komisyi gospodarstwa krajowego, a która brzmi:

Wysoki Sejm raczy zamiast punktów I. *a)* i *c)* wniosku komisyi uchwalić co następuje:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu:

a) „by na następnej sesyi przedłożył Sejmowi projekt urządzenia i utrzymania tak przy szkole rolniczej w Dublanach jako też i Czernichowie stacyj doświadczalnych i kontrolnych, których zadaniem byłoby dokonywać na żądanie interesowanych analizy nadesłanych próbek nasion, nawozów sztucznych i karm skoncentrowanych, tudzież innych w zakres badań analitycznych wchodzących doświadczeń.“

JE. Książę Marszałek. P. Jędrzejewicz stawia poprawkę następującej treści (czyta):

„by na następnej sesyi przedłożył Sejmowi projekt urządzenia i utrzymania tak przy szkole rolniczej w Dublanach jako też i Czernichowie stacyj doświadczalnych i kontrolnych, których zadaniem byłoby dokonywać na żądanie interesowanych, analizy nadesłanych próbek nasion, nawozów sztucznych i karm skoncentrowanych, tudzież innych w zakres badań analitycznych wchodzących doświadczeń“.

Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta. Czy żąda kto głosu?

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Władysław Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Zgadzam się z wnioskiem, jaki postawiła szanowna komisya gospodarstwa krajowego, pragnę tylko małą uczynić poprawkę. Jest rzeczą nie do uwie-

rzenia a jednak prawdziwą, że w kraju naszym, kraju przeważnie rolniczym nie ma dotąd ani jednej stacyi doświadczalnej, podczas gdy w Niemczech jest ich już 71. Wobec postępów gospodarstwa w kraju naszym urządzenie takiej stacyi doświadczalnej coraz bardziej staje się koniecznem i niezbędnem. Oddział Towarzystwa gospodarskiego, jarosławsko-łańcuckiego, którego mam zaszczyt być prezesem, wniesienie takiej petycyi do Wysokiej Izby uchwalił a to z tego powodu, iż w tym powiecie użycie nawozów sztucznych jest niezmiernie rozpowszechnione i to nietylko w większych gospodarstwach ale i pośród włościan.

Niktby nie uwierzył może a jest to jednak faktem, że w samej Sieniawie przeszłej jesieni 300 cetnarów kości sprowadzono dla włościan. Ale niestety pokazało się, że to nie były kości tylko imitacya gipsowa kości.

Niezbędną jest więc taka stacya doświadczalna, ale potrzebnem jest, ażeby doświadczenia, które się tam będą odbywać, nie były kosztowne, dla tego, żeby mogli mniej zamożni gospodarze z nich korzystać. Dla tego też do pierwszej rezolucyi po słowach: i „kontrolnych, których zadaniem byłoby na żądanie interesowanych“ chciałem, aby były dodane słowa: „za wynagrodzeniem o ile możności niskiem“.

Ten dodatek proszę, ażeby Wysoka Izba raczyła uchwalić.

Co do rezolucyi zaś trzeciej zgadzam się najzupełniej z poprzednim mowcą i chciałem również odpowiednią postawić rezolucyę, ale ponieważ jego jest jeszcze dalej idąca, przeto przyłączam się do niej i pragnąłbym, aby Wydział krajowy na rok przyszły już z konkretnym wnioskiem do Wysokiej Izby przyszedł.

JE. Książę Marszałek. Poprawka p. Koziebrodzkiego do I. *a)* jest, ażeby po słowie interesowanych dodać i „za wynagrodzeniem o ile możności niskiem“.

Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Dyskusya zatem zamknięta.

Głos ma sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Vivien. Wysoka Izbo! Szanowny p. Jędrzejowicz wyraził się, że sprawozdawca nie raczył się zastanowić nad kosztami, jakie z założeniem stacyj doświadczalnych i kontrolnych w Dublanach i w Czernichowie połączone będą, a tem samem nie doszedł do postawienia konkretnego wniosku. Otóż muszę powiedzieć, że szanowny poseł zaszczyca mię daleko szerszem pojęciem obowiązku sprawozdawcy, niż to na tym sprawozdawcy ciąży. Sądzę bowiem, że obowiązek ciąży nie tylko na sprawozdawcy ale i na całej komisyi i to, co wyszło z pod pióra sprawozdawcy, jest wynikiem tego, co komisya uchwaliła. Otóż muszę szanownego posła zapewnić, że o jego intencyach była mowa także w komisyi i ona zastanawiała się nad tem, czy ma postawić już dzisiaj konkretny wniosek, czy też nie. Komisya gospodarstwa krajowego jednak uważała za swój obowiązek odroczyć tę sprawę aż do zbadania sprawy przez Wydział krajowy, a to dlatego, ażeby nie obciążać ewentualnie funduszu krajowego obowiązkiem, o którego wysokości dotychczas nie miała dokładnego wyobrażenia i pojęcia. Komisya przypuszcza, że koszta założenia stacyi doświadczalnej nie będą wysokie, jednakowoż nie zna ich dokładnie i dlatego nie czuła się obowiązaną do przedkładania już dzisiaj wniosków. Tyle co do wniosku przez szanownego p. Jędrzejowicza postawionego.

Co się tyczy poprawki szanownego p. Koziebrodzkiego, to muszę oświadczyć, że leżało to już poniekąd w intencyi komisyi gospodarstwa krajowego, ażeby koszta nie były zbyt wysokie i zdaje mi się, że wnioski postawione przez komisyę życzeniom jego zupełnie się nie sprzeciwiają. Ja też poprawkę p. Koziebrodzkiego imieniem komisyi jako nie sprzeciwiającą się jej intencyom z największą chęcią przyjąć mogę. Co się tyczy wniosku szanownego p. Jędrzejowicza muszę powiedzieć, że nie czuję się w prawie przyjąć go imieniem komisyi i upraszam Wysoką Izbę, ażeby przyjąć raczyła w całym tenorze wniosek komisyi.

JE. Książę Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podam najpierw pod głosowanie wniosek p. Jędrzejowicza, bo jeśliby był uchwalony, w takim razie litery a) i c) wniosku komisyi odpadają, a zostanie tylko b). Kto zatem przyjmuje wniosek p. Jędrzejowicza, zechce rękę podnieść. (Wątpliwość). Proszę o kontrapróbę. (Mniejszość). Wniosek p. Jędrzejowicza jest przyjęty, pozostaje zatem tylko lit. b) wniosku komisyi (czyta):

b) by celem założenia i dalszego utrzymania wyż wymienionych dwóch stacyj doświadczalnych i kontrolnych zapewnił sobie u c. k. Rządu odpowiednią subwencyę ze skarbu państwa. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie komisyi przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie opodatkowania towarzystw zarobkowych oraz krajowej ustawy o uwolnieniu zakładów i spółek przemysłowych tudzież przemysłowych towarzystw akcyjnych od dodatków do podatków. **(Aleg. 256).**

Sprawozdawca poseł Rutowski ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Rutowski (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 256).

P. Dr. Weigel. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

JE. Książę Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania, kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Upraszam o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca p. Dr. Rutowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby w drodze rozporządzenia należycie ogłoszonego:

1. Określił pojęcie zarobkowych towarzystw magazynowych, zarejestrowanych w myśl ustawy z dnia 9. kwietnia 1873. (Nr. 70. Dz. u. p.);
2. podał szczegółowe znamiona tych zarobkowych towarzystw magazynowych, opierających się na ustawie z dnia 9. kwietnia 1873., które w myśl ustawy ograniczają swą działalność do własnych członków;
3. określił wyczerpująco warunki prawne, od których dopełnienia zależy zastosowanie ustaw z dnia 27. grudnia 1880. (Nr. 151. Dz. u. p.) i z dnia 14. kwietnia 1885. (Nr. 43. Dz. u. p.) do zarobkowych towarzystw magazynowych, zarejestrowanych w myśl ustawy z dnia 9. kwietnia 1873. Gdyby zaś osiągnięcie tego celu w drodze rozporządzenia było niemożebnem;
4. ażeby c. k. Rząd, przedłożył corychlej odnośną reformę ustawy do konstytucyjnego zatwierdzenia.

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przyspieszył załatwienie uchwały sejmowej z dnia 18. listopada 1890 w sprawie wydania ustawy krajowej obowiązującej w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o uwolnieniu zakładów i spółek przemysłowych, tudzież przemysłowych towarzystw akcyjnych, od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych na okres dziesięciu lat.

JE. Książę Marszałek. Otwieram dyskusyę ogólną. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków po kolei do specyalnej rozprawy.

Sprawozdawca p. Dr. Rutowski (czyta):

I. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w drodze rozporządzenia, należycie ogłoszonego.

1. Określił pojęcie zarobkowych torzystw magazynowych, zarejestrowanych w myśl ustawy z dnia 9. kwietnia 1873. (Nr. 70 Dz. u. p,);
2. podał szczegółowe znamiona tych zarobkowych towarzystw magazynowych, opierających się na ustawie z dnia 9. kwietnia 1873, które w myśl ustawy ograniczają swą działalność do własnych członków.
3. określił wyczerpująco warunki prawne, od których dopełnienia zależy zastosowanie ustaw z dnia 27. grudnia 1880. (Nr. 151. Dz. u. p.) i z dnia 14. kwietnia 1885. (Nr. 43. Dz. u. p.) do zarobkowych towarzystw magazynowych, zarejestrowanych w myśl ustawy z dnia 9. kwietnia 1873. Gdyby zaś osiągnięcie tego celu w drodze rozporządzenia było niemożebnem;
4. ażeby c. k. Rząd przedłożył corychlej odnośną reformę ustawy do konstytucyjnego zatwierdzenia.

JE. Książę Marszałek: Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto przyjmuje tę rezolucyę. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Dr. Rutowski (czyta):

II. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przyspieszył załatwienie uchwały sejmowej z dnia 18. listopada 1890 w sprawie wydania ustawy krajowej obowiązującej w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o uwolnieniu zakładów i spółek przemysłowych, tudzież przemysłowych towarzystw akcyjnych od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych na okres dziesięciu lat.

JE. Książę Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

C. k. Namiestnik JE. Kazimierz hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Namiestnik JE. Kazimierz hr. Badeni ma głos.

C. k. Namiestnik JE. Kazimierz hr. Badeni. Mam zaszczyt oznajmić Wysokiej Izbie, że na

mocy Najwyższego postanowienia z dnia 6. b. m. zamykam sesyę bieżącą i upraszam Księcia Marszałka, aby raczył zarządzić potrzebne formalności celem zamknięcia posiedzenia i sesyi.

JE. Książę Marszałek. Upraszam tedy p. sekretarza o odczytanie protokołu dzisiejszego posiedzenia.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz czyta protokół 25. posiedzenia Sejmu.

JE. Książę Marszałek (po odczytaniu). Czy żąda kto głosu co do odczytanego protokołu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowaoie. Kto przyjmuje odczytany protokół, zechce rękę podnieść. (Większość). Protokół jest przyjęty.

Wysoki Sejmie!

Izba ta Najwyższem postanowieniem za chwilę zamkniętą będzie po pięciu tygodniach pracy. Wskutek tego zamknięcia dość znaczna ilość przedmiotów, przez komisye już opracowanych, spadnie z porządku dziennego.

Jakkolwiek kraj na ich niedługiem odroczeniu nie wielkiego może dozna uszczerbku, to jednak tem bardziej należy mieć nadzieję, że Sejm w tym roku jeszcze zwołany będzie i będzie mógł te sprawy załatwić.

Są między niemi ustawy pożyteczne, n. p. ustawa o policyi ogniowej dla wsi, ustawa łowiecka i inne, które zaraz będą mogły być przez tę Wysoką Izbę pod obrady wzięte, a tem samem praca referentów i komisyj na marne nie pójdzie.

Kiedy już mówię o nadziei, że Sejm będzie ponownie zwołanym w tym roku, to niepodobna mi jeszcze raz nie podnieść ważności uchwalenia budżetu we właściwym czasie, o której to sprawie, zagajając tę Wysoką Izbę, pozwoliłem sobie nadmienić! (Brawo).

Powtarzam więc wyraz nadziei, że Wysoki Rząd zwoła Sejm raz jeszcze w tym roku w jesieni.

Nie będę tej Wysokiej Izby nużył wyliczaniem jej własnych uchwał, podnieść tu jednak muszę niektóre z ważniejszych.

Zaraz na wstępie pojawiły się wnioski, dążące do polepszenia bytu nauczycieli ludowych, idące znacznie dalej, niżli wnioski Rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego.

Tak jedna, jak drugi, nie śmiejąc w tak ciężkim roku żądać ofiar wydatnych od tej Wysokiej Izby, ograniczyli się na żądaniu tego, co najkonieczniejsze.

Tymczasem ta Wysoka Izba z własnej inicyatywy — w szczodrobliwości swej poszła tak daleko, że za jednym zamachem byt nauczycieli zapewniła i nie wahała się nałożyć na kraj i jego mieszkańców dotkliwego nowego ciężaru. (Brawo).

Podnieść tu z tego miejsca tę ofiarność do właściwej miary, jest moim obowiązkiem, (Brawo) bo nie jest to szczodrobliwość bogacza, jest to ofiarność człowieka, który sam ciężko pracować musi by wszystkim swym, coraz to wzrastającym zobowiązaniom zadość uczynić, który w pocie czoła zwalczywszy część swego zadania, widzi coraz to nowe, coraz większe i trudniejsze obowiązki przed sobą, którym sprostać musi. (Tak jest).

Dowiodła tem ta Wysoku Izba, jak wysoko ceni zadanie szkolnictwa w kraju; rzeczą nauczycieli będzie okazać się godnymi tej ofiary i ze swej strony odpowiedzieć oczekiwaniom, które kraj do nich przywiązał.

Uchwaliła ta Wysoka Izba sto tysięcy zł. zapomogi dla ludności powiatów, dotkniętych nieurodzajem. Zapomoga ta, rozdzielona systematycznie, z uwzględnieniem robót publicznych i mniejszej lub większej trudności zarobku, połączona z zasiłkami, które Wysoki Rząd udzieli na ten sam cel, oraz z działalnością rad powiatowych i komitetów lokalnych, zdoła — mam nadzieję — zapewnić egzystencyę zagrożonym i osiągnąć ten skutek, że wszystkie pola należycie zasiane i zasadzone zostaną.

Zależeć to będzie w znacznej części od samych interesowanych, którzy zapominać we własnym interesie nie powinni, że pomoc kraju o tyle jest usprawiedliwioną, o tyle — powiedziałbym nawet — szkodliwie nie oddziaływa na społeczeństwo, o ile się odnosi do jednostek, (Brawo) które rzeczywiście same dać sobie rady nie są w stanie. Niebezpieczeństwo tego rodzaju zapomóg polega w tem, że mogłyby one osłabić wysiłek jednostek i samopomoc ubezwładnić.

Najważniejszą sprawą, która dominowała sytuacyę w Sejmie tegorocznym, była sprawa finansowa. Zajmowała ona tak dalece umysły, że inne sprawy na drugi plan zepchnęła.

Wzrost budżetu nagły i niepomierny oraz obawa, by powtarzające się drobne pożyczki kredytu kraju do pewnego stopnia nie osłabiły, zajmowały umysły.

Jedni chcieli zapewnić porządną gospodarkę finansową kraju, drudzy biorąc rzecz po gospo-

darsku, zżymali się na myśl przerzucenia na długie lata długu, którego w tak krótkim czasie pozbyć się by można.

Jeśli jest sprawa finansowa w Galicyi, jeśli są deficyta i pożyczki krajowe, to przecie dla tego i tylko dla tego, że się nam podoba spłacać mniej więcej trzy razy tyle długu rocznie, ile zaciągamy pożyczek.

Może to nie finansowe, może to nie postępowe, ale — według mego widzenia rzeczy — to przecież szanowne. Jest to uczucie w najlepszem znaczeniu szlacheckie i chłopskie, chcieć zrzucić z bark ciężar długu, uwolnić się jak najprędzej, choćby z największym wysiłkiem pracując w znoju, od zobowiązań, a nie przerzucać ich na dzieci, które i tak może będą miały inne równie ważne a ciężkie zadania do spełnienia; (Brawo) jest to uczucie uczciwego dłużnika i dobrego ojca rodziny.

Ja sądzę, że to samo uczucie, wiednie, czy bezwiednie, tkwiło i we wniosku obciążenia się trzema centami dodatku.

To, co dano nauczycielom ludowym, to dano na stałe, na zawsze, tego pokrywać operacyą finansową nie można, to weźmy śmiało na nasze barki. Taką była myśl wniosku.

Ale wszystko to jest — jak ją nazwałem — uczucie. Zastanowienie i rozum kazały myśleć o zapewnieniu porządnej gospodarki finansowej, a ztąd wyrosła dopieroco uchwalona rezolucya do Wydziału krajowego. W tem uczuciu — o którem mówiłem — widzę gwarancyę przyszłości, widzę pewność, że tak, jak dotąd, kraj ten z największą punktualnością i skrupulatnością dopełniał wszystkich swych zobowiązań, tak będzie i w przyszłości; — słowem, że w tym kraju od czasu, odkąd się sam rządzi, nie było, nie ma i nie będzie gospodarki, którą Niemcy ironicznie a niesłusznie „polnische Wirtschaft“ nazwali. (Brawa, oklaski).

Posły ruskoji narodnosty brały nezwyczajno żywu uczast' w komisyjnych robotach, za toje nacijonalna borba w sij Wysokij Pałati prytychła seho roku. Małyśmy nahodu pereświdczyty sia, kilko tratyt' robota Sojmu, jesły cinni syły posływ, zasidajuczych na ruskych ławach, sut' majże wykluczno zaniati polemicznymy wywodamy.

Z druhoji że storony maju nadiju, szczo ruski posły mohły takoż pereświdczyty sia, szczo jich bilsza powzderżnist' w tim naprjami ne wychodyt na szkodu rozwoju jich narodnosty. (Brawa).

Zamykam obecną sesyę sejmową, składając hołd Najłaskawszemu Monarsze, pod którego berłem kraj może się rozwijać i pomyślniejszej przyszłości się spodziewać. Upraszam zatem Panów, abyście wznieśli ze mną potrójny okrzyk: Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król Franciszek Józef I. niech żyje!

(Izba powtarza z zapałem trzykrotnie ten okrzyk).

JE. p. Jaworski. Pzoszę o głos.

JE. Książę Marszałek. JE. p. Jaworski ma głos.

JE. p. Jaworski. Mości Ks. Marszałku! Sądzę, że zabierając głos, mogę to uczynić, jeżeli nie w imieniu, to w intencyi wszystkich członków Sejmu krajowego, wyrażając Ci Mości Książę nasze podziękowanie za Twoje skuteczne prowadzenie obrad sejmowych i za pracę, którą podjąłeś, wezwany do przewodnictwa w naczelnym kierunku samorządu krajowego, do pracy żmudnej i trudnej, której się oddałeś niestrudzony i z całem poświęceniem.

Jeżeli w ciągu tej, względnie krótkotrwałej sesyi zdołaliśmy przedyskutować i przeprowadzić wiele przedmiotów ustawodawczych po gruntownem zbadaniu w komisyach odnośnych, to sądzę, że zasługa także i w tym kierunku Tobie Mości Książę Marszałku się należy, bo prowadząc nasze prace i przewodnicząc w naszych obradach głównie i jedynie kierowałeś się temi dwiema zasadami: utrzymania harmonii społecznej w Sejmie i kraju, godności Sejmu, oraz godności, której przestrzegałeś zawsze i przewodnicząc w Sejmie i będąc tego Sejmu reprezentantem.

Przyjm przeto Mości Książę nasze podziękowanie, które wyrażam w krótkich słowach, lecz z pewnością z serca płynących. Przyjm je z tem życzeniem, żebyśmy zawsze pod Twojem przewodnictwem mogli pracować dla dobra kraju i Ojczyzny. (Brawo).

Zwracam się teraz do JE. p. Namiestnika. Gdy przed kilku laty hr. Kazimierz Badeni pierwszy raz w tym Sejmie jako Namiestnik Królestwa Galicyi i Lodomeryi zasiadał, mnie spotkał ten zaszczyt, żebym po skończonej sesyi sejmowej Jemu, jak to jest w Sejmie zwyczajem, wyraził podziękowanie. Słowa, które wtenczas wypowiedziałem, z radością zaznaczam, ziściły się w zupełności. I dziś z radością zaznaczam, że kraj cały uznaje, że Jego dbałość nawet w najdrobniejszych sprawach, kraj obchodzących, o czem mo-

gliśmy się wielokrotnie przekonać, Jego energia i Jego sprawiedliwość coraz więcej w kraju naszym znajduje uznania i podziękowania. (Brawo)

Nie mogę więc inaczej jak znowu z radością skonstatować i wyrazić to uczucie, że nic bardziej podnieść nas nie zdoła, jak jeżeli Namiestnik i Marszałek, rząd państwa i rząd kraju w harmonii i zgodzie dążyć będą do jednego celu, do dobra monarchii i do dobra kraju. (Liczne brawa i oklaski).

Proszę Ekscellencyę, ażeby tak On, jak i reprezentant rządu, p. komisarz rządowy, w tym względzie nasze przyjęli podziękowanie. (Brawa i oklaski).

C. k. Namiestnik JE. Kazimierz hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. Książę Marszałek. P. Namiestnik hr. Badeni ma głos.

JE. Namiestnik p. hr. Kazimierz Badeni. Najserdeczniej dziękuję Excelencyi za tak uprzejme i łaskawe wyrazy uznania i podziękowania. Mam uczucie, że spełniłem tylko moją powinność, a słowa, które Excelencya raczyłeś do mnie zwrócić aż nadto mnie osobiście za położone trudy i usiłowania wynagradzają. Że mam zamiar i pragnę Szanownych Panów usiłowania i uchwały tłumaczyć możliwie korzystnie dla siebie, najlepszym dowodem, że nawet fakt, iż niektóre przedłożenia rządowe, które nawiasowo powiedziawszy, zwykle mało mają powodzenia w tej Wysokiej Izbie i tym razem światła dziennego nie ujrzały, gdyż ugrzęzły w komisyach — nawet ten fakt, że przedłożenia te nie ujrzały światła dziennego, tłumaczę sobie możliwie korzystnie, a mianowicie w ten sposób, że Szanowni Panowie tak dla mnie łaskawi i życzliwi, mówicie sobie prawdopodobnie: „On sobie poradzi i bez tej ustawy!“ (Brawa i wesołość). Jeżeli istotnie tak jest, to mogę Szanownych Panów zapewnić, że się będę o to starał (wesołość). Dlatego też, bez żadnych rekryminacyj — ale niech mi wolno będzie przy tej sposobności podnieść — że jeżeli to łaskawe usposobienie Wysokiej Izby dla mej osoby i to może niezasłużone uznanie moich prac i usiłowań prócz osobistego zadowolenia dla mnie, miałyby jeszcze przynieść pożytek dla sprawy, to zdaje mi się, że byłoby lepiej, jeżeli Szanowni Panowie w przyszłości będziecie się starali, abym ja istotnie i w czynach poparcie Wasze znajdował, a mianowicie abym wtenczas i tam, gdzie tego potrzeba nie będzie, w mniejszości się nie znajdował.

Powtarzam, że mówię to bez żadnej rekryminacyi, ale tylko w tej najlepszej intencyi, że jeżeli łaskawe usposobienie Szanownych Panów dla mnie ma mieć prócz osobistego zadowolenia i nagrody dla mnie, jeszcze pożytek dla sprawy, której wspólnie służymy — zdaje mi się że będzie lepiej, jeżeli będziemy się starali wspólnie tego — o czem mówiłem — unikać! (Brawo).

Członek Wydziału krajowego p. Sawczak. Świtłyj Kniaziu Marszałku! Pozwołysz dostojnyj Kniaziu, szczo i ja imenem moich błyższych pryjateliw politycznych w besidi Twoich bat'kiw, pryłuczu sia do słiw podiaky i uznania pered chwyłeju wyskazanoho Tobi czerez Wysoko poważanoho posła JE. Jaworskoho. Imenno diakuju Tobi za bezstoronnyj i rozumnyj prowid w naszych obradach w toj Wysokoj Pałati. Tym samym konstatuju, szczo i my Rusyny majemo do Tebe, dostojny Kniaziu Marszałku, powne dowirje. (Brawo). Koły tiszysz sia takim dowirjem oboch narodnostej w w kraju, powtorju prożbu moho pryjatela połytycznoho posła Siczyńskoho peredwczora do Tebe postawłenu, szczobyś zwoływ pryniaty na sebe poserednyctwo w ciły połahodżenia welmy ważnoji sprawy polsko-ruskoj i dowiw jeji do ładu. Szczo toji ważnoi ałe tiażkoi zadaczy pidojmesz sia rado, maju pownu nadiju a nawit' pewnist, kotru operaju na tim, szczo ja czuw pered hodynoju z ust Twoich; dostojnyj Kniaziu Marszałku Tyś skazaw, szczo obijmajuczy tiażkij urjad Marszałka krajewoho, postanowywjeś sobi za cil swoho urjadu: miryty i łahodyty.

Pid koneć dodam: Otwerujuczy teperisznu sesyju i promawlajuczy do posłiw ruskich, zakińczywjeś dostojnyj Marszałku swoju promowu tymy słowamy: „Tohdi ti słowa (słowa ruskych posłiw wyskazani pry kińcy sesyi w r. 1890) — zamineni w diło, możut' błahotworno wpłynuty na krajewi widnosyny“. Zdaje sia meni, szczo jeśm w prawi skazaty, szczo my w tij poślidnoj sesyi Twomu żełaniu udowłetworyły, szczo my słowa w diło zaminyły. Teper zwertaju sia do Was, wysoko poważani panowe zastupnyky narodnosty polskoi. Nasz prowodnyk pry zakrytiu poślidnoho Sojmu skazaw ti słowa: „Rozchodymo sia pid lipszim wrażeniem i daj Boże, szczoby my pry ślidujuczoj sesyi zijszły sia jeszcze pid lipszim wrażeniem“. Ja dumaju, szczo tomu żełaniu, tij nadiji posła Romańczuka stało sia zadosyt' (Brawo). Na se jest' dokaz bodaj oden fakt, szczo sprawa tak ważna, jak sprawa zasnowania ruskoi gimnazyi, perejszła w tij Wy-

sokij Pałati bez nijakoi dyskusyi majże odnohołosno. — Se, moi Panowe, zaimponowało netylko nam, ałe i ciłomu krajewy! Kińczuczy moju promowu do Was Panowe, powtorju teper bażanie, szczoby my sia jeszcze pid lipszym wrażenjem zijszły pry ślidujuczij Sessyji do spilnoj praci dla dobra oboch narodnostej, dla ciłoho kraju (Brawo).

A teper ne możu ne zwernuty sia do Reprezentanta krajewoho prawytelstwa JE. Pana Namistnyka, kotroho usylno proszu, szczoby zwoływ na raz obranij dorozi postupaty tak dalsze konsekwentno i riczuczo i to tak w interesi oboch narodnostej kraju, a także i w interesi naszoi derżawy. (Brawo!)

JE. Książę Marszałek. Głos ma zapisany p. Antoniewicz.

P. Dr. Antoniewicz. Wysokaja Pałato! Imenem posłiw ruskych i opraszanyj brat'my posłamy selskimy zapadnoho kraju, brat'my Mazurami, pozwolu sobi do uwah p. Sawczaka kilka słiw dokinuty. Zwertaju sia w perszoj linii do Sijatelstwa Kniazia Marszała.

Wasze Sijatelstwo Kniaziu! Imenom opołnomujuczych i prosiaczych zajawlaju otwerto i serdeczno połne błahodarenie za wyrozumiłist, sprawedływist i połne taktu diłanie. Czest' Wam, sława Wam!

A do Was Pocztewni Kolehy zwertaju sia i rad diłu sia udowolstwjem, kotre wynoszu do rodyny. Wprawdi my pidnesły tiahary kraju, odnak możemo spokijno i zadowołenjem wernuty do rodyny, bo toje perekonanie ostaneś meży namy, szczośmy wspilno i horiaczo praciowały nad dobrom kraju. Jesłyśmo pidnesły podatky, to łysz perekonani, szczo toje zdiłałyśmo, szczoby nasz kraj materyalno i moralno dwyhnuty. Jesły tiahary sut' bilszi, to majemo toje połne udowolstwje, szczo naszi potomky budut z łehkosteju płatyty podatky. Zadla toho błahodarie Wam Panowe kotoryśte podały bratniu ruku na tim poli, — czest' Wam! praszczajte! do swydania!

JE. Książę Marszałek. Niech mi wolno będzie złożyć podziękowanie JE. p. Jaworskiemu za łaskawe uznanie dla mojej działalności w tym Wysokim Sejmie. Ja nic innego nie spełniłem jak tylko ten obowiązek, który na siebie wziąłem, a zresztą zdaje mi się, że z pełną słusznością i w myśl całej tej Wysokiej Izby, dobrą połowę tego uznania odnieść mogę do mego Dostojnego Zastępcy Najprzewielebniejszego JE. ks. Metropolity Sembratowicza. (Brawa i oklaski).

Za słowa, które do mnie skierowali pp. Sawczak i Antoniewicz, jestem także wdzięczny i odpowiedzieć im mogę tylko to, że mogą Rusini być pewni, iż we mnie znajdą zawsze przychylnego wszystkim ich sprawiedliwym żądaniom.

A teraz proszę panów, życząc Wam wszystkim szczęśliwych nadchodzących świąt, zamykam posiedzenie, a zarazem trzecią sesyę VI. peryodu Sejmu galicyjskiego.

(Koniec o godzinie 9 min. 20 wieczorem).

Petycye poprzednio opuszczone.

1602. L. s. 1.885. Wydział powiatowy w Cieszanowie, przez p. J. Gnoińskiego, o subwencyę lub pożyczkę na budowę szpitala.

(Odczytana na posiedzeniu d. 1. kwietnia; opuszczona na str. 504).

1659. L. s. 1.946. Zenon Szymański, dyetaryusz przy lwowskim szpitalu, przez p. Goldmana, o *veniam aetatis.*

(Odczytana na posiedzeniu d. 2. kwietnia; opuszczona na str. 576).

L. s. 1.969. Izabella Dębicka, wdowa po nauczycielu, przez p. Merunowicza, o zapomogę.

(Odczytana na posiedzeniu d. 4. kwietnia; opuszczona na str. 625).